Numer jubileuszowy na 600-lecie miasta Bydgoszczy

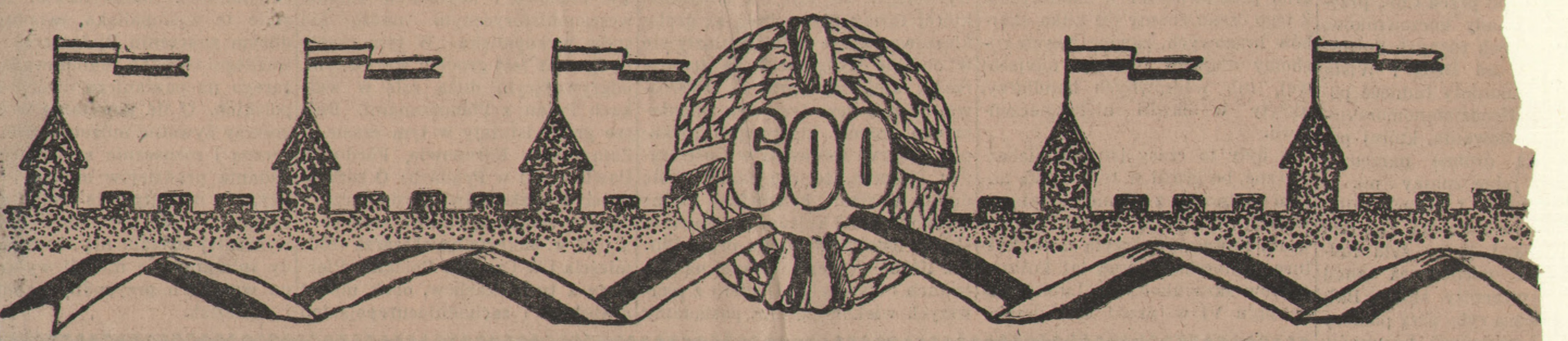
Wydanie B.

Cena egzemplarza zł **3**
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł **60** + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-4 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Sobota, dnia 20 kwietnia 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135. PKO „I.K.P." Nr VI—140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 108



U narodzin wielkiej Bydgoszczy

Pismo nasze, aczkolwiek ukazuje się na prowincji, ma charakter ogólnopolski, ujmując sprawy i wydarzenia pod kątem ogólnych interesów państwa, a nie takiej czy innej dzielnicy, regjonu, czy miasta, w którym się ukazuje.

Jeżeli dziś specjalnie zajmujemy się Bydgoszczą, to w niczym to wyżej nakreślonej zasady nie obraża, zważywszy, że wydawnictwo na... podobne wydania, gdy ku temu ...darzy się okazja, jest gotowe po...ięcić (w miarę możności, już zre...to czyni) zarówno Warszawie, Poznaniowi, Szczecinowi, To...wi, Gdańskowi, Łodzi, Olszty...Katowicom, Krakowowi czy ...owi. Dając numer poświę... Bydgoszczy, pragniemy ucz...asto, które w roku bieżącym ...zi swój 600-letni jubileusz ... całej Polsce jest znane z ...wawej Niedzieli".

Pragniemy przez to uczcić Sędzi... Jubilatkę i jako zapewne jedni ...pierwszych złożyć Jej najlepsze ...zenia — dalszego, jeszcze bar...ej intensywnego rozwoju, potro...a w ciągu najbliższych dziesią... lat liczby swych mieszkańców, ...lkiego rozmachu w rozbudowie ...wodnych i lądowych, organi...i portu i powiększenia taboru, ...aniałego rozkwitu Jej przemy...i handlu, dobrobytu mieszkań...i rozwoju życia kulturalnego.

...ajemy sobie sprawę, że aby ...ę stało zasiedziałych i nowych mieszkańców ogarnąć musi ... zdobywczy, owa iskra boża, ... zwykłego zjadacza chleba, ...arnianego niebieskiego ptaka, ...łącego i widzącego wszystko ...arnych kolorach śledziennika, ...ienia w człowieka pełnowar...ego, twórcę, pioniera, któ...y siebie jedynie właściwą ... TYLEM WART — ILEM ...YŁ".

Miłość do swego miasta niech bydgosz... manifestują nie w pustyc...h, lecz w płodnych ...ych ze zdrowej ... że wszystko ... a więc naj... solidniejsze. ...goskim, co ... Brdą. w ... szcze-

cina, Gdyni, Gdańska i Elbląga są wspaniałe warunki, aby powstało dynamiczne środowisko WIELKOMIEJSKIE, zapładniające twórczo człowieka, żyjącego pełnią człowieczeństwa, a nie gnijącego w bajorku małych spraw, małych trosk i małego życia, życia dulszczyzny i parafiańszczyzny.

* * *

Mimo, że dla niektórych miast dzisiejszego pomorskiego, a jak już niektórzy mówią bydgoskiego województwa, nie jest zbyt przyjemne, trzeba stwierdzić, że z czworoboku, utworzonego przez INOWROCŁAW, starszy o przeszło 100 lat TORUŃ, GRUDZIĄDZ i BYDGOSZCZ, to ostatnie miasto wysunęło się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Walka o prymat toczyła się długo i okresowo była nawet bardzo zacięta.

Zwycięstwo to zawdzięcza Bydgoszcz głównie swemu geograficzno - gospodarczemu położeniu i nawiązanemu do tego położenia węzłowi komunikacyjnemu.

Zważywszy, że 1) miasto wyszło obronną ręką z ostatniej wojny, czego np. nie można powiedzieć o Grudziądzu; że 2) odsunięcie granicy politycznej na zachodzie na Odrę, rozszerza lokalne dotychczas znaczenie bydgoskiej arterii wodnej na całość obszarów położonych nad Wisłą, Odrą a zwłaszcza Wartą i Notecią; że 3) otwierają się realne możliwości transportu węgla drogą wodną ze Śląska na obszar całego Pomorza; że 4) dzięki swoim właściwościom topograficznym, jak twierdzi dr Alfred Wielopolski w swej niedawno wydanej broszurze pt. „Bydgoszcz", posiadło to miasto poważny węzeł komunikacji lądowej (koleje, drogi bite), zwycięstwo Bydgoszczy nad miastami, wyżej wymienionymi uznać należy ZA TRWAŁE.



Bydgoszcz (drzeworyt) - Brzęczkowski

Jakież Ci do stóp mamy złożyć kwiaty —
Króla Kazimierza Grodzie przewspaniały...
Czymże uwieńczyć Twojej krwi szkarłaty,
Jakimż peanem nieśmiertelnym chwały.

Tu każdy kamień ma swoją wymowę...
Poprzez sześć wieków — czynów wzniosłych wklęcie...
Tu na minionych stuleci osnowę —
Przyszłość świetlane przykłada pieczęcie.

Wiekowych trudów przepotężne dzieło
Nie zburzy chytrość krzyżackich zbrodniarzy,
Bo to, co ze krwi wolnej się poczęło
Dziś nowym życiem wśród mogił się żarzy.

Po dniach pochmurnych zawitało słońce...
Kamienie smutków spromieniła zorza,
Goją się rany pod sercem krwawiące,
Jakiś dech świeży czujemy od morza.

To, co nas kłóci, poróżnia i dzieli
Niechże odejdzie w przeszłość bezpowrotnie,
Prawda i Piękno niech dusze wybieli
Owocem Dobra obrodzi stokrotnie.

STANISŁAW ROMAŃ

Przypieczętowane to zresztą zostało przeniesieniem do Bydgoszczy siedziby władz wojewódzkich, z pozostawieniem Toruniowi roli kulturalnej stolicy województwa.

Czy Toruń przy tej pozycji utrzyma się — najbliższe lata wykażą. Biorąc jednak pod uwagę dzisiejszą stosunkowo małą ruchliwość toruńczyków — niebezpieczeństwo utraty i tej roli istnieje.

W interesie ogólnym, w interesie całego Pomorza, a nawet samej Bydgoszczy leży, ABY DO TEGO NIE DOSZŁO. Wielki plan inwestycyjny Bydgoszczy iść musi wyłącznie niemal w kierunku p... nia przelotowości swego komunikacyjnego, unow... nia portu, dworców: ko... i autobusowego oraz in... rozbudowy i modernizac... przemysłu i handlu.

Dla Bydgoszczy konkur... są już miasta woj. byd... wielka Bydgoszcz, u kt... dzin jesteśmy w... letniego jubileusz... czasem wspierać m... rialnie.

WIELKA BYDGOSZ... O PRYMAT W ŚR... ZACHODNIEJ POLSCE ... BLIŻSZYCH DZIESIĄTKA... TOCZYĆ BĘDZIE, W/G N... ZDANIA JUŻ Z POZNAN...

Zważywszy położenie Byd... na bezpośrednim zapleczu ... portów na Bałtyku i swoic... munikacyjnych powiązań ... portami, oraz konieczn... względu na zdolność han... wyeliminowania ze swego ... przez miasta portowe całeg... regu przemysłów otwiera się ... tym miastem perspektywa ... jęcia lwiej części tych pr... słów.

Te argumenty przemawiają ... tym, że z czasem Bydgoszcz ... nawet zdystansować Poznań.

* * *

Jak więc wyżej stwierdził... m. Bydgoszcz posiada olbrz... możliwości rozwojowe.

Wyzyskanie ich w dużym s... niu zależy od aktywności, amb... i woli jego dzisiejszych mieszk... ców i pokoleń, które nadejdą.

Pragniemy gorąco, aby d... pionierów i zdobywców z... ożywiać jego obywateli, aby n... Brdą rozpoczęło się owo WIELK... WYDARZENIE, do którego w... scy tęsknimy, które Krajowi ... mianę losu a nam zadowole... i szczęście ze spełnionego dzie... przyniosą.

Wielka Nowa Bydgoszcz n... żyje!!!

Zygmunt Fel...

Z pradziejów ziemi bydgoskiej

Na 5000 lat przed Chrystusem na ziemi bydgoskiej mieszkały grom... ...ady koczowników

Napisał prof. dr. Józef Kostrzewski

Naturalną granicę Pomorza i Wielkopolski tworzyły przez dłu... wieki bagna i puszcze nad Notecią, a jednym z nielicznych wygodnych połączeń między obu dzielnicami był suchy przesmyk między kolanem Wisły a Notecią, dlatego też zapewne obszar ziemi bydgoskiej wykazuje od najdawniejszych czas... ślady zaludnienia.

Już w ...wej epoce kamien... ...at przed Chr., prze... ...ady koczowników, ...óch różnych kultur. ...nad Brdą i Wisłą ...namioty ludność po... ...śródziemnomorskie... ...olowania, której po... są drobne narzędzia ...jakie znamy np. z ...kiego i innych miej... ...ównocześnie zaś nad ...k i jezior żyła lud... ...ka pochodząca znad wybrzeży Morza Bał... ...wiąca ryby przy pomocy ...i rogowych harpunów ...óre znajdujemy na dnie ...zior czy łożysk rzecz... ...licy Bydgoszczy znamy ...ędzia z Lisiegoogona, ...óry i Fordonu. W począt... ...szej epoki kamiennej, oko... ...at przed Chr., zjawia się ...wach pierwsza ludność rol... ...zybyła z Małopolski, do... ...rła przez Bramę Moraw... ...d ...dkowego Dunaju. ...skiej pozostawiła ...łabe ślady swego ...źniej zjawiła się ...dności rolniczej, ...dii i wysp duń... ...dności wraz z ...arzędziami ka... ...ymi pucharami ...odkryto w Sied... ...Czersku Polskim, ...zem, Żółwinach i ...wościach powiatu ...od koniec młodszej ...j, w początku II ty... Chr., zostaje ziemia ...ęta przez ludność k... ...myśliwską, która wy... kulturę ceramiki sznu... ...ważana jest przez prehi... powszechnie za Praindo... ...yków. Dwie osady tej znalazły się w Czersku ... W północnej części po... ...v Koronowie) stwierdzono ...n ślady innej ludności my... ...ej, pochodzącej ze wschodu. ...dnieniu także obszaru same... ...tą świadczą narzędzia ka... znajdowane w różnych ...h miasta, które ze względu odosobniony charakter nie ... można powiązać z określo... ...udami.

...oczątku epoki brązowej, roz... ...ającej się około 1800 przed ...dokonywa się proces asymi... ...żnych ludów wcześniej osia... ...v Polsce przez lud ceramiki ...owej. W okresie II epoki brą... ...j — jako wynik tego stopienia ...óżnych ludów w jedną całość ...awią się na widowni t. zw. kul... ...łużycka, a z niej znów w okresie III (między 1500 ...zed Chr.) kultura łużycka, ...a za wytwór ludności pra... ...iańskiej. Znaleziska z I okre... ...poki brązowej są dotąd w zie... ...ydgoskiej nieliczne, z okresu II ...azły się tu dotychczas jedynie ...y osad, z okresu III epoki brą... ...ej znamy kilka zabytków odo... ...ionych, wśród nich **czekan ...owy typu wschodniobałtyckie...** świadectwo istnienia wówczas ...nków handlowych z obszarem ... Książęcych. Liczniejsze śla... ...sadnictwa spotykamy dopiero młodszym i najmłodszym, czyli ... i V okresie epoki brązowej. ...hodzi z tego czasu kilka osad ... duże cmentarzysko ciałopalne, ...ryte na terenie nowego szpita... rozkopane przez prof. Zygmun... Zakrzewskiego. Na cmentarzy... ...tym śledzić można stopniowe ...twarzanie się prasłowiańskie... ...rządku pogrzebowego, mia... ...e obok czystych grobów po... ...wych, zawierających sta... **stosu wybrane kości** zmarłego, odkryto tu groby zawierające popielnice obsypane resztkami stosu lub ustawione na szczątkach stosu, a nawet groby jamowe bez popielnicy, zawierające jedynie bezładnie zmieszaną całą pozostałość stosu wraz z kośćmi spalonymi, skorupami i węglami drzewnymi. Z początku epoki żelaznej (między 700 a 400 przed Chr.) pochodzi drugie podobne cmentarzysko, odkryte w Nieponiach oraz gród prasłowiański w Zamczysku. Z tego czasu znamy też kilka skarbów brązowych, zawierających ruchomy majątek ludności miejscowej lub wędrownych handlarzy, ukryty w chwili niebezpieczeństwa.

A były to czasy istotnie niebezpieczne, bo groził w tym czasie najazd ludności z Pomorza, stanowiącej nadmorski odłam Prasłowian, która wytworzyła t. zw. kulturę pomorską, zwaną też kulturą grobów skrzynkowych. Ludność ta w ciągu VI w. przed Chr. przełamuje się przez linię Noteci i zajmuje stopniowo większą część obszaru prasłowiańskiego. Typowe dla niej groby skrzynkowe odkryto w Bydgoszczy przy ul. Św. Trójcy, przy ul. Dworcowej nr 5, przy ul. Długiej nr 41, na wyspie przy młynach państwowych, w Okolu i w kilku innych miejscowościach powiatu bydgoskiego. W wyniku zmieszania się ludności przybyłej z Pomorza z ludnością dawniejszą, wytworzyła się kultura mieszana, której formą przewodnią są groby kloszowe. Takie groby znalazły się w obrębie Bydgoszczy na terenie rzeźni miejskiej i przy ul. Dworcowej nr 9, a poza tym dwa cmentarzyska grobów kloszowych rozkopał Godfryd Ossowski w Gościeradzu. Uderza, że nie znalazły się dotąd w ziemi bydgoskiej żadne ślady młodszej kultury prasłowiańskiej z ostatniego wieku przed Chr. tak licznie reprezentowanej na Kujawach i Pałukach. Dopiero z pierwszych wieków po Chr. posiadamy tu kilka cmentarzysk ciałopal... odkrytych w Kapuścisku M...ych, w Czyżkówku i w innych mi...łym, wościach w okolicy Bydgoszcz...

Podobno znaleziono też w...zy. goszczy bliżej nieokreślone ...n Bydrzymskie, a w Rynkowie zn...monety się monety cesarza Konstanty... ...lazły zmarłego w r. 337 po Chr. Z V...na I. wieku po Chr. ziemia bydgoska i VI dostarczyła dotąd żadnych znal... ...zisk, dających się dokładn... okre...ślić czasowo i dopiero w okresie wczesnohistorycznym mnożą się znów wykopaliska. W tym czasie Bydgoszcz jest grodem warownym, odgrywającym dużą rolę w walkach Polan z Pomorzanami. Dalsze grody istniały w tym czasie w Zamczysku, Koronowie, Fordonie, Pawłówku i w Prądach. O zamożności mieszkańców Bydgoszczy i okolicy świadczą skarby srebrne z X i XI w. odkryte na obszarze śródmieścia i w Czersku Polskim. Pierwszy z tych skarbów, obok monet arabskich i zachodnioeuropejskich dostarczył typowych srebrnych ozdób prapolskich, a w Czersk... znaleziono naszyjnik pochodzeni... skandynawskiego.

W pobliżu miasta odkryto te... dwa cmentarzyska prapolskie z X i XI w., mianowicie w Pawłówku i w Prądach, a z luźnych znalezisk wymienić należy wikiński miecz żelazny z pięknie zdobioną rękojeścią rogową, znaleziony w Cz... ...sku Polskim, stanowiący świad... ...two handlu ze Skandynawią. W... ...stkie te wykopaliska, świadc... dużym znaczeniu Bydgoszczy ja... ważnego ośrodka handlowego, leżącego na pograniczu dwóch ziem polskich. O ile powstanie w Bydgoszczy żywotne muzeum prehistoryczne i rozpocznie systematyczne badania pradziejów miasta i okolicy, to niewątpliwie rola ziemi bydgoskiej w prehistorii jeszcze wyraźniej wystąpi niż obecnie, kiedy ipieramy się niemal wyłącznie na wynikach przygodnych odkryć i znalezisk.

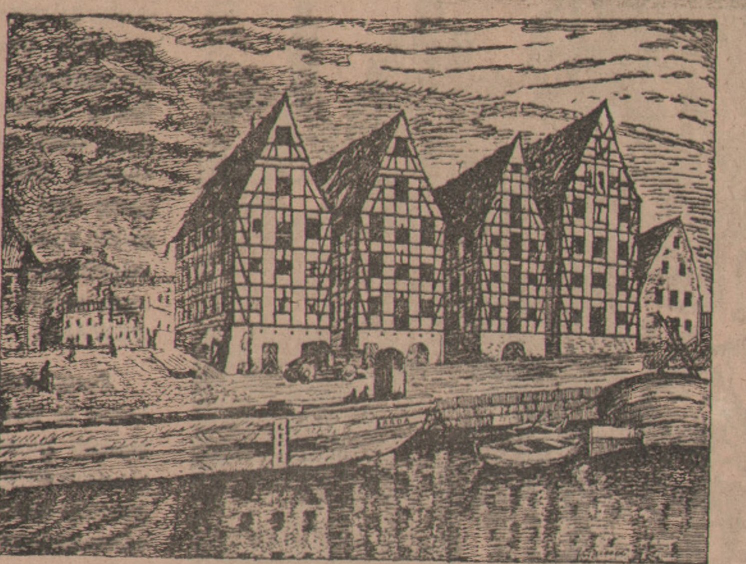
Bydgoszcz na przestrzeni wieków

Oblicze Grodu Kazimierza Wielkiego

Napisał Dr Franciszek Staruszkiewicz

Bydgoszcz przed wojną należała do większych miast w Polsce i zajmowała w ich rzędzie ze swoimi 140.000 ludności 8-me miejsce; obecnie — po uwzględnieniu ubytku na wschodzie (Lwów, Wilno) i przybytku na zachodzie (Wrocław, Szczecin, Gdańsk) omal „lokaty" nie zmienia, natomiast — na pewien czas przynajmniej — ma uprzywilejowane stanowisko o tyle, że w małym stopniu doznała zniszczenia wojennego, może zatem tym więcej energii poświęcić na rozbudowę w perspektywie możliwości gospodarczych, jakie się przed nią niewątpliwie otwierają. W tym roku przypada 600-lecie powstania miasta, właściwy moment skonfrontowania przeszłości z teraźniejszością i zainaugurowania u wrot nowej epoki dziejowej ok... dalszego rozwoju.

Początki osady ludzkiej w tym miejscu giną w pomroce dziejowej, niemniej należy stwierdzić, że leży ono na przecięciu prastarego z czasów rzymskich jeszcze, szlaku bursztynowego (z południa na północ) i doliny Prawisły (ze wschodu na zachód). Obok pierwotnej osady rybackiej powstał co najmniej w XII wieku, a może już w XI, gród dla obrony Kujaw przed napadami pogańskich Pomorzan, aczkolwiek pierwsza źródłowa wzmianka o nim pochodzi z roku 1239. Należał wraz z okolicą do dzielnicy syna Konrada Mazowieckiego, księcia Kazimierza Kujawskiego i jego następców. Za ostatniego z tej linii Przemysła był ważnym bastionem w walce z śmiertelnym wrogiem Polski, Krzyżakami, niestety w latach 1330—43 podzielił los zagrabionego przedtem Pomorza. Dopiero w pokoju kaliskim 1343 Kazimierz Wielki, zdając sobie sprawę z tego, że jeszcze nie nadszedł czas decydującej rozprawy z Zakonem, za cenę rezygnacji z Pomorza odzyskał Kujawy, w tym Bydgoszcz, której po śmierci swojego bliskiego krewnego Przemysła 1339 r. był panem bezpośrednim. Wielki król, który tyle umiejętnej pracy włożył w podniesienie całego kraju pod względem gospodarczym i kulturalnym, ocenił szybko możliwość stworzenia w tym miejscu ośrodka gospodarczego, a zarazem punktu obronnego, powziął i urzeczywistnił zamiar założenia miasta, nadając przywilej lokacyjny 19. 4. 1346 r. Janowi Kiesselhutowi i towarzyszowi jego Konradowi. Zainteresowanie niejako osobiste Kazimierza przyszłym miastem wyraża się w nazwie Kunigesburg, która zarazem podkreśla jego ważność, jakkolwiek nie utrzymała się i ustąpiła na rzecz nazwy dawnego grodu — Bydgoszczy.



Spichlerze w Bydgoszczy, założone przez króla Kazimierza Wielkiego
Józef Czarnocki: Rysunek piórkiem



Król Kazimierz Wielki

Z przywileju, choć nie odbiegającego na ogół od przeciętnego szablonu ówczesnych dokumentów tego rodzaju, wynika jasno przeznaczenie miasta: miało być ważnym ośrodkiem handlu zbożem i drzewem, piecza nad bezpieczeństwem na Brdzie została oddana burgrabiemu. W rzeczy samej, jak wykazuje dalszy rozwój miasta, drzewo spławiano Brdą głównie z borów tucholskich, zboże z Kujaw i Wielkopolski. Obok tego rozwinęły się rzemiosła, przede wszystkim młyny, browary, garncarstwo. Już z początkiem XV wieku piwo bydgoskie, znane z dobroci i taniości, zwycięsko konkurowało z innymi nawet na terenie krzyżackiego jeszcze Pomorza. Współzawodnictwo z Toruniem jeszcze krzyżackim o ludności przeważnie niemieckiej wypełnia niejedną kartę dziejów Bydgoszczy w tym czasie. Możliwości handlowe spotęgowały się w wiekach XV i XVI.

W roku 1409 Bydgoszcz po raz ... tni dzięki zdradzie przeku... nieznanego z nazwiska burg... została zdobyta przez Krzyża... wkrótce potem odzyskana pr... giełłę. W następnym roku pod ...waldem Zakon otrzymał śmi... cios, a po wojnie 13-letniej i ...niu Pomorza z Gdańskiem d... 1466, kiedy rozwinęła się ... kraju gospodarka folwarczn... ...gowała leśna, ożywiły rzemi... krewne, nastała era intens... eksportu za granicę, Wisłą do... ...ska.

Ludność Bydgoszczy i jej ...ność wzrastały w tych c... szybkim tempie; istniał mię... ...mi duży skład soli „krakow... opatrujący znaczną przestr... w ten podstawowy artyku... XVII wieku była czynna ... wie królewskiego przywile... ...nego mennica, co w tych c... ło udziałem tylko zna... miast. Już w wieku XIV ... dować kościoły, najwięcej p... wieku XV i XVI; niektóre ... dowane po pożarach) jak ... Farny, Klarysek, Bernar... istnieją do dzisiaj, inne już s... ne przez ząb czasu lub usunię... Niemców w XIX wieku dla ... pomników przeszłości. Stop... się podniosła, czego dowod... dane, zawarte w księdze t... obywateli bydgoskich. L... prawie wyłącznie pol... o czym świadczy ch... ku reformacji r... zborów protest... kiem XV wie... się z samych ... przywileju ... Niemcy wz... niedługo ch... n...wiska. ta ... ją się po...

19 kwietnia 1346 roku

Założenie m. Bydgoszczy

Na wiosnę 1346 król Kazimierz Wielki przybył do stolicy Kujaw. Tu na zamku nastąpiło w dniu 19 kwietnia nadanie przywileju lokacyjnego zasadźcom Janowi Kiesselhutowi i Konradowi. Świadkami tej doniosłej dla naszego miasta chwili byli: arcybiskup gnieźnieński, wojewoda kujawski, kasztelan brzeski, kasztelan kruszwicki i wielu innych. Tekst umowy spisał po łacinie podkanclerzy dworu Tomisław. Obszerny pergamin zaopatrzono ciężką królewską pieczęcią. Jakie były warunki obopólnej umowy? Zwyczajem innych dokumentów królewskich rozpoczynał się tekst od słów:

— W Imię Pana! Amen!... My, Kazimierz, z Bożej łaski król Polski, pan i dziedzic ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej i pomorskiej oddajemy Janowi Kiesselhutowi i Konradowi, jego towarzyszowi... pustą równinę, położoną opodal naszego zamku obronnego Bydgoszczy, aby tu założyli miasto... Za założenie oddajemy wymienionym już Janowi i jego towarzyszowi Konradowi wójtostwo... Z wszystkich dochodów sądowych wójtostwa 2/3 mają nam przypaść, 1/3 mogą wójtowie lub ich zastępcy zatrzymać dla siebie. Z czynszu, który wymienieni wójtowie w mieście zbiorą od składów sukna, kramów handlarzy, ław chlebowych, mięsnych, od szewców i wszystkich innych, trudniących się handlem... 1/3 przypadnie nam, 1/3 wójtom, 1/3 miastu...

Jak wynika z powyższych słów, otwierały się liczne źródła dochodów dla króla i miasta.

Bardzo obszerne było terytorium, wydzielone przez króla na założenie miasta. Przywilej lokacyjny dokładnie określa jego granice. Biegły one od jeziora Jezuickiego do Koronowa, stamtąd przez Jachcice, Niemcz i Myślęcinek z powrotem do jeziora Jezuickiego.

Tak powstała Bydgoszcz.

Sylwetki zasłużonych bydgoszczan



Dr Jan Bisiel

…dności dochodzi do 10.000; z racji …ego położenia jak i charakteru więk…zego ośrodka miejskiego Bydgoszcz …ści nieraz królów Polski, zwłaszcza…a, gdy mieli do załatwienia sprawy …wiązane z Zakonem Krzyżackim lub …omorzem (np. Jadwiga 1397, Jagiełło 1409, 1425, Kazimierz Jagiellończyk kilkakrotnie zwłaszcza w czasie wojny 13-letniej, Zygmunt Stary, Stefan Batory, Zygmunt III, Jan Kazimierz); w 1521 r. odbył się tu …jm walny.

Okres świetności Bydgoszczy mija … wieku XVII przede wszystkim z …owodu wojen szwedzkich i zniszczenia, które tak fatalnie zaciążyło na …sach większości miast polskich, a …stępnie upadku gospodarczego kra… kurczenia się w drugiej połowie …VII wieku produkcji i obrotów …andlowych. Umowa bydgoska z 6. …I. 1657 r. między Janem Kazimierzem a elektorem brandenburskim …ryderykiem Wilhelmem uzupełniła …raktat welawski, uwalniający elek…ora od zwierzchności lennej Polski …ad Prusami książęcymi ustępstwami …erytorialnymi (Lemborka, Bytowa … Drahima) i przyznaniem elektorowi …rawa przemarszu przez Pomorze, …wszystko z tytułu „wieczystego przymierza“ równocześnie zawartego z Polską przez wczorajszego zdrajcę … sojusznika Szwedów. Było to aż …nadto wymownym obrazem kurczenia się władztwa i wpływów Polski nad Bałtykiem.

Wiek XVIII w okresie wojny północnej i późniejszych przynosi dalsze wyniszczenie i zubożenie, aż w roku 1772 w pierwszym rozbiorze Bydgoszcz, licząca wówczas ledwo 500 mieszkańców dostaje się Prusom, które uzyskują od dawna planowane połączenie Brandenburgii z Prusami Wschodnimi. Ponieważ Gdańsk na skutek sprzeciwu Rosji i państw morskich pozostał przy Polsce, Fryderyk II, by podciąć jego handel, przeprowadza w latach 1773—4 budowę kanału bydgoskiego łączącego Brdę z Notecią, system rzeczny Wisły z Odrą. Za czasów polskich — co prawda nie pod tym kątem widzenia — dwukrotnie za Władysława IV i Stanisława Augusta planowano budowę kanału i wykonano projekty, jednak nie zrealizowano ich. Przez zbudowanie kanału Fryderyk II wprawdzie odwrócił naturalny kierunek drogi handlowej, otworzył jednak — obok inwestowania w mieście kapitałów przez budowę fabryk — inne możliwości, które mogły choć w części zastąpić utracone; sprowadzanie Niemców miało nadać miastu charakter niemiecki. Mimo to polskość nie zamarła, czego dowodów aż nadto mamy — pomijając piękny epizod zdobycia Bydgoszczy w czasie powstania Kościuszkowskiego 1794 r. przez Dąbrowskiego — choćby w czasie kilkuletniej 1807—15 przynależności do księstwa warszawskiego, a zwłaszcza od 1815 ponownej do Prus. Co …rawda w epoce przed 1848 rokiem i zwłaszcza rządami Bismarcka współżycie ludności polskiej z niemiecką nie miało jeszcze charakteru walki narodowościowej. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku, szczególnie po wojnie francusko-niemieckiej 1870—71, rzucone w celu wzmocnienia niemczyzny na wschodzie znaczne sumy z miliardów odszkodowania francuskiego zmieniły poważnie wygląd zewnętrzny miasta, a walka z polskością prowadzona coraz bezwzględniej miała zapewnić miastu charakter niemiecki. W życiu gospodarczym transport głównie drzewa i produktów rolnych odgrywał rolę podstawową, poza tym rozwinął się przemysł w najrozmaitszych gałęziach (metalowy, chemiczny, meblarski, papierniczo-graficzny i inne).

W roku 1920 Bydgoszcz wróciła do Polski; pokazało się, jak powierzchownym był nalot niemczyzny, jak wielka ilość Niemców odpłynęła na zachód nie czując się związana z miastem, które miało być kiedyś „Klein Berlin“; pokazało się, że ludność polska potrafiła opanować kryzys gospodarczy spowodowany zastojem na kanale bydgoskim od czasu wojny celnej narzuconej Polsce przez Niemców w roku 1925. Rozbudowa miasta i szybkie zwiększenie się liczby ludności zadało kłam opartym, jak się zdawało, na pewnych podstawach przewidywaniom i rachubom niemieckim.

W roku 1939 Bydgoszcz stawiła opór najeźdźcy i w następstwie złożyła hekatombę krwi bohaterów i męczenników. W tym okresie drugiej wojny światowej wysunęła się na czoło miast polskich. „Miasto Fryderyka Wielkiego“ ukazało swoje prawdziwe oblicze — grodu Kazimierza Wielkiego.

Sylwetki zasłużonych bydgoszczan



Adw. Melchia Wierzbicki

Zabytki architektoniczne starej Bydgoszczy

Kościoły

napisał K. Boruck

Kościół Farny

W Bydgoszczy niewiele przetrwało zabytków przeszłości. Stary opis miasta z r. 1636 mówi, że w Bydgoszczy było dziewięć kościołów. Prócz kościołów do budowli znaczniejszych należały: zamek, mury miejskie z basztami i bramami, ratusz, mennica i zabudowania klasztorów: bernardyńskiego, karmelickiego, Klarysek i Jezuitów.

Materiały, tyczące kościołów bydgoskich, zebrał ks. prob. Becker i wydał je w „Documenta Ecolesias civitatis Bidgostiensis" w r. 1918. Największa część materiałów tych odnosi się do fary bydgoskiej pod wezwaniem św. Marcina i Mikołaja. Świątynia ta jest jednym z najpiękniejszych zabytków naszego budownictwa gotyckiego. Z daleka już sylweta jej zwraca uwagę stromością swego dachu znacznie wyższego od murów kościelnych. Również zwraca uwagę głęboka patyna starej cegły, o układzie polskim oraz bogate rozczłonkowanie szczytów, zdobnych we wnęki.

Fara, w tym stanie, w jakim ją dziś widzimy, budowana była pomiędzy rokiem 1460 a 1502. Stanęła na miejscu spalonego przez Krzyżaków w roku 1409 kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Marcina.

Kościół doznał późniejszych dobudówek renesansowych i barokowych i to przez otoczenie kościoła kaplicami, które zostały później, przy renowacji w 1830 roku znów usunięte, za wyjątkiem jednej tj. kaplicy Krzyża Świętego, dawniej pod wezwaniem św. św. Fabiana i Sebastiana.

Najpiękniej wygląda kościół od strony Brdy, na której, właśnie na przeciw kościoła, zieleni się mała wysepka, strojna w stare drzewa. Oglądając kościół z dala, z północnego brzegu rzeki, przedstawia nam się niezapomniany harmonijny widok. Szlachetność architektury obu, tak różnych między sobą szczytów i niezwykle stromy dach, składa się na bogatą i malowniczą sylwetkę kościoła.



Tadeusz Tarkowski: Fara Bydgoska (rys. piórkiem)

Część wschodnia, obecne prezbiterium, uchodzi za najstarszą część świątyni. Starsze cechy natomiast wskazują o nieregularnych liniach i ostrołukach, boczny portal pod później wzniesioną dzwonnicą. Będzie to właśnie część najstarsza, pozostałość murowana po dawnym kościele, który był drewnianym, ale mógł mieć już poszczególne fragmenty murowane.

Wschodni strzelisty szczyt jest przybrany w prostą, ale w postaci swej szczególnie piękną koronkę żebrowań.

Zachodni szczyt, który uchodzi za najpiękniejszy na całym Pomorzu, jest bogato ujęty w sześć kondygnacji precyzyjnie wykrojonych „oślich grzbietów“. Szczyt uwieńczony jest chorągiewką w postaci anioła z datą 1848 r.

Całość świadczy wyraźnie o pochodzeniu z epoki późnego gotyku, t. zw. gotyku pomorskiego wzgl. nadwiślańskiego.

Przy ścianie zachodniej znajduje się szlachetny w strukturze barokowy przedsionek, którego zamurowane podcienia przy ostatniej renowacji kościoła odkryto i przez to przywrócono mu dawne piękno. Barokowa o ślicznej sylwetce sygnaturka z XVII w., jest fundacją Łochowskiego, burmistrza miasta, Bydgoszczy. Dzwonnica, przybudowana wzgl. nadbudowana nad bocznym portalem od strony południowej, jest prostym czworobokiem bez ozdób.

Architektura wnętrza kościoła — który dzieli się na trzy nawy — jest gotycka. Podziwiamy ostrołuki, zwoje filarów i żebrowane sklepienie koło wielkiego ołtarza. Filary wprawdzie są nieco ciężkie i łuki niezbyt ostre, lecz to własnie wskazuje na budowniczego polskiego, który lubuje się w miękkich zgięciach i unika zbyt ostrych kątów.

Polichromię Fary wykonał w latach 1924—1925 artysta malarz Henryk Nostitz Jackowski. Malarz umiejętnie rozwiązał problem harmonizowania stylowego, średniowiecznego wnętrza z dekoracją ścienną nawskroś nowożytną. Posługiwał się techniką kazeinowo-woskową. Twórca, licząc się z architektoniką wnętrza, walorem barwnym nie próbował rywalizować z architekturą, lecz przeciwnie, podkreślił konstrukcję świątyni.

Stacje Męki Pańskiej wykonał artysta-rzeźbiarz Black, stacje są gipsowe i zagalwanizowane.

Niestety działania wojenne pozostawiły i tutaj swoje niszczycielskie ślady. W czasie walk o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku, przez poważne uszkodzenie dachu, szczególnie strony północnej, ucierpiało sklepienie lewej nawy. Również doszczętnie prawie zniszczone zostały wszystkie witraże.

Obecny proboszcz ks. prof. Balcerek, doznając poparcia Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora prof. Remera, Miejskiego Wydziału Budowlanego i parafian, zabezpieczył zabytkową świątynię od ewentl. dalszego zniszczenia.

Jako gotycki zabytek malarstwa sztalugowego przetrwał w ołtarzu wielkim obraz wotywny M. Boskiej z różą. Do ostatniej renowacji kościoła nie zwracał na siebie uwagi, gdyż zupełnie przemalowany, był zakryty posrebrzaną sukienką, a nawet oleodrukowanymi nalepkami, naklejonymi na twarz M. Boskiej i Dzieciątka. Staraniem proboszcza śp. ks. prałata Malczewskiego został obraz ten przez wybitnego konserwatora prof. Jana Rutkowskiego odrestaurowany. (Ograniczone ramy niniejszej pracy, nie zezwalają na szczegółowe opisanie obrazu).

Dalsze zabytki: chrzcielnica, całkowicie mosiężna, fundacji Alberta Łochowskiego, tablice grobowe kamienne z XVI i XVII wieku, wmurowane w ściany, a odnoszące się do zasłużonych rodzin bydgoskich.

Ołtarze barokowe, stalle i ambona rokokowa pochodzą z kościołów klasztornych bydgoskich. Cenne są również wrota żelazne do kaplicy św. Krzyża, a pochodzące z kościoła Klarysek.

Ze sprzętów kościelnych Fary wymienić należy jeszcze ornaty i kapy barokowe, kielichy srebrne i pozłacane z XVII wieku, monstrancję rokokową oraz pacyfikał z pierwszej połowy XVI wieku.

Wszystkie sprzęty kościelne i pamiątki polskie uratował przed zagładą okupanta wielce zasłużony zakrystian śp. Jan Karłowski, który w pierwszym dniu oswobodzenia Bydgoszczy na posterunku dla Kościoła i Ojczyzny zginął od kul niemieckich pod murami kościoła Farnego.

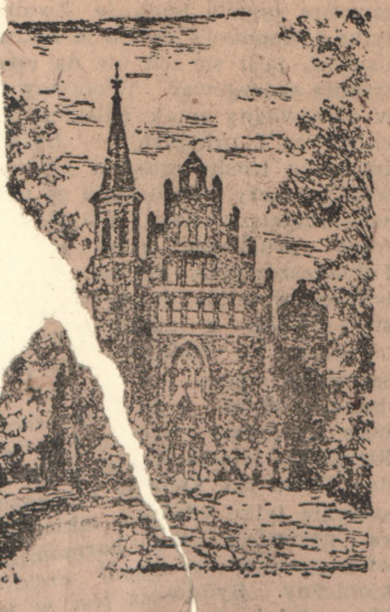
Kościół Pobernadyński

Bernardynów sprowadzono do Bydgoszczy w 1480 roku. Rozpoczęli oni budowę kościoła drewnianego tuż po przybyciu, a po pożarze w 1545 r. pobudowali kościół murowany. Kościół znajdował się już poza murami miasta i zamku. Starostowie bydgoscy Kościeleccy dali klasztorowi liczne przywileje, a konsekracji kościoła dokonał biskup kujawski Oleśnicki.

Kościół Bernardynów — obecnie garnizonowy, to również piękny zabytek budownictwa gotyckiego z domieszkami renesansu i baroku, jakkolwiek dodatki współczesne psują całość. Kościół, podparty mocnymi szkarpami, ma na stronie północnej, przy połączeniu z zabudowaniami klasztornymi, piękną wieżę renesansową.

Ciekawy i architektonicznie wartościowy szczyt zachodni, w szczegółach renesansowy, a w obramowaniu gotycki, stracił wiele swego uroku przez dobudówkę z lat 1864—65 dookoła drzwi wejściowych i przez dodaną po prawej stronie wieżę.

Wnętrze kościoła jest gotyckie, jednonawowe, z sklepieniem gwiazdowym. Od strony południowej mieści się kapliczka. Zabytków i wartościo-



Kościół Bernardynów



Kościół Serca Jezusowego

Bydgoszcz

Napisał Mar on Jurwid

Ulica biegnąc spadła z mostu do kanału —
Prysła tafla zwierciadła i srebrzy się w szczątkach,
prąd je porwał i niesie zielony z zapału,
tańczący na zakolach, szumiący w zakątkach.
I rośnie niewstrzymanym podniecany biegiem
i zieloną przemocą rwie brzeg i przeszkody —
zbielały z przerażenia śpichlerze nad brzegiem
i przysiadły z przestrachu nadrzeczne ogrody.
Aż zuchwalec na gwałty niebaczny i guzy
szalejąc wpłynął w bacznie zastawione sidła.
Osaczyły go mosty, skuły zastawidła
i porwały za gardło twardą pięścią — śluzy.
Zachłysnął się, zapienił i zsiniały w pętach
tak głową walił w groble, aż deszcz kropel trysnął,
aż się twardy chwyt śluzy śmiertelnie zacisnął —
wtedy ścichł, w szmaragdowych zamknięty odmętach.
Ścichł i zmarniał w okowach. Dawnych sił ostatkiem
zwlókł się między uliczki, ogrody, podwórza,
by brać na zgięte barki tratwy, kutry, statki
i pokornie śpichlerzy obmywać podnóża. —
Czemu — śpichlerze nie są pałacami dożów,
a berlinki nie wożą, jak lekkie gondole,
złotej pieśni kanałów otwartemu morzu?
otwartemu na wszystkie błękitne swawole?
Wenecja... tak się tęskny zwie sen wyrobnika...
Sen rozwiał się z ostatnim słonecznym przebłyskiem,
została chmurna „Bydgoszcz", — w chłód liter zamyka
dni swych zieleń, śluz twardych je wiążąc uściskiem.

wych sprzętów kościelnych kościół niestety nie posiada. Polichromię wykonaną przed dwudziestu laty przez artystę-malarza Procajłowicza, przemalowano w 1940 roku.

Bernardyni bydgoscy zasłużyli się w wielkiej mierze naszemu miastu. Przy kościele i klasztorze powstało kolegium filozoficzne i obserwatorium astronomiczne. W klasztorze spisywano przez kilka wieków kronikę Bydgoszczy, która jest dziś ważnym źródłem dla badacza dziejów miasta. Wielką zasługę w uratowaniu biblioteki pobernardyńskiej ma dyrektor Biblioteki Miejskiej dr Witold Bełza, który z naprawdę bernardyńską pracowitością poświęcił długie lata konserwacji fiolałów i utworzył w Bibliotece Miejskiej salę dla uratowanych ksiąg.

Po kasacji klasztoru, służył kościół różnym celom świeckim. W 1865 roku oddano kościół na nabożeństwa obu wyznań dla tut. garnizonu.

Kościół Klarysek

Pięknym zabytkiem architektonicznym Bydgoszczy. jest również z XV wieku pochodzący kościół Klarysek. Spatynowane mury z wyniosłym dachem tchną średniowieczem. Maleńki kościół Klarysek, złożony z nawy i prezbiterium, zakończony wnękowymi frontonami, ma wysuniętą nieco ku przodowi wieżę o rzucie okrągłym w dolnej kondygnacji, a ośmiobocznym w górnej. Z boku zaś dodano przybudówce attykę w stylu polskiego renesansu.

W miejscu obecnego kościoła w 1448 roku wybudowano szpital pod wezwaniem św. Ducha, który później przeniesiono do nowego budynku (szpital św. Stanisława), po drugiej stronie Brdy, niedaleko Bramy Kujawskiej (dzisiejszy Zbożowy Rynek nr 3, gdzie obecnie w szczycie domu znajdują się wmurowane dwa medaliony).

Pod koniec XVI wieku pobudowano mały kościołek gotycki, jest to obecnie prezbiterium kościoła Klarysek. Stan taki trwał aż do 1615 roku, kiedy Andrzej Rozrażewski, brat biskupa kujawskiego Hieronima, postano-



Kazimierz Borucki: Kościół Bernardynów (rys. piórkiem)

wił, za radą siostry swej Zofii Anny z Rozrażewskich-Smoszewskiej z zakonu św. Franciszka w Poznaniu, kościół rozbudować i oddać siostrom św. Klary.

Kościół rozbudowano do kaplicy gotyckiej (obecne prezbiterium) i przybudowano dalszą część, już renesansową z piękną kaplicą boczną (obecna kaplica św. Tereski).

Sufit nawy kościoła jest kasetonowy i udekorowany rozmaitymi ornamentami kwiecistymi. Chór spoczywa na czterech potężnych filarach.

Prócz tablicy kamiennej, wmurowanej w ścianę południową i odnoszącej się do Stanisława Małżewskiego z roku 1595, a pochodzącej z kościoła pobernardyńskiego kościół starszych pamiątek i sprzętów kościelnych nie posiada. Pochodzi z tegoż kościoła piękna kuta brama żelazna, obecnie znajdująca się w kaplicy św. Krzyża w farze bydgoskiej oraz brama cmentarna przy ul. Grunwaldzkiej.

Pochodzenia już nowego są ołtarze, stalle i ambona rzeźbiarza Romana Skręta. Obraz-tryptyk Wniebowzięcie N. M. Panny, w wielkim ołtarzu jest kopią Szpądrowskiego według Poussina. Na ścianie bocznej mieści się obraz większych rozmiarów św. Stanisława Kostki, pędzla Leona Wyczółkowskiego.

Po sekularyzacji klasztoru, kościół służył jako magazyn spirytusu i umieszczono wagę miejską. Wreszcie i straż pożarna znajduje tu pomieszczenie a na chórze złożono zbiory muzealne towarzystwa historycznego dla nadnotecia.

W 1849 r. zniesiono dawniejszą wieżę barokową, pokrywając mury płaskim dachem, a w 1901 r. odbudowano ją według dawnego rysunku z 1844 r. Z tej wieży w latach naszej niepodległości dzięki staraniom Tow. Miłośników miasta Bydgoszczy i Muzeum Miejskiego, rozbrzmiewały przez cały miesiąc maj pobożne dźwięki hejnałów.

Miasto Bydgoszcz w czerwcu 1920 roku oddaje kościół Klarysek właściwym celom. Dnia 3 grudnia 1922 r. kardynał Dalbor dokonał konsekracji świątyni.

Kościół Pojezuicki
(św. Ignacego Lojoli).

Czwartym co do wieku kościołem w Bydgoszczy był kościół pojezuicki, zburzony przez okupanta w 1940 r.

Rok 1617 przynosi nam pierwszą wzmiankę o Jezuitach w Bydgoszczy. Początkowo uposażenie ich było w Bydgoszczy szczupłe. Biskup chełmiński, Kasper Działyński ufundował kościół 1638 r., a kanclerz Jerzy Ossoliński starosta bydgoski buduje przy kościele kolegium jezuickie.

Zburzony kościół przypominał strukturą inne świątynie polskie, wznoszone przez zakon Jezuitów, mimo poczynionych zmian w późniejszych czasach. Strzeliste wieże, dające kościołowi charakter obcy, były pobudowane w 1881 r. po zniszczeniu przez huragan w 1848 r. starych, pięknych, stylowych barokowych wież, pobudowanych przez Jezuitów w latach 1691—1693. Przed frontonem kościoła zawarto w 1657 roku „wieczysty sojusz" — traktat bydgosko-welawski.

Wnętrze kościoła było barokowe i jednonawowe. W ołtarzu wielkim barokowym, mieścił się obraz św. Ignacego, pędzla bydgoszczanina Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego. Tegoż malarza obraz N. M. Panny znajduje się obecnie w ołtarzu w kościele św. Piotra i Pawła przy Placu Wolności.

Po pierwszym rozbiorze Polski zabrał rząd pruski wszystkie te hojne uposażenia, a zgromadzenie zwolna się rozwiązało. Kolegium przeistoczono w zakład szkolny i na gimnazjum królewskie. W 1879 roku znalazł tu pomieszczenie magistrat miasta Bydgoszczy.

W osobnym artykule omówię przebieg zburzenia kościoła, gdyż byłem zatrudnionym przy wynoszeniu i zachowywaniu sprzętów kościelnych, jak również pisałem szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonych robót rozbiórki.

Kościoły nowsze

Kościół św. Trójcy przy ulicy tejże nazwy, według projektu architekta Sławskiego w stylu baroku nowoczesnego jest świątynią trzynawową i pobudowany w latach 1910—1913 na miejscu, w którym kiedyś stał kościół św. Trójcy.

Kościół Serca Jezusowego przy Placu Piastowskim w formie krzyża z wielką rotundą wpośrodku, pobudowany został w latach 1910—1913 i utrzymany jest w stylu neo-baroku.

Bazylikę św. Wincentego a Paulo na Bielawkach, według projektu architekta Ballenstaedta, której budowę rozpoczęto w 1924 r. o imponujących rozmiarach z gmachem bursy dla młodzieży szkolnej, wieńczy kopuła o 53 m wysokości. Świątynia, której budowa jest nie wykończona, ucierpiała znacznie w czasie okupacji, a w styczniu 1945 r. zostały zabudowania podpalone.

Sylwetki zasłużonych bydgoszcz[an]



Ks. Jan Filipiak

Kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie, według projektu architekta Cybichowskiego, pobudowany został w latach 1926—1928.

Kościół św. Antoniego na Czyżkówku, według projektu architekta Cybichowskiego, rozpoczęto budować w 1934 r. Budowę zakończono w roku 1945.

Kościółek filialny św. Stanisława Biskupa w Siernieczku, według projektu architekta Raczkowskiego, pobudowany w latach 1923-1925, przypomina nasze polskie kościoły drewniane.

Kościół św. Piotra i Pawła przy Placu Wolności — pobudowano 187[?]—1878.

Kościół św. Krzyża przy Placu Kościeleckich — pobudowano 1901—1903.

Kościół Zbawiciela przy ul. Warszawskiej — pobudowano 1896—1897.

Kościół św. Wojciecha na Okolu — pobudowano 1912—1913.

Kościół św. Andrzeja Boboli na Wilczaku — pobudowano 1904—1906.

Kościół św. Józefa na Bartodziejach — pobudowano 1904—1906.

Nie wyliczam już wszystkich kościółków mniejszych i kaplic znajdujących się na terenie naszego miasta



Kościół św. Trójcy

Trzy miasta

Jesień falą ku brzegom podpływa,
Tańczą zeschłe motyle kasztanów:
Bydgoszcz sennie kościoły pochyla
Przed idącą północą nieznaną
Ulicami terkoczą motory,
Gwiazdy biją o brzegi z kamienia,
Śpiewną falą szumiących wieczorów
Płynie miasto i uśmiech i ziemia...

Wichrami spowita nadeszła i patrzy:
Trzask butów paradnych czas w ostry takt rąbie
A Goethe i Schiller w niemieckim teatrze
A ziemia to Pommern, a miasto to Bromberg
Upadły pomniki z wyniosłych cokołów
Krew kwitnie na bruku ognista jak stygmat:
A idzie za nami cień czarnych aniołów
A cicho pod murem umiera Ojczyzna...

Wiosną fale ku brzegom podchodzą
Tańczą kwiaty na falach uśmiechem
Nowe ranki słoneczne się rodzą
Nowe dni idą ludziom naprzeciw
Liczą nocą godziny i kroki
Zegar noc na wahadle kołysze
Pan Bóg białe na niebie obłoki
Zmienia w białe na niebie klawisze...

L. Goliński

Raz na 600 lat

Napisał Marian Turwid

Nie męska to rzecz dawać folgę uczuciom. Nie męska i — źle widziana pod chłodnym niebem polskiej Północy. Przecież — raz na sześćset lat niech mi jednak wolno będzie odstąpić wyjątkowo od surowej zasady. I niech mi wolno będzie dać wyraz tej treści, która podpływa ciepłą falą zawsze — ilekroć jawi się słowo: B y d g o s z c z.

Są miasta — które wywołują zachwyt i budzą miłość od „pierwszego wejrzenia". Miasta kochane przez wszystkich, jak Paryż, jak u nas Kraków. I są inne, które skłaniają ku sobie serce dopiero po bliższym ich poznaniu, jak Warszawa, jak Poznań, jak — Bydgoszcz.

Przelotnie poznana, na krótko, powierzchownie — nie zwróci Bydgoszcz na siebie większej uwagi. Wyda się chłodną, obojętną, zamkniętą w sobie i niemal niechętną. Dopiero komuś, kto zada sobie rzetelny trud poznania się z nią bliżej okazywać pocznie Bydgoszcz swe względy, ujawniać swe zale-

ły. I w miarę wzajemnego zżywania Rzeczypospolitej, choć za tę

nia się człowieka z miastem rosnąć pocznie przyjaźń, budzić się zacznie umiłowanie do tego środowiska, które nosi imię tak twarde i szorstkie jak jego los. A los się z nim naprawdę nie pieścił i nie cackał. Twardą była dola tego prasłowiańskiego osiedla, którego dzieje stare są jak — Polska. Już za Bolesława Chrobrego była Bydgoszcz — grodem granicznym. Rola to wielce, owszem zaszczytna ale i diablo niewygodna. Rychło się też przypadło miastu ścierać z zaborczością germańską. I z germańską — okupacją. Antenaty Hitlera już przed 600 z górą laty urządzały tu swe „krwawe niedziele". Bydgoszcz broniła się zaciekle. Wytrzymała najazdy krzyżackie, szwedzkie i pruskie. Nie znalazł na nią sposobu nawet taki łobuz perfidny jek stary Fryc. Oparłszy się w roku 1629 skutecznie Adolfowi-Gustawowi, oparła się Bydgoszcz i w r. 1939 Adolfowi Hitlerowi. Nie dała się zgermanizować „svolksdeutschyć" wynarodowić ani przed sześciu wiekami — ani wczoraj. Pozostała wier-

wierność przychodziło płacić najwyższe ceny. Tak wysokie, że już nie kroniki lokalne, ani dzieje narodu — ale historia świata tak związać musiała imię Bydgoszczy z Drugą Wojną Światową, jak z Pierwszą związała nazwę Antwerpii.

Nie tylko z kart historii ale z żywego oblicza miasta odczytać można dzieje jego ciężkiej doli. Trzeba tylko chcieć i umieć czytać. Trzeba na przykład na braki w fizjonomii urbanistycznej grodu patrzeć nie jak na niedociągnięcia, jak na błędy ale jak na — blizny. Szanowne blizny na twarzy bojownika. Zwróćmy więc uwagę choćby tylko na najsroższe z ran zadane architektonicznemu zespołowi Bydgoszczy. Kto zburzył najstarszy zabytek, klejnot polskiego budownictwa bydgoskiego, kościół aż z XI wieku? Oczywiście — Niemcy. To oni przepiękny kościół Karmelitów, który stał na dzisiejszym placu Teatralnym zamienili na teatr, (który spalił się później w r. 1825). To oni w r. 1939 znieśli z oblicza ziemi ozdobę i główny akcent architektoniczny starego rynku — kościół Jezuitów To oni na przestrzeni sześciuset lat co czas pewien niszczyli, palili, okradali i krzywdzili miasto. Do wszystkiego były te łotry zdolne. Czy uwierzycie, że kościół Klarysek, to wzruszające cudo, to cacko budownictwa, ten prześliczny motyw narożny, nadający architektonicznie charakter całemu śródmieściu Niemcy skazali na zniszczenie przeznaczywszy kościołek na — stajnię dla koni straży pożarnej!

Czyż można się wobec tego dziwić, że ludzie zdolni do tego rodzaju barbarzyństwa w okresach swego panoszenia się narzucili Bydgoszczy tyle ulic, tyle gmachów będących okazami najgorszego smaku. To ich przecież dzieło te potworne szkoły jak koszary i koszary jak więzienia, ta sfałszowana gotyckość kościołów, te ulice całe będące paradą fałszywych stylów, przeglądem namiastek, brzydoty, kłamstwa i blichtru. Czyż można za to wszystko winić Bydgoszcz? Czyż to także nie są dowody — męczeństwa — jak pasiaki więźniów, jak piętna na czołach skazańców lub numery wypalane na rękach męczenników z Oświęcimia?

Czyż mogła w erze wilhelmińskiej bezbronna wówczas niewolnica przeciwstawić się takim pomylonym pomysłom jak ten, by z Bydgoszczy koniecznie zrobić — „mały Berlin"! Akurat Berlin — najpaskudniejsza ze stolic Europy miała stać się przykładem i wzorem dla naszej nieszczęsnej Bydgoszczy.

I to dlatego, aby tę „berlińską" Bydgoszcz przeciwstawić upartej polskości Poznania, aby tu właśnie miał swoje centrum nadnotecki klin germanizacyjny wbity „przemyślnie" między Wielkopolskę a Pomorze.

Diabli wzięli i ten plan — jak zresztą zawsze koniec końcem w łeb biorą wszystkie piekielne wymysły. Diabli wzięli plan — ale zosta[ły] szpecące miasto budowle. Zwoln[a] tylko i stopniowo będzie je możn[a] usuwać, jeśli się ich nie da estetycznie skorygować. Wierzymy [...] w niezawodny smak polskich [ar]chitektów i urbanistów. Daj[my] im tylko trochę czasu a już o[ni] wyrugują czy wyretuszują co n[aj]zatwardzialsze okazy przysło[wio]wego pruskiego złegb s[...] I Bydgoszcz będzie śliczna. [...] bowiem wszelkie dane, [...] się jednym z najpięk[niejszych] ośrodków. Na urodę mia[...]sta pi[...] szorzędny wpływ ma — [...] — jak w[ia]domo — teren. A tere[...]nem dysponuje Bydgoszcz wręcz idealnym. Szczęśliwe miasta, kt[óre] mają wodę. Rzeki czy kana[ły] nie nazbyt szerokie tylko właśnie takie, które pozwalają się harmonijnie wkomponować w zespół architektoniczny. Bydgoszcz jest w takim właśnie szczęśliwym położe-

Przywilej lokacyjny nadbrdziańskiego grodu:

Bydgoska mennica

„Nadajemy miastu naszemu prawo bicia i posiadania pieniędzy"...... KAZIMIERZ WIELKI

Napisał Ł. Różdżyński

Srebro i złoto koronne bite w mennicy bydgoskiej



Kazimierz Wielki, przystępując do budowy murowanego grodu przy istniejącej już wówczas osadzie bydgoskiej, miał zamiar ziemie te zamienić w lepiej zagospodarowaną krainę. Chcąc wyzyskać doskonałą drogę handlową, jaką jest Brda oraz chcąc pozyskać przedsiębiorców gospodarczych, musiał ściągającym do nowego grodu mieszczanom przyrzec jak najdogodniejsze warunki, zastrzec różne przywileje i uczynić liczne darowizny.

W przywileju lokacyjnym czytamy o prawie bicia monet jak następuje: „Nadajemy też wymienionemu miastu naszemu prawo bicia i posiadania pieniędzy, czynsz jednak czyli zysk, pochodzący z samych pieniędzy, będzie należał w całości do nas i naszych następców".

Przezorny król zaopatrzy więc nowy gród w prawo posiadania i uruchomienia własnej mennicy. Jak jednak badania naukowe wykazały, nie zostało prawo to do XVI wieku wyzyskane. Dopiero w 1594 roku uruchomiono mennicę bydgoską.

O ile po Stefanie Batorym kraj przez ordynacje mennicze z 1580 r. pozostał w bardzo dobrych stosunkach gospodarczych i finansowych, o tyle Zygmunt III zaniedbał stosunki pieniężne i mennicze w Polsce. Czasy jego charakteryzuje wielka ilość monet złotych ale i niezmierna ilość monet fałszywych i mało wartościowych. Zygmunt III nie dążył do racjonalnej gospodarki pieniężnej w kraju, uważał mennice wyłącznie za źródło dochodu do napełnienia próżnego skarbca. Polityka mennicza króla sprzeczną była z dążeniami sejmu stanów i obywateli w kraju. Powstał z tego nieopisany chaos monetarny w kraju, który wykorzystała zagranica, zalewając Polskę pieniądzem obcym małowartościowym. Dla zwiększenia dochodów wydzierżawił Zygmunt III mennice różnym obcokrajowcom, którzy żerując na obniżeniu stopy menniczej obiecywali większe zyski, a w rzeczywistości jedynie własnej pilnowali kieszeni. Późniejszymi uniwersalnymi usiłowano wprawdzie złemu zaradzić, lecz moneta z roku na rok stawała się gorszą, tak że w końcu celem zaradzenia złemu, zamknięto wszystkie mennice w kraju, prócz krakowskiej.

Sylwetki zasłużonych bydgoszczan



Pierwszy Prezydent Bydgoszczy adw. Maciaszek

W roku 1594 podkomorzy ziemi krakowskiej Stanisław Cikowski, członek rady wojennej, poseł królewski do dworu szwedzkiego i angielskiego, administrator ceł honorowych i żup solnych, zasłużywszy się królowi Zygmuntowi III, otrzymał w drodze łaski przywilej otwarcia mennicy prywatnej w Bydgoszczy, z prawem wybijania monet pod stemplem państwowym.

Cikowski spieszył się z wykorzystaniem tego przywileju, zawiera bowiem już w dniu 26 lipca tego roku w grodzie bydgoskim przez swego pełnomocnika Jakuba Bonickiego kontrakt z kierownikiem mennicy poznańskiej, Walentym Jahnsem rodem z Goslar, na mocy którego oddano Jahnsowi mennicę bydgoską, na jeden rok w dzierżawę. W myśl tego kontraktu miał Jahns płacić do rąk Cikowskiego sumę dzierżawną 2000 złotych a na rzecz króla do rąk podskarbiego 332,24 złotych. Jahns sprowadził probierza w osobie swego ziomka Henryka Hornberga i tego samego roku ukazały się w obiegu pierwsze monety bydgoskie. Już po upływie roku od zawarcia kontraktu Jahns nie dotrzymał umowy, zalegając z opłatą czynszu u Cikowskiego oraz z zapłatą rat do skarbu królewskiego.

W tym czasie pojawił się w Bydgoszczy ambitny i obrotny przedsiębiorca Herman Rüdiger, pochodzący z Herzfeldu koło Fuldy, który oddawszy królowi kilka drobnych usług, zdołał dostać się do służby królewskiej. Widząc nieporozumienia pomiędzy podskarbim a dzierżawcą mennic wielkopolskich, Rüdiger postanowił porzucić dotychczasowy handel skórą i solą i zająć miejsce Jahnsa w dzierżawie mennic królewskich.

Rüdigerowi udała się sztuka. Otrzymawszy od króla kierownictwo mennic wielkopolskich, zawarł w dniu 28 lipca 1595 roku z pełnomocnikiem Cikowskiego, Mikołajem Charmęskiem kontrakt na dzierżawę mennicy bydgoskiej. Dużo ojcowie grodu bydgoskiego wraz z właścicielem mennicy Cikowskim mieli kłopotu z Hermanem Rüdigerem. Dumny i pełny łaski królewskiej pozwalał sobie wraz z swymi pracownikami na wybryki, któreby innemu nie uszły płazem. Wzmianki o gwałtach, bójkach i procesach odnajdujemy często w połączeniu z jego nazwiskiem i imionami jego pracowników w księgach ławniczych. Rüdiger sam nie był mincarzem, raczej kupcem i handlarzem, otoczył się więc fachowymi siłami, sam jedynie zajmując się administracją i organizacją przedsiębiorstw.

Przy obejmowaniu mennicy wynikły dla Rüdigera trudności z tego, że poprzednik jego Jahns zabrał wszystkie narzędzia mennicze, jako swoją własność. Rüdiger znalazł się w kłopotach, albowiem nie mógł dopełnić warunków umowy zawartej z Charmęskim. Dopiero w lutym 1596 roku oddał Jahns Rüdigerowi narzędzia mennicze i od tego czasu praca w mennicy szła normalnie. Rüdiger nabywszy kamienicę w Bydgoszczy zamieszkał w niej, stając się tym samym obywatelem tego grodu. W następnych latach stoi Rüdiger u szczytu swego powodzenia. Nie zadowalając się dzierżawą mennicy bydgoskiej, poznańskiej i wschowskiej prezbywał często na dworze królewskim, gdzie używano go do różnych poselstw nawet w prywatnych i dyskretnych sprawach króla. Największe spotkało go wyróżnienie, gdy kanclerz wielki koronny Jan Zamojski, za niewiadomo jakie przysługi, przyjął go do herbu swego. Wysokie to odznaczenie zbiegło się jednak z uchwałą sejmu warszawskiego z 1601 roku, na którym nakazano zamknąć wszystkie mennice koronne. Niespodziewanie jednym zamachem zabrano Rüdigerowi wszystkie źródła dochodu. Mało tego, atakowano króla, że monety Rüdigera są fałszywe lub małowartościowe, nie trzymające się przepisanego stopu, że dorobił się majątku na mennictwie itp. Dumny dzierżawca mennic wielkopolskich obrażony tymi posądzeniami postanowił interesy mincerskie porzucić. Sprzedaje kamienicę bydgoską, wyjeżdża na stałe do dworu królewskiego w Warszawie.

W roku 1613 wznowiono bicie monet w mennicy bydgoskiej. Straciła ona jednak charakter prywatny, podlegała administracyjnie podskarbiemu, a właścicielem był sam król. Kierownictwo mennicy powierzono ponownie Rüdigerowi, którego nazwiska w następnym roku jednak już nie spotykamy. W 1614 roku dzierżawcą mennicy jest niejaki Huxer, a w 1615 roku Konrad Bremer.

W czasie od r. 1594 do roku 1613 bito w Bydgoszczy szelągi, grosze, trojaki i szóstaki koronne. W latach 1594 do 1595 znaczono herbem Lewart podskarbiego Jana Firleja, herbem Radwan Stanisława Cikowskiego i skrzyżowanymi siekierami oraz literami V-J Walentego Jahnsa. W latach 1595 do 1598 zamiast znakami Jahnsa, herbem róży z literami H-R Hermana Rüdigera. Od zakazu używania znaków w roku 1598 monety bydgoskie noszą obok herbu podskarbiego literę B, jako znak rozpoznawczy. Monety bydgoskie od roku 1613—1617 nie różnią się od monet innych mennic koronnych, nie można więc dokładnie ustalić charakteru ich stempli.

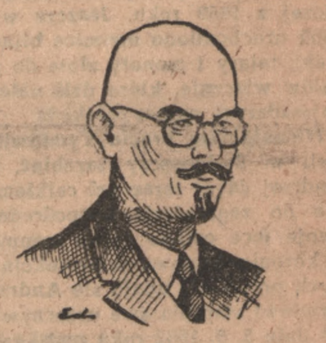
Do kategorii dzierżawców mennic, działających na szkodę Państwa Polskiego i jej obywateli, należał bez wątpienia następny dzierżawca mennicy bydgoskiej, Jan Jakobson van Emden z pochodzenia Holender, o którym po raz pierwszy słyszymy w r. 1617. Jakobson przybył do Polski prawdopodobnie przez Gdańsk, nie był wyuczonym mincerzem, nie znał się zupełnie na technice mincerskiej, ale był sprytnym i obrotnym kupcem, który spostrzegł, że w Polsce na mennictwie można zrobić grube pieniądze. Jako dobry znawca ludzi prędko wżył się w stosunki polskie. Sam o giętkim karku wkradł się prędko do łaski królewskiej i przynętą gotowego pieniądza zjednał sobie nie tylko wszystkie osoby miarodajne w gospodarce finansowej, lecz również magistraty miast uprawnionych do bicia monet. Z początku oddał król Jakobsonowi w dzierżawę tylko mennicę bydgoską, później zaproponował mu sam dzierżawę dalszych mennic koronnych. Jakobson z chęcią przyjął propozycję i bił we wszystkich mennicach, nie troszcząc się zbytnio o ordynacje mennicze, samowolnie obniżając stopy metalu, w ogromnych ilościach małowartościowe srebrne pieniądze i złoto. Posługiwał się w mennicach wybranymi przez siebie pełnomocnikami i urzędnikami, którzy byli od niego zależni. Sam opłacał pracowników oraz pokrywał wydatki mennicze, królowi oddawał jedynie ustaloną dzierżawę. Należy jednak przypuszczać, że i innym miarodajnym osobom musiał się także opodatkować.

Po upływie pewnego czasu naród wniósł skargę do sejmu, że Jakobson bije pieniądze nielegalne, o małej zawartości szlachetnego kruszca. Oskarżony nie przejął się zbytnio tymi żalami, udał się w tej sprawie do swoich wysokich protektorów, ci zaś poświadczyli mu, że moneta jego jest prawidłową o właściwym stopie metalu. Tym argumentem zbijał śmiały cudzoziemiec każdorazowy atak na jego stanowisko.

Jakobson bił w mennicy bydgoskiej nie tylko do roku 1632, to jest do śmierci króla Zygmunta III, lecz również za czasów syna jego Władysława IV, któremu dostarczył pieniędzy na szczęśliwe zakończenie wojny moskiewskiej. Jakobson umarł w roku 1639, prawdopodobnie w Bydgoszczy, pozostawiając kilka folwarków, domy oraz kilkanaście milionów gotowego pieniądza.

Od roku 1617 do roku 1632 bił Jakobson w mennicy bydgoskiej krucierze, półtoraki i ćwierćtalary czyli orty, później również półtalary, talary i złoto. Za czasów Władysława IV od roku 1633—1639, z powodu zakazu bicia drobnej monety, produkowała mennica jedynie półtalary i talary. Wszystkie monety Jakobsona noszą poza herbem podskarbiego także jego litery II-VE.

Sylwetki zasłużonych bydgoszczan



Prezydent Barciszewski zamordowany przez Niemców

W krótkim czasie od śmierci Jakobsona do końca panowania Władysława IV, kolejno trzech różnych dzierżawców pracowało w mennicy bydgoskiej. W 1639 objął Krzysztof Guttmann, syn Henniga Guttmanna, dawniejszego mincarza bydgoskiego mennicę i prowadził ją do 1644 roku. Monety z czasów jego administracji noszą litery G-G poza herbem podskarbiego. Guttmann ustąpił dzierżawę bliżej nieznanemu dzierżawcy znaczącemu monety literami CDG. W 1946 roku dzierżawił mennicę bydgoską Gerhard Pyrami, który prowadził ją do śmierci Władysława IV, znacząc literami G-P. W czasie kierownictwa tych trzech dzierżawców bibo w mennicy bydgoskiej jedynie półtalary, talary i dukaty koronne.

Za panowania króla Jana Kazimierza nastąpił upadek mennictwa krajowego. Aby państwu przysporzyć dochodów puszcza się bez zastanowienia coraz to większą ilość i coraz to mniej wartościowe monety w obieg. Wydzierżawiając mennice w drodze licytacji, godzono się na coraz to dalsze obniżanie stopu pieniądza. Bicie monet stało się koniecznością państwową, jednym ratunkiem wobec zbuntowanego wojska, a same monety cechuje niski poziom artystyczny i kurs przymusowy. Najsłynniejszymi przedsiębiorcami menniczymi za czasów Jana Kazimierza stali się dwaj bracia Tymfowie, których nazwiska są ściśle związane z mennicą bydgoską.

Gdy podskarbi Bogusław Leszczyński wezwał Andrzeja Tymfa, jako doskonałego fachowca, w 1650 roku do Polski, powierzając mu administrację mennic we Wschowie i Poznaniu, musiał on jeszcze przed przybyciem przedłożyć podskarbiemu jakieś ważne memoriały w sprawach menniczych, trudno bowiem sobie wyobrazić, by tak od razu powierzono mu

„Dom Sztuki" w Bydgoszczy



...niu. Posiada tę największą ozdobę miast. Jej najgłówniejsza ulica nazywa się — Brda. Ona nadaje miastu ton. Wzdłuż jej brzegów natrafisz na dziesiątki czarujących zakątków. Jak w Brudze czy ba — nawet jak w Wenecji. Ale pocóż nam sięgać aż do cudzoziemskich przyrównań. Stwierdzili to przecież po wielokroć artyści nie tylko „czarno na białym" ale i wszystkimi kolorami palety, że tu nad zakolami Brdy, nad kanałami i nad śluzami jest Bydgoszcz — najbardziej Bydgoszczą. Uroczą i — jedyną w swoim rodzaju w Polsce. Maluczko a i wszystkie inne dzielnice dostroją się do tonu Brdy. Zielenią nowych, przestronnych, wspaniałych parków. W ten sposób — tu w Bydgoszczy ziści się marzenie, ziści się sen nowoczesnych urbanistów o — miastach-ogrodach.

Po sześciu wiekach — zmieniła się oto rola Bydgoszczy. Była redutą, bastionem granicznym, każdej chwili do walki przysposobioną strażnicą. Teraz to jej twarde zadanie wziął na siebie — Szczecin. I teraz, gdy na straży Polski stanęła groźna — Odra, może nareszcie Bydgoszcz, w nagrodę za sześćsetletnią wierną służbę — z miasta-grodu — stać się miastem-ogrodem.

Sylwetki zasłużonych bydgoszczan



Przewodniczący R. M. K. Beyer — zamordowany

Napisał dr Stefan Haupe

Bydgoszcz ośrodek gospodarczy i komunikacyjny

Na szlaku Odra—Wisła

Po Traktacie Wersalskim ludność miasta Bydgoszczy liczyła 89 tysięcy mieszkańców; zaś w roku 1939 cyfra ta wynosiła około 150 tysięcy ludności, w czym obywatele narodowości polskiej wykazują się poważną liczbą 90% ogółu zaludnienia. Ilość mieszkańców więc prawie się podwoiła. Świadczy to o niebywałej dynamice rozwoju tego miasta w polskim klimacie. Notujemy w tym czasie rozrost inwestycji miejskich, przedsiębiorczości przemysłowej i handlowej, wzmożenie się ruchu budowlanego. Sieć wodociągowa wzrosła w omawianym 20-leciu o 42%, kanalizacyjna o 29%, produkcja gazu o 68%. Wytwórczość prądu elektrycznego, wynosząca w roku 1920 przeszło 2,5 miliona kWh. podniosła się w roku 1936 po wybudowaniu nowej elektrowni do wysokości prawie 13 milionów kWh. co umożliwiło miastu podniesienie siły oświetleniowej o 250%, a siły elektrycznej dla celów przemysłowych o 700%. Wybudowano 4 szkoły powszechne, wielki nowoczesny szpital, Dom Starców, Łaźnię Miejską, Stację Pomp, Dworzec Autobusowy, Stadion Sportowy, Trybuny przy torze regatowym 14.000 izb mieszkalnych oraz unowocześniono Miejską Gazownię i Rzeźnię. Przed wojną pracowały intensywnie przemysły: metalowy, budowlany, spożywczy, konfekcyjny, chemiczny, cukierniczy, odzieżowy, mydlarski, garbarski, meblarski, produkcji pianin, włókienniczy, elektrotechniczny, gumowy, papierniczy, graficzny, zajmujący jedno z najpoczytniejszych miejsc w Polsce oraz przemysł drzewny, stanowiący jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa bydgoskiego. Pod względem handlowym była Bydgoszcz wielkim ośrodkiem rozdzielczym importowanych towarów kolonialnych i drogeryjnych oraz punktem zbiorczym dla obrotu i eksportu drzewa i ziemiopłodów, jak również produkcji baconów. Najważniejszymi przedmiotami handlu są tu drzewo i wyroby drzewne oraz płody rolne, tak że na kilka lat przed wojną powstała w Bydgoszczy giełda zbożowo-towarowa.

Bydgoszcz jest wielkim ośrodkiem transportu, którego intensywność rosła z każdym dniem, a mianowicie transportu kolejowego i wodnego. Powstają nowe urządzenia portowe i składy. „Bydgoski Lloyd" obejmuje swoją działalnością całą arterię wodną, łączącą poszczególne człony gospodarstwa narodowego na Południu i w Centrum kraju z polskim morzem. Położona na bezpośrednim zapleczu portów morskich Gdyni i Gdańska, Bydgoszcz obsługuje życie gospodarcze całej Polski. Wielekroć w historii zacieśniał się związek Polski z morzem, tyle razy tętno życia Bydgoszczy biło silniej, słusznie zauważa Alfred Wielopolski w swej broszurze o Bydgoszczy, podczas gdy żywioł niemiecki zawsze odpierał to miasto od morza, a w następstwie od możliwości rozwoju gospodarczego.

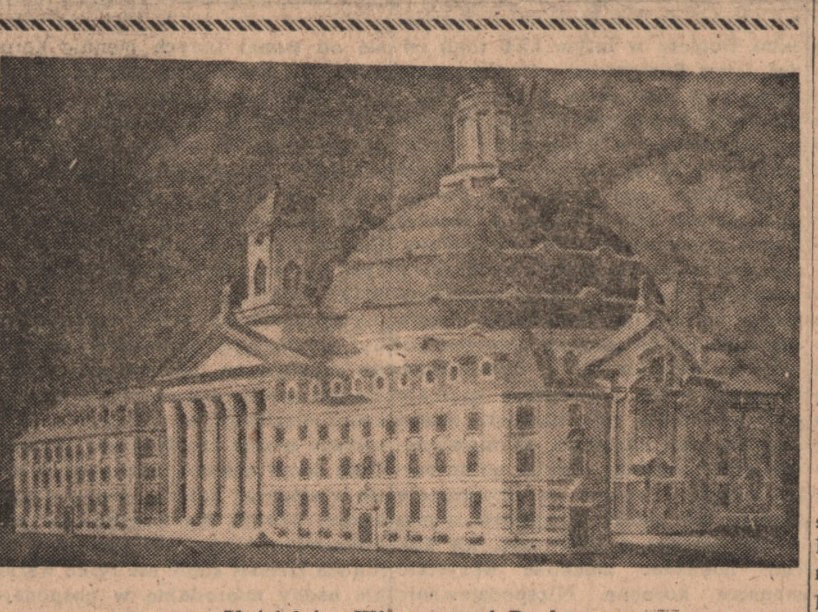
Nowa Polska, rozszerzając swe granice ku Zachodowi, wzmogła niepomiernie dynamizm rozwojowy miasta, zależny od zasięgu związków gospodarczych. Zasadniczą ostoją przyszłości gospodarczej miasta Bydgoszczy jest jego położenie geograficzno-gospodarcze i związany z tym położeniem węzeł komunikacyjny. Bydgoszcz z miejscowości o charakterze nadgranicznym stała się obecnie miastem położonym na linii środkowej, dzielącej Polskę na wschodnią i zachodnią. Cechą charakterystyczną węzła komunikacyjnego Bydgoszczy jest połączenie wodnej drogi śródlądowej ze szlakami komunikacji lądowej. Bydgoszcz leży nad Brdą, oddalona o 14 km. od Wisły, jest więc praktycznie miastem nadwiślanym. Kanał bydgoski, łączący Wisłę z Odrą poprzez Brdę, Noteć i Wartę wynosi 24,75 km. Szlak Wisła—Odra jest dostępny dla łodzi z ładunkiem o wadze 400 ton. Poza dużym gospodarczym znaczeniem, jakie ta arteria wodna ma dla lokalnych potrzeb rolnictwa okręgów nadnoteckich i dla eksploatacji miejscowych lasów, kanał bydgoski połączony jest poprzez dorzecze Wisły, kanał Muchawiecki i Królewski z dorzeczem Dniepru i po przez kanał Augustowski i Ogińskiego z dorzeczem Niemna. Na Zachodzie kanał bydgoski połączony jest z Odrą i dorzeczem Łaby. Decydującym momentem dla opłacalności transportu wodnego jest długość trasy, po której ładunek jest przewożony. Tym wymogom odpowiada położenie kanału bydgoskiego, którego terytorialny zasięg wynosi 191 tysięcy km² w dorzeczu Wisły, 112 tys. km² w dorzeczu Odry i łącznie 800 tysięcy km² w dorzeczach Niemna, Dniepru i Łaby. Wzdłuż dróg wodnych i kolejowych potęguje się wszelkiego rodzaju produkcja i poszczególne tereny gospodarcze uzupełniają się pod względem ekonomicznym.

Kanał bydgoski spławia drzewo ze Wschodu na Zachód, umożliwia wewnętrzny transport węgla drogą odrzańską ze Śląska na Pomorze, łączy Polskę Południową, Środkową i Wschodnią ze Szczecinem. Gospodarcze znaczenie tej drogi wzrośnie niepomiernie przez połączenie kanału bydgoskiego z polskim Zagłębiem węglowo-przemysłowym przy pomocy mającego powstać tak zwanego kanału węglowego. W ten sposób Zagłębie Śląskie zostałoby włączone w sieć dróg śródlądowych, a wiadomo poza tym że władze polskie zamierzają stworzyć wzdłuż tej drogi wodnej nowy wielki okręg przemysłowy, którego północną granicę stanowiłoby miasto Bydgoszcz. Połączenie Odry z Dunajem stwarza dalekie horyzonty dla żeglugi śródlądowej z uwagi na tani dostęp towarów południowo-europejskich, a zwłaszcza czeskich, do polskiego morza. Kanał węglowy zwiększył by przewozy węgla polskiego o kilkanaście razy.

Bydgoszcz jest również poważnym węzłem kolejowym. Przede wszystkim mają wielkie znaczenie połączenia kolejowe pomiędzy Gdańskiem, Gdynią i Szczecinem, a Śląskiem, Poznaniem, Łodzią i Warszawą.

Wszystkie te momenty rokują miastu Bydgoszczy wyjątkowe widoki rozwoju gospodarczego. Tu możliwe jest powstanie wielkiej Centrali rozdzielczej węgla dla całego Pomorza, tu może być rozprowadzany surowiec wszelkiego rodzaju krajowy i zagraniczny dla uintensywnienia życia gospodarczego Pomorza i całego kraju. Bydgoszcz może przejąć ze względu na swe powiązanie komunikacyjne z portami, produkcję przemysłową portów opartą o surowiec importowany, a nie obsługującą specjalnie pracy portów i żeglugi morskiej. Chodzi głównie o przemysł spożywczy, produkujący z surowców kolonialnych, przemysł naftowy i przemysł chemiczny. Wielką przyszłość ma przemysł przeróbki drzewa i płodów rolnych. Niemniej narzucają się nowe perspektywy w handlu i transporcie w zakresie importu i eksportu i usług handlowo-transportowych.

Bydgoszcz musi zrozumieć swoją rolę i nastawić się odpowiednio na przepisaną jej niepoślednią przyszłość. Węzeł kolejowy i arterie dróg wodnych czekają na przeniesienie poza obręb miasta i odpowiednią rozbudowę, celem umożliwienia urządzenia odpowiednich nadbrzeży, urządzeń portowych, przemysłu i osiedli robotniczych. Położenie geograficzne daje Bydgoszczy maksimum korzyści gospodarczych. Bydgoszcz jest również powołana do gospodarczego zespolenia z Macierzą Ziem Zachodnich, które mają naturalne ciążenie gospodarcze do Polski.



Kościół św. Wincentego á Paulo

Sylwetki zasłużonych bydgoszczan



red. K. Fiedler, zamordowany przez Niemców

Na krawędzi historii

Stary Przyjaciel

Napisał H. Trzebiński

W 1920 roku pierwszy raz zwróciłem na niego uwagę. Stał okrakiem na ul. Jagiellońskiej i Gdańskiej, oparty mocno o kościół Klarysek. Czy w dzień słoneczny czy w szarugę jesienną lub mroźny dzień zimowy stał niewzruszony, wodząc w zadumie spojrzeniem ponad dachami Bydgoszczy.

Miał dziwne zezowate oczy. Jednym spoglądał stale na stare miasto, jak gdyby chciał przeniknąć jego tajemnice, drugim zerkał w górę Brdy, jakby chciał dotrzeć do źródła nigdy nie kończących się wód.

Stał jak skamieniały. Tylko oczy drgały nerwowo, rytmicznie.

Nieraz przebiegałem koło niego, nie zwracając nań absolutnie żadnej uwagi. Czasem przystanąłem, spojrzałem i pomknąłem dalej z książkami pod pachą. Przechodnie różnie do niego się odnosili. Jedni, jak ja, przystawali, drudzy, nie zwalniając kroku, spoglądali mu w oczy po czym śpieszyli dalej.

A on stał, patrzał, nie zmieniając postawy, obojętny dla wszystkich i na wszystko. Jak czas... Jak śmierć...

Nikt nas ze sobą nie zapoznał. Nie zamieniłem z nim ani jednego słowa. A jednak nić sympatii przynajmniej z mej strony coraz więcej się zadzierżgała. Czasami byłem zły na niego i to bez powodu. Przelotnie spojrzałem, zakląłem z cicha i przyśpieszyłem kroku by go jak najprędzej stracić z oczu.

Po wyjeździe na studia widywałem go tylko podczas wakacyj, lecz i wówczas ze sobą nie rozmawialiśmy.

Ostatni raz widziałem go dnia 3 września 1939 r. W mieście grzechot karabinów maszynowych. Padają żołnierze polscy, rażeni morderczymi kulami dywersantów hitlerowskich. A on jak niewzruszona skała, jak wieża Eiffla stoi okrakiem na tym

administrację aż dwóch tak poważnych mennic. Powołanie jego należy również łączyć z brakiem drobnego pieniądza w ówczesnej Polsce. Sejm postanowił produkować własną drobną monetę w kraju i do tego poszukiwano dobrego mincarza, którego znaleziono w Andrzeju Tymfie.

Rozwojowi interesów Tymfa zaszkodziła jednak wojna szwedzka, podczas której stał on po stronie prawowitego króla. Po powrocie do kraju, wynagrodził Jan Kazimierz jemu to przywiązanie i starającego się o więcej dochodowe stanowisko w mennictwie Tymfa, zamianował generalnym wardajnem wszystkich mennic wielkopolskich, tj. bydgoskiej, poznańskiej i wschowskiej. Tymf, zajmując teraz stałe i bardzo intratne stanowisko, jako człowiek ruchliwy, myślał o dalszym powiększeniu swych dochodów. Zwrócił uwagę na Bydgoszcz, gdzie od wojny szwedzkiej mennica była nieczynną, sprawdził możliwości dochodowe na tym terenie i postanowił starać się o ponowne otwarcie tej mennicy. Za jego namową zawarł podskarbi w dniu 2 lipca 1660 roku kontrakt z bratem jego Tomaszem na dzierżawę na przeciąg lat dwóch mennicy bydgoskiej. Czynsz płatny w ratach kwartalnych wynosił 12.000 złotych rocznie. W czasie kontraktu wolno było bić monety srebrne i złote w myśl ordynacji menniczej z 1659 roku. Jeszcze w roku 1660 uruchomiono mennicę bijąc szóstaki, talary i monety złote do portugałów włącznie, które dziś należą do najrzadszych monet polskich.

Nienajgorzej bracia Tymfowie musieli w Bydgoszczy zarabiać, skoro Andrzej dążył teraz już całkiem jawnie do zagarnięcia bezpośrednio w swoje ręce całego ruchu menniczego w koronie. I znowu za protekcją możnych przyjaciół udało się Andrzejowi Tymfowi starania swe urzeczywistnić. W dniu 5. 5. 1662 roku podskarbi oddaje w jego ręce wszystkie mennice koronne. W mennicy bydgoskiej ograniczył się Tymf do wybijania jedynie półtoraków i szóstaków. Z końcem 1662 roku wyjechał Tomasz Tymf z Bydgoszczy do Krakowa.

W tym czasie rząd polski znalazł się w bardzo trudnych warunkach finansowych. Wojny szwedzkie i długi Rzeczpospolitej, jakie na wojny te zaciągnęła, wstrząsnęły do gruntu skarbem państwa. Andrzej Tymf zrozumiał, że chcąc się utrzymać przy tak dochodowej dzierżawie, trzeba się postarać o nowe źródło dochodów dla kasy królewskiej. W roku 1663 zjechał do obradującej we Lwowie komisji finansowej i zaproponował jej bardzo prosty interes, mianowicie: Nie ma monety 30 groszowej, chociaż ludność liczy złotego polskiego na 30 groszy. Wybijmy złotówki 30 groszowe, ale dajmy do nich srebra tylko za 15 groszy. Zysk dla skarbu państwa bardzo wysoki. Po długich naradach przyjęto i potwierdzono projekt Tymfa. Król któremu zasadniczo zysk z bicia tych monet był na rękę, miał jednak wobec tak jawnego obdzierania swych poddanych pewne zastrzeżenia. Kazał na złotówkach nie umieszczać popiersia swego tylko monogram oraz poza tym dać usprawiedliwiający ich małą wartość napis. Narodowi polskiemu nie bardzo podobał się jednak ów napis, przeciwnie wydanie złotówek uważali za dobry kawał króla i Tymfa.

Wróciwszy z 3 letnim kontraktem do Wielkopolski, Tymf obrał mennicę bydgoską za punkt operacyjny czynności złotówek. Zarząd tej mennicy powierzył bratu Tomaszowi, który w ciągu trzech lat tj. od 1663—1665 roku, wybił w mennicy bydgoskiej i lwowskiej, złotówek za sumę przeszło sześć milionów złotych.

Naród polski ciężko jednak odpokutował wymysł bezsumiennego cudzoziemca. Wobec emisji tej kredytowej monety powstał w kraju niesłychany zamęt i bankructwo. On razu z handlu znikły wszelkie gatunki monety dobrej, ustał handel zagraniczny i powstała drożyzna. Projektem złotówki zraził sobie Tymf nie tylko rzemiosło i handel, ale i wpływową choć mniej zamożną szlachtę.

Mimo burzy, która zbierała się nad jego głową, starał się Tymf w 1666 roku o przedłużenie kontraktu. W Warszawie spotkał się jednak z pewną rezerwą, uzyskał jedynie dzierżawę jednoroczną na mennice krakowską i bydgoską. Nie było jednak dane Tymfowi wykorzystać tego czasu dzierżawy, albowiem na sejmie w dniu 7 marca 1667 roku wystąpiono bardzo ostro przeciwko niemu. Uchwalono by się stawił przed trybunał skarbowy, zarzucając mu 4 milionowe nadużycia na szkodę skarbu państwa. Bracia Tymfowie przed trybunał ten się nie stawili, woląc pokryjomu Polskę opuścić, uciekając na Pomorze niemieckie.

Po miesięcznym zamknięciu oddał podskarbi mennicę bydgoską Tytusowi Liviuszowi Boratyniemu, z poleceniem wybijania wszystkich rodzajów monet prócz szóstaków. W roku 1668 zamknięto mennicę.

Za panowania Jana Kazimierza biła mennica bydgoska pod zarządem Krysztofa Guttmanna w latach 1650—1652 złoto, talary, orty, szóstaki, trójaki i dwugrosze, które noszą cyfry C-G, monogram dzierżawcy.

Tymfowie znaczyli monety swoje literami AT lub TT, wedle imion braci.

Po abdykacji króla Jana Kazimierza elektem szlachty został młody Michał Korybut Wiśniowiecki, syn głośnego Jeremiego człowiek bez zdolności i zubożały, który tron zawdzięczał popularności ojca. Podczas czteroletniego panowania jego nie bito monet ani w koronie ani na Litwie. Jedynie mennica bydgoska pod zarządem mincmajstra Hodermanna wykonała w 1671 roku kilka prób złotówek dla sejmu krajowego.

Po śmierci Michała Korybuta w burzliwej elekcji, wybrano świeżą chwałą okrytego marszałka i wielkiego hetmana Jana Sobieskiego królem polskim. Panowanie bohaterskiego króla Jana III okryło Polskę wprawdzie ostatnim blaskiem chwały wojennej, jednak tylko w tym względzie zaszły zmiany na lepsze; zresztą bowiem nic się nie poprawiło, wzmagał się rozstrój wewnętrzny i upadek finansów w kraju w sposób przerażający. Polska wyniszczona wojną, zalana podłą monetą nie mogła przyjść do siebie. Ażeby podnieść smutne położenie ekonomiczne kraju, nie żądając od mennic dochodów, otwarto za zgodą sejmu mennicę w Bydgoszczy i Krakowie. Mennica pracowała pod kierownictwem mincmajstra Hodermanna już w 1677 roku, mając za Superintendenta Santi de Urbanis Baniego. Wybijano dukaty, talary, orty, szóstaki i trojaki znaczone w latach 1677 i 78 literami S-B Urbaniego lub M-H Hodermanna.

Mennica pracowała jeszcze w 1685 roku w dzierżawie kasztelana Dąbskiego. Uchwałą warszawskiego sejmu ordynacyjnego z tego roku zamknięto wszystkie mennice w kraju. W mennicy bydgoskiej jednak w 1687 roku wykonano jeszcze jakieś prace.

Od tego czasu ustała według dotychczasowych badań naukowych wszelka działalność mennicza w Bydgoszczy na zawsze.

Sylwetki zasłużonych bydgoszczan



red. Jan Teska

Sylwetki zasłużonych bydgoszczan



Ks. kon. Szulc — zamordowany przez Niemców



...egar na kościele Klarysek

samym miejscu z tym samym nerwowym tikiem oczu.

Wojna nas rozdzieliła. Nieraz w Warszawie powodowany odruchem przyzwyczajenia, rozglądałem się za nim, zapominając, że nie jestem w mym rodzinnym mieście. Czyżby pozostał w Bydgoszczy?

Koniec marca 1945 r. ... Wracam do Bydgoszczy, żądny odświeżenia wspomnień wybiegam na ulice ukochanego miasta. Pierwsze kroki kieruję na Gdańską, deptak bydgoski. Mój stary przyjaciel stoi na swym dawnym miejscu! Mam wrażenie tylko, jakby się trochę przygarbił.

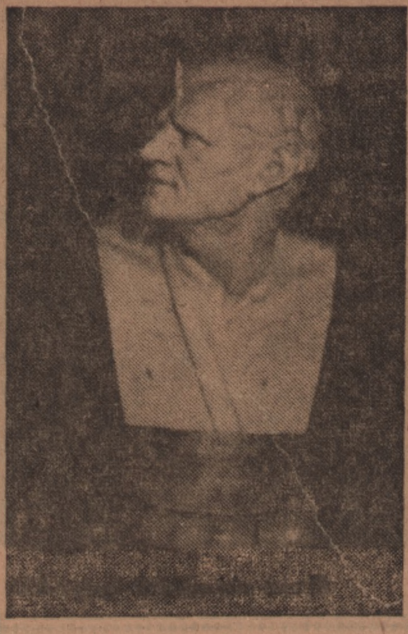
Podchodzę bliżej i zaglądam mu w oczy. Są stężałe i nieruchome. Nie ma już w nich tego tiku nerwowego, ani fosforyzującego blasku o wieczornej porze.

Nieraz jeszcze zaglądałem mu w oczy, lecz za każdym razem widziałem tę samą martwotę i odrętwienie. A chociaż było mi go bardzo żal, jednak z biegiem czasu zacząłem się od niego odzwyczajać. Wreszcie przestałem na niego zwracać uwagę — uczucie wygasło.

Trwało to cały rok. Przed kilkunastu dniami coś się zmieniło. Ludzie patrzą znowu na niego i coś znowu widzą. Spojrzałem i ja. Zauważyłem, że oblicze jego nabrało rumieńców świeżości i młodości. Oczy zaś zezowate jak dawniej poruszały się nerwowym tikiem i spoglądały ponad dachy Wolnej Bydgoszczy. Jednym spoglądał na Wzgórze Wolności, na mogiły pomordowanych rodaków, na stare miasto, drugim wybiegał na Zachód za Odrę i Nysę jakby chciał odmierzyć przestrzeń i czas rozłąki tych ziem z Macierzą.

Tak! stary mój przyjacielu, zegarze na Klaryskach, różnie nam odmierzałeś czas przeszłości.

Dziś patrzę na Ciebie z wiarą, że nigdy już Twoje oczy nie ulegną martwocie, że przeciwnie świecić będą coraz jaśniej i radośniej.



Uratowana rzeźba starorzymska Katona z muzeum w Niedźwiedziu

...uzeum Mieczkowskich w Niedźwiedziu

...s z roku 1397. — Kilka tysięcy róż w parku niedźwiedzkim. — Rzeźby ar...stów włoskich. — Wandale i ich dzieło. — Zamek w Golubiu. — „Dom pod Kapturkiem". — Dzieła od których bije blask polskości

Napisał Alfred Świerkosz

...cja Wydziału Kultury i Sztuki ...łu Woj. Pomorskiego nad zare...owaniem zabytków wszelkiego ...iu na Pomorzu i przyjścia z po... finansową dla ich zabezpiecze... ...tanowi jeden z dowodów, jak ...a wagę przywiązuje się do ochro... ...elkich przedmiotów, pamiątek ...., architektonicz., przyrodn. ...owania ich teraźniejszości i ...szłych pokoleń. Wysiłki te nie ...marne. Akcja objęła całe Po... Ze wszystkich powiatów na... ...karty rejestracyjne, notują ...enniejsze objekty, jakie zdoła... uchronić przed rabunkiem czy ...zeniem przez niemieckiego na...ę. Praca posuwa się naprzód. ...ak na odcinku powiatu wąbrze... notujemy, że przepiękny okaz ...asadzonego w roku 1397 na ...ke założenia w Ryńsku, pow. ...ski Związku Jaszczurczego Mikołaja Jana z Ryńska, za...ał się wspaniale, pomimo swego ...ego wieku. Cis nie tylko nadal ...ie, ale rozwija się, stanowiąc ...ryginalniejszy żywy pomnik ...złości, o dużej wartości przy...iczej i pamiątkowej. O osobli... tym unikacie mało kto wie — ...miast notują go Bedeckery: an...ki i szwedzki, oraz wydawnictwo Ochrony Przyrody w Krakowie, ...kreślające, że poza tym unikatem ...yńska, Pomorze posiada jedyny ...rwat cisów w Europie w Borach ...lskich.

...nych pamiątek i dokumentów ... materialnej Pomorza notuje... ...bezpieczenie i wzięcie pod ...e państwa pozostałości po mu... ...Mieczkowskich w Niedźwiedziu, ...wąbrzeski. Pałac wraz z par... ...zachowany jest nagół dobrze, ...miast wnętrze muzeum przedsta... ...stan pożałowania godny. Pierw... ...zniszczenia w muzeum dokonał ...ony „gauleiter" Gdańska — ...er, który wraz ze swoją zgra... ...przyboczną i „uczonymi" niemiec... ...i dokonał rabunku najbardziej ...ych eksponatów, pozostawiając



Zamek w Golubiu po przebudowie przez króla Zygmunta I zatracił ślady budownictwa krzyżackiego i posiada obecnie wszystkie cechy zamków polskich o architekturze typowo swojskiej

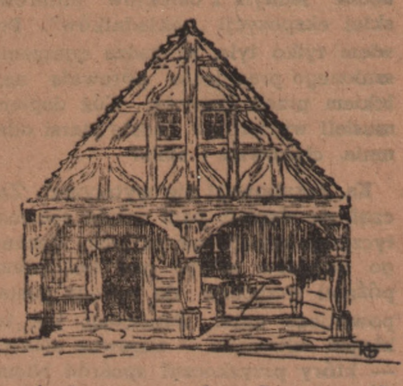
tylko objekty takie, które wymagały dłuższej pracy by je wywieźć; resztę zniszczeń dokonały działania wojenne, kwaterunki itd. Park niedźwiedzki, wzorowany na słynnym parku w Schönbrunie, szczyci się kilku tysiącami róż, oraz przepięknymi tujami i cyprysami.

Z muzeum zachowało się niewiele. To co się jednak zachowało stanowi nadal wielką wartość. Zwłaszcza pałac zdobny w oryginalne rzeźby głów niedźwiedzich, wykonane przez artystów włoskich, stanowiący zabytek budownictwa polskiego z 17-go wieku jest godny szczególnej uwagi. Z zachowanych arcydzieł wybija się prześliczna rzeźba marmurowa Eberleina z Rzymu „Zraniona dziewica", której jakaś wandalska ręka utrąciła nos i zestrzeliła palce u rąk, oraz starorzymskie popiersie marmurowe Katona. Z zegara Ludwika XVI-go pozostała tylko stylowa kolumna — mechanizm skradziono. Łóżko Napoleona zostało „wyszabrowane" przez nieznanych sprawców. Szpinet i prototyp fortepianu zabezpieczono w ten sposób, że przewieziono te zabytkowe instrumenty do gimnazjum w Wąbrzeźnie, gdzie znajduje się pod opieką prof. Lewandowskiego.

W Golubiu pod ochronę państwa przeszedł zamek, siedziba do roku 1939 słynnego muzeum regionalnego, obrabowanego również doszczętnie przez bandytów niemieckich z Forsterem na czele, oraz zniszczonego na skutek działań wojennych. Zamek znajduje się w stanie naogół zadowalającym, lecz wymaga koniecznie prac konserwatorskich kosztem 2 milionów złotych. Zamek zbudowany został w latach 1296—98. Pierwszych prac konserwatorskich dokonał król Zygmunt I w roku 1511 i następnie w roku 1527. Plan przebudowy zamku wygotował ówczesny starosta St. Kostka, który kierując się poleceniem królewskim, nie używał więcej materiału drzewnego, lecz tylko cegły i kamienia. Siostra Zygmunta III, królewna szwedzka, Anna, dokonała w latach 1611—25 dalszych prac konserwatorskich własnym sumptem. W zamku bawił dnia 24. 9. 1411 r. król Władysław Jagiełło, w dniu 11. 5. 1623 król Zygmunt III, wreszcie w czasie wojny siedmioletniej gospodarzami zamku byli Rosjanie, a w 1806 żołnierze napoleońscy, którzy w zamku posiadali swój szpital. Od roku 1765 żadne prace konserwatorskie na zamku nie były dokonywane. Dzięki przebudowom, uzyskał on charakter polski i zatracił cechy krzyżackie.

Pod ochronę państwa przeszedł również w Golubiu wartościowy zabytek polskiego budownictwa średniowiecznego, tak zwany „Dom pod Kapturem" jak i dom narożnikowy w rynku. „Dom pod Kapturem" stanowi obecnie własność prywatną rodziny Szwabów. Z innych ważnych objektów oddano pod ochronę państwową przepiękny śpichrz-gotyk nadwiślański we Wroniu, przebudowany ongiś z kościoła katolickiego, zbudowanego w połowie wieku XIV-go, a w r. 1433 przeszedł w ręce prywatne. Od 17-go stulecia kościół popadł w zaniedbanie i stał się śpichrzem. Nie mniej pięknym zabytkowym objektem jest kościół w Jarantowicach, będący cennym zabytkiem drewnianego budownictwa polskiego. Cały z modrzewia i dębu, stanowił świątynię niemieckich baptystów. Dziś znajduje się w stanie kompletnego opuszczenia, „wyszabrowany" przedstawia stan godny pożałowania. Poza opieką państwową, pieczę nad kościółkiem sprawuje obecnie gmina. Resztki bibliotek z majątków Piątkowa i Orłowa przewieziono do Państw. Gimnazjum Humanistycznego w Wąbrzeźnie, gdzie młodzież doprowadza książki do stanu użyteczności. Książki w większości zebrane zostały ze śmietników i zbiornic nawozu (przeważają dzieła francuskie z 18 i 19 stulecia). Po posegregowaniu i oczyszczeniu książek niektóre z nich, jako stanowiące wartość dla wyższych uczelni, przekazane zostaną do biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W Bartoszewicach zabezpieczono stylowe szafy z 1760 roku.

Trzeba by dużo czasu poświęcić, i miejsca, by wyliczyć i rozważyć wartość, ilość wszystkich zabytków.



Oryginalny rysunek „Domu pod Kapturem" w Golubiu.

Niepodobna dokonać tego nawet pobieżnie. Ilustrujemy tylko nasze rozważania. Od wszystkich dzieł, jakie się zachowały na Pomorzu, bije blask polskości. Zabytki te, wykwit kultury naszego narodu, krzepiły oddawna, krzepią i krzepić będą jeszcze przez długie lata serca Polaków.

Alfred Świerkosz.



Rys. „Domu narożnikowego" w Golubiu, z czasów Kazimierza Wielkieg...



...nna rzeźba Erberleina z Rzymu „Zraniona dziewica" z muzeum w Niedźwiedziu

Ze strasznych dni Bydgoszczy

Po egzekucji na Starym Rynku

Wspomnienie naocznego świadka

Po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy, z każdą godziną stawała się atmosfera coraz bardziej napięta. Obok wojska zalały miasto hordy formacji partyjnych, żandarmerii polowej i zorganizowanych dziwnie prędko oddziałów Selbstschutzu. Od razu zaczęło urzędować lęk i postrach wzbudzające gestapo. Już w drugim dniu zajęcia miasta wygrażano za mówienie po polsku. Niebawem opublikowano terminy rejestracji dla wszystkich mężczyzn. I właśnie w pierwszym dniu tej rejestracji rozpoczął się pogrom Polaków. Zabierano ich do aresztu z miejsc rejestracji, z ulicy, z domów — słowem, gdzie przypadło. Przytrzymanych wojsko i policja, zmobilizowana w nadzwyczajnej liczbie, jakby chodziło o stłumienie co najmniej zbrojnego powstania, brutalnie poddawały rewizji osobistej, zmuszały do podnoszenia rąk, stawiały pod murami domów i większymi grupami odstawiały do koszar. Któż z świadków tych zajść zapomni kiedykolwiek widoku ciężarówek, zapchanych ludźmi chwiejącymi się, trzymającymi ręce wzniesione do góry niby ostatni zbrodniarze?

Podczas tej komedii rejestracyjnej uwięziono — jak wielu innych — i mnie. W toku badania mych personalii, urzędujący Niemczak oświadczył, zresztą w wzorowej polszczyźnie, że muszę znać swoich uczniów, którzy strzelają do wojska. W związku z prowokacyjnymi strzałami, które rozległy się poprzedniej nocy pod oknami mego domu i rewizją kamienicy dokonaną w nadzwyczaj silnej asyście wojskowej, mniemałem, że będą mnie oskarżali o jakieś czyny partyzantce. Toteż przetransportowany wieczorem wraz z kilkudziesięciu innymi osobami krytą ciężarówką do b. koszar artyleryjskich i znalazłszy się w jednym z stajennych bloków, dumałem całe godziny jakich użyć argumentów, aby zbirów z gestapo przekonać o swej — dla mnie — oczywistej niewinności. Mogło być około północy z 8-go na 9-go września, gdy do bloku pod silną strażą uzbrojonych po zęby zbirów hitlerowskich wprowadzono nową grupę aresztantów. Z wzniesionymi do góry rękoma weszli między innymi ks. kan. Szulc, ks. kan. Stepczyński, radny miejski red. Fiedler — „Patrzcie oto są wasi przywódcy i uwodziciele" — ryczał szyderczo jeden z konwojentów. A wskazując na przedstawicieli inteligencji dodał: „Was tu zaraz powywieszamy". Nic podobnego jednak na razie nie nastąpiło.

Z rana spędzono tysiące aresztowanych na dziedziniec koszarowy i segregowano bez końca. Osobno Żydów, osobno volksdeutschów (zatrzymanych przez omyłkę), osobno cudzoziemców, osobno Polaków. Jakiś major zarządził ciszę i oświadczył, że armia niemiecka zdobyła Warszawę, co było kłamstwem, ale miało za cel pognębienie ostateczne Polaków. Wreszcie około południa wyeliminowano grupę, składającą się może z 50—60 osób. W skład tej grupy weszły osoby, wywołane po nazwisku z listy. Również moje nazwisko padło i znalazłem się w kolumnie, która pod silną eskortą ruszyła koło godziny 14-tej z koszar w kierunku Starego Rynku. Ks. kanonik Stepczyński, osłabiony przebytą chorobą i bezsenną nocą, słaniał się co chwila, niemniej zachowywał się z godnością. Konwojenci usiłowali go daremnie rykiem i szturchańcami nakłonić do szybszego kroku. Zmęczeni spiekotą, bardzo dokuczliwą tego dnia, dotarliśmy wreszcie na Stary Rynek, którego wyloty były dla publiczności zamknięte kordonami wojska. Żonę moją, której ktoś doniósł, że mnie prowadzą na śmierć, odprawił żołnierz, twierdząc: „Czy Pani oszalała? My nie rozstrzeliwujemy nikogo na ulicy" (?!) Tymczasem gdy nasza kolumna skręciła na Rynek, oczom naszym przedstawił się groźny widok. Pod kościołem leżały zwłoki rozstrzelanych, częściowo jeszcze drgające w skurczu przedśmiertnym ciała. Byliśmy przekonani, że niebawem i nas wszystkich ten sam los spotka. Utwierdził nas w tym przekonaniu jakiś dygnitarz w mundurze partyjnym, wołając głośno: „będziecie wszyscy rozstrzelani". Kazano nam rozciągnąć się w długich szeregach. Naprzeciw nas ziały paszcze karabinów maszynowych i automatów. Przy akompaniamencie mów Hitlera i Goeringa, nadawanych z płyt przez megafony, kazano nam unosić ręce do góry, robić przysiady itp. męczące „ćwiczenia gimnastyczne". Przeciągające tymczasem przez Stary Rynek formacje wojskowe miały się

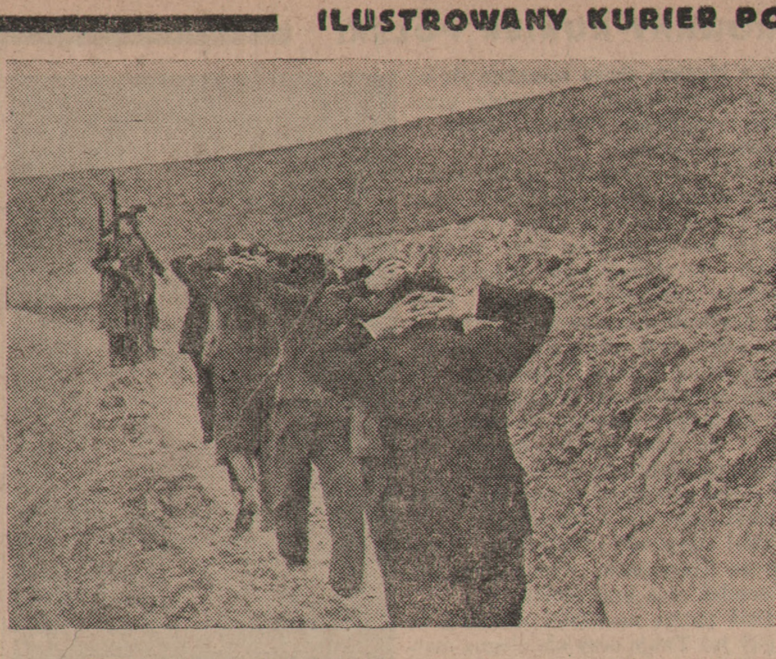
dowoli napatrzyć „polskim mordercom". Nie brakło wśród roześmianych gapiów... sióstr Czerwonego Krzyża.

Dużo mógłbym pisać o uczuciach, doznanych podczas czterogodzinnych katuszy — fizycznych i moralnych — będąc jednym z obiektów hitlerowskiej ekspozycji „zakładników". Powiem tylko tyle, że żądza ugaszenia szalonego pragnienia górowała nad lękiem przed śmiercią. Cóż dopiero musieli wycierpieć ludzie starsi odemnie, chorowici i słabi!

Ks. Jakubowski nie wytrzymał. Zaczął się słaniać, padł wśród spazmatycznego zawodzenia na bruk. Kazano go najpierw złożyć pod kościołem, później wrzucono do małego gestapowskiego auta. Pamiętam, jak jakiegoś człowieka — zapewne lekarza — który przyskoczył spośród Niemców, aby nieść pomoc nieszczęśliwemu (może odruchowo), zepchnęli gestapowcy, skacząc mu do oczu z okrzykiem: „Jude..." Pamiętam dalej grubego, „brzuchatego" SA-mana wyższej rangi, jak obchodził nasze szeregi, indagując każdego i oświadczając, że może nie będziemy rozstrzelani.

O zmierzchu pozwolono nam nieco spocząć na ziemi, niby ostatnim z ostatnich. Po czym nastąpiła jeszcze jedna próba nerwów. Ustawiono nas jeszcze raz w szeregach i oznajmiono oblanym rubinowymi promieniami zachodzącego słońca, że będziemy rozstrzelani, skoro padnie w ciągu najbliższego kwadransa strzał w mieście. Byłem przekonany, że koniec nastąpi definitywnie. Aż się zdziwiłem, że ten prowokacyjny strzał nie padł.

Odstawiono nas do koszar. Tu rozpoczęły się tego wieczoru, a zwłaszcza dnia następnego nowe popisy sadystycznego kunsztu hitlerowskiego wobec „zakładników".



Grupa nauczycieli bydgoskich prowadzona na miejsce kaźni

Leszek Goliński

Na przekór Krwawej Niedzieli

Ile razy wbiegasz świateł pożogą
I przede mną się oczyma rozpalasz,
Czuję w sobie jakąś dziwną pogodę,
Jakbym słońce na dnie duszy odnalazł.

Huczą mosty, gwiazdy w wodzie się chwieją,
Domy wstają niespodzianką tęczową;
Wiem: za chwilę znowu ku mnie rozśmiejesz
Dwuszeregi białych ścian na Dworcowej.

Wiem: za chwilę ostre wieże wystrzelisz
Jakimś wielkim, ponadludzkim już gestem
I na przekór wszystkim Krwawym Niedzielom
Krzykniesz światu, żeś odżyła, że jesteś!

Wiem: tu będzie zawsze koniec mej jazdy,
Którą kiedyś wyznaczyły mi kule:
Czarną Drogą, nad niebiosa i gwiazdy
Wracam znowu ku ramionom Twych ulic...

[N]apisał dr Jan Piechocki

W szponach hitlerowskiego okupanta

[W]alka z kulturą polską w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, w kwietniu

...wszej chwili wkroczenia ...e nie ukrywali hitlerowcy ...niarów względem podbitego ...jego polskich mieszkańców. ...bucie, w przeświadczeniu, ...vaniu ich nie będzie końca, ...i więksi dygnitarze faszyzmu ...zną otwartością przy każdej ... manifestacyjnie głosili cele ...w Hitlera w pomorskim kraju. ...wiony gauleiter Forster w licz...h przemówieniach, artykułach i ...iezwach podkreślał: Celem naszym nie jest bynajmniej tylko stworzenie niemieckiej administracji na Pomorzu. Kraj ten ma stać się w najkrótszym czasie rdzennie niemiecką prowincją, gruntownie oczyszczoną z wszelkiego materialnego i ideowego śladu polskości.

Program radykalnego zgermanizowania Pomorza był oczywista równocześnie zapowiedzią bezpardonowej walki z kulturą polską. Wysiłki niemieckie koncentrowały się przy tym głównie na ośrodkach miejskich, na czele z Bydgoszczą i Toruniem. Hitlerowcy posługiwali się w walce z polskością wszelkimi możliwymi środkami i metodami. To, czego walcząc z naszą kulturą dokazali w zespoleniu okrucieństwa i perfidii, propagandy i podstępu, przechodzi zapewne wyczyny nawet barbarzyńskich plemion wczesnohistorycznych. Mordowanie inteligencji, wysyłanie księży, nauczycieli i działaczy oświatowych do osławionych obozów zniszczenia, zakaz mówienia po polsku, zlikwidowanie polskich nabożeństw, zakaz spowiadania się w języku polskim, niszczenie polskich napisów na nagrobkach, zburzenie figur przydrożnych, Bożych mąk i wszystkich świeckich i religijnych pomników, postawienie książki polskiej na indeksie, systematyczne i natrętne zohydzanie w czasopismach, dziennikach, wykładach narodu polskiego, jako szczepu pozbawionego wszelkich zdolności kulturo-twórczych, bezczelne przekręcanie faktów historycznych i dyskredytowanie najoczywistszych polskich osiągnięć kulturalnych na rzecz niemczyzny — oto pobieżnie zestawiony rejestr środków, jakimi się hitlerowscy barbarzyńcy posługiwali w walce z kulturą polską na Pomorzu, w szczególności naturalnie także w Bydgoszczy. Niszczycielska działalność rasistów, nie uznających żadnej kultury poza niemiecką, wyraziła się w Bydgoszczy m. in. w zburzeniu pięknego kościoła pojezuickiego (z pocz. 18-go wieku), gmachu Muzeum Miejskiego, pomnika Sienkiewicza (dzieła Laszczki) i pięknego pomnika Matki Boskiej koło Mennicy. Książnicę Biblioteki Ludowej oddali na „szmelc" do papierni, podobnie jak mnóstwo cennych księgozbiorów prywatnych. A ileż wartościowych obrazów i dzieł sztuki, znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych, rozgrabili i powywozili, sprzedali za bezcen do Berlina lub Hamburga!

Na widok niszczycielskiej roboty fanatycznych polakożerców ściskało się w bolesnym skurczu serce malejącej z każdym rokiem okupacji grupy tych bydgoszczan, którzy mieli pełną świadomość naszych osiągnięć kulturalnych w latach poprzedzających niemiecką inwazję. Bydgoszcz nie tylko polszczyła się szybko, ale stworzyła w ciągu 20 lat niepodległości mur ważnych placówek kulturalnych. Musimy tu poprzestać na wyliczeniu najważniejszych: pomnożenie zbiorów Biblioteki Miejskiej o kilkadziesiąt tysięcy polskich książek i z górą 2 tys. rękopisów, stworzenie muzeum z galerią mistrzów malarstwa polskiego (około 1700 pozycyj), biblioteka Czytelni Ludowych, wydawnictwo „Przegląd Bydgoski" (kwartalnik o charakterze naukowym), Towarzystwo Naukowe im. Kopernika, bardzo ruchliwa organizacja pod nazwą „Rada Artystyczno-Kulturalna (na wieczorach autorskich i wykładach do 800, na koncertach do 1000 słuchaczy!), wystawy Związku Plastyków Pomorskich itd. Dodajmy, że teatr cieszył się doskonałą frekwencją najszerszych mas (tak za dyrekcji Stomy, jak i Rodziewicza), że istniała rozgłośnia Polskiego Radia. W Bydgoszczy wytworzył się tuż przed wojną staraniem kilkunastu aktywnych jednostek na tyle odpowiedni klimat kulturalny, że można było przystąpić do prac przygotowawczych wokoło wydawnictwa miesięcznika literacko-artystycznego, zakrojonego na większą skalę.

Z radością należy stwierdzić, że Niemcom nie udała się iście herostratowa walka z kulturą polską w Bydgoszczy. Okupacja ją naturalnie sparaliżowała, lecz jej nie zabiła. Mimo ubytku wielu pracowników umysłowych i oświatowych na skutek wojny i prześladowań zaborcy, odżyły — czasami w odmiennej formie — dawne placówki kulturalne Bydgoszczy i pracują częściowo już conajmniej tak intensywnie jak przed 1939-ym rokiem. Niby step po trawiącym pożarze, odradza się nadspodziewanie bujnie życie kulturalne Bydgoszczy po niszczycielskich wyczynach hitlerowskiej zgrai.



OSTATNI CYGAN POZNANIA

napisał Hilary Majkowski • Rysunki: Witold Gawęcki

Do mansardy malarskiej na „piątaku", w domu przy Placu Wolności w Poznaniu pod numerem 7 wpadł wesoły promień słońca, roziskrzył liczne napięte blejtramy i pastelę ckliwych, jakby nieśmiałych kompozycyj malarza — o duszy dziecka.

Ale niech tylko za rozpylonym złotem zachodu schowa się słońce, niech ucichnie gwar placu, a na dzieła te pada zbawczy cień. Z ram, obwolut i kartonów wychodzą postacie portretowanych przeżeń osób, przesuwa się jego — jego własny pejsaż, ten tak ukochany, skromniuteńki krajobraz spod rodzinnego Miłosławia, oraz naręcze pastelowych maków, fiołków, bratków i malw, rysowanych u końca umęczonego życia. W takie to noce pełne skupiającej ciszy, w świetle lampy naftowej odwiecznie kopcącej, siadywał Franek Zygart i słuchał harmonijnej głuszy miasta. Słuchał tej głuszy długie, długie lata.

Był artystą, a więc łudził się, że go wreszcie usłyszą. Kochał bowiem sztukę całym jestestwem, całym sercem i myślał, że los będzie mu kiedyś łaskawszy. Kochał ją więcej od ludzi — tych o obojętnym spojrzeniu na cichą niedolę i konanie zdolnego malarza-artysty. On, ulubiony uczeń Fałata, marzył chociażby o skromnej posadzie nauczyciela rysunków w tworzącej się lat temu przeszło dwadzieścia poznańskiej Szkole Sztuki Zdobniczej. Miał może największe ku temu prawo. Wszakże z kolegami Gosienieckim i Wronieckim szermował o uczelnię poznańską, uzasadniając jej wielkie znaczenie i misję na ziemiach zachodniej Polski. Niestety i to nie było mu dane. Jeszcze na krótko przed śmiercią planował (w rozmowie z Sylwestrem Mańczakiem), że będzie zdobił... chodzieskie garnuszki. Tak się umiał upokorzyć Franciszek Zygart, wychowanek Akademii krakowskiej, dla którego prawie że nie było kęsa chleba ani łyżki strawy w stolicy nad Wartą. Ironią przeznaczenia nie zdążył do Chodzieży. Oto, zwykła Frankowa dola...

Równie pięknie umierał przed kilkunastu laty niedoceniony Baworski ze Lwowa, Jan August Kisielewski, autor „Sonaty". malarz Zefir Ćwikliński, aktor Popławski i sercu Zygarta jego najbliższy kompan, druh, kolega i przyjaciel-imiennik. Franciszek Ryll. Tak pięknie kochali sztukę, że nie było ich za co pochować. Smutna to droga ostatniego pochodu wzwyż, bezgranicznie żałobna — ale prawdziwa.

Któż by nie pamiętał Franka Zygarta! Małej postawy, o ascetycznej twarzy i oczach bezgranicznie dobrych, otulał swą lichą postać w dekadencką pelerynę, przypominającą jeszcze czasy głodu i chłodu na podwawelskiej uczelni wszech nauk malarskich, Nieodzowny fontaż tradycyjnego czarnego koloru, podarte buty i czarny „borsalino" — miękki kapelusz o dużym rondzie — wyróżniały go wśród licznych bywalców kawiarni Ziemiańskiej, gdzie rozbiła swe namioty bardzo dziwna banda „cyganów" kupiąca się pod firmę — „Dom artystów". Firmowy lokal składał się ze zwykłego pokoju, niemożliwie zadymionego, którego lokatorowie mieli wszystko krom... pieniędzy. Niekiedy zajrzał tu jakiś nieobeznany z rozkładem „domu" mecenas sztuki — dyrektor banku lub posiedziciel ziemski. Oczywista, że w tak wyjątkowych wypadkach nie odróżniano nocy od dnia ku naturalnej uciesze pana Słomiana, właściciela wspomnianego kąta. Choć rzadko, ale podobno bywały takie dni świąteczne. Tutaj to, co dzień spotkać było można Zygarta otulonego kłębami dymu i nieśmiertelną peleryną. Marzył tam o wielkim dziele — o samopomocy koleżeńskiej, w ramach której majętność Złotniki miała być przystanią dla najwięcej zbiedzonych kolegów z lokalnego Parnasu. O sobie nie myślał, tyle bowiem nałykał się nędzy artystycznej w życiu, że starczyła mu nieopalona praco... i raz na trzy dni obiad.

Zaiste, bezlitosna była Fra...wa droga. Urodzony w roku ... w Miłosławiu z ojca malarza, jako chłopiec dopomaga r... w rękodziele, opatrując mi...skie mieszkania, parkany i fas... domów według ojcowskich re...

Na robotę malca patrzał z uk...tentowaniem cały Miłosław. ...trzał i św. Łukasz, niebiański p...tektor malarzy i pokrewnych zawodów, który upodobawszy sobie chłopczęce serce, natchnął je iskrą talentu. Rysuje tedy Zygart, gdzie można i nie można, ku ojcowskiemu utrapieniu, z niedowiarą spozierającemu na synowskie „malunki". Aż tu razu pewnego stary pan Kościelski dojrzał w tych rysunkach talent i z jego mecenasostwa korzysta zdolny uczeń przez dwa lata (1901—1911) w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Potem Drezno i powrót do Poznania.



Ciężko było podówczas artystom na poznańskim bruku. Mało kto ich popierał i mało kto w ogóle kupował obrazy. Zygart, bynajmniej tym nie zrażony, zabrał się do „interesów". Dostaje pierwsze zamówienie: wymalowanie „artystyczne" (!!) jakiejś fabrycznej platformy. „Mój Boże, jak trzeba, to niechaj będzie i wóz" — odrzekł z miną filozofa i wymalował wehikuł według kunsztu ojcowskiego z domieszką nauk krakowskich. Nie darmo się przecież siedziało na podwawelskiej uczelni. Następnie maluje Zygart nie istniejącą dziś kawiarnię „Francuską", zdobiąc ją ornamentacją opartą na motywach polskich wycinanek. Wreszcie daje upust swemu talentowi w dużych kompozycjach „Bajki Polskie"; widniały one na ścianach w pierwszym, nie istniejącym kinie poznańskim. Był to „Teatr Pałacowy". Otóż w taki sposób nie tak dawno jeszcze artysta zdobywał chleb i imię.

Skala zainteresowań malarskich Zygarta obejmowała portrety, pejzaż, kompozycję, kwiaty i martwe natury. Z czasem jako portrecista zyskuje on nieprzeciętną markę: innymi słowy, staje się modny. To wżycie się artysty w rysy twarzy ludzkiej, opanowanie ich zawiłych linii, zdolność chwytania w lot podobieństwa, znamionuje jego dzieła: portrety te żyją; mało powiedziane — są inkarnacjami duszy odtwarzanych postaci. Oczy pasteli jego przemawiają słowami bezgranicznej dobroci i piękności — jak smutne wiersze Bronisławy Ostrowskiej, co to „wiele płakały i zmilczały skarg wiele". Echo ich dźwięczy najwyraźniej może w autoportrecie, przed którym w czasie wystawy pośmiertnej (1927) przesuwały się tłumy osób. Może rumieniec wstydu ogarnął niejednego, gdy nie zdołał wytrzymać spojrzenia Zygartowych oczu, chyba że materializm wyżarł zeń wszelką możność odczuwania.

Niemniej piękna „dusza malarska" wyziera z innych jego koncepcyj i tematów. Przeczulona, cicha i skromna natura artysty prowadzić go musiała prostą drogą ku ukochaniu kwiatów, ku biedzie ludzi szarego dnia („Biedny muzykant"), aż po smętek małych pejzażyków ziemi wielkopolskiej. Kiedy indziej, w myśl przywiezionego przez Przybyszewskiego hasła „sztuki dla sztuki" tworzy Zygart psychologiczne kompozycje w rodzaju znanego „Molocha". Atoli lwi pazur jego twórczości tkwi w pastelach — w technice tak bardzo odpowiadającej jego usposobieniu życiowemu.

W roku 1917 wystąpił artysta z

Bydgoszcz w roku jubileuszowym

Na podstawie rozmowy z drem St. Haupe, wicepr. Kom. Wyk. 600-lecia m. Bydgoszczy



Obecny włodarz wojew. pomorskiego wojewoda Wojciech Wojewoda

Dnia 19 kwietnia br. upływa 600 lat od chwili nadania miastu Bydgoszczy przez króla Kazimierza Wielkiego praw miejskich. Z dniem tym rozpoczynają się uroczystości jubileuszowe miasta mające trwać do 1 września br. Protektorat nad uroczystościami Roku Bydgoszczy objął Prezydent KRN Bierut, a do Komitetu Honorowego należą: premier Osóbka-Morawski, marszałek Żymierski, ministrowie: Gomułka, Kiernik, Matuszewski, Kaczorowski, Minc, Rabanowski, Kowalski, Dąbrowski, Rzymowski, delegat do spraw Wybrzeża inż. Kwiatkowski, wojewoda pomorski — Wojewoda oraz przew. Woj. R. N. dr Wiechno.

KOMITET WYKONAWCZY I ORGANIZACYJNY

W pracach Komitetu Wykonawczego i Organizacyjnego bierze udział przeszło 200 osób, składających się z miejscowego społeczeństwa, stronnictw politycznych, urzędów samorządowych, wojewódzkich i państwowych, związków zawodowych, organizacyj młodzieżowych i sportowych, związków plastyków, muzyków i śpiewaków, zrzeszeń kupieckich, rzemieślniczych i przemysłowych. Szczególnie podkreślić należy owocną współpracę z Komitetem Polskiego Radia, Prasy i Wydziału Propagandy.

HEJNAŁ I AKADEMIA

Ponieważ początek Jubileuszu przypada na Wielki Piątek, Komitet ogranicza w tym dniu uroczystości do przemówienia radiowego swojego przewodniczącego prezydenta miasta, Twardzickiego oraz do odegrania po raz pierwszy po wiekach niewoli hejnału bydgoskiego, skomponowanego przez Konrada Pałubickiego, który zwycięsko wyszedł z licznie obesłanego konkursu. Ze względu na posiedzenie KRN został termin uroczystej akademii przesunięty na dzień 5 maja br., celem umożliwienia wzięcia udziału ministrom i posłom. Akademia ta zapowiada się wspaniale z uwagi na wyjątkowy moment dziejowy miasta oraz ze względu na doborową treść oficjalną i część artystyczną ze Stanisławem Szpinalskim i Haliną Ottoczko na czele.

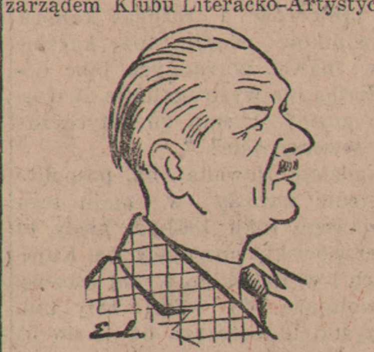
BUDOWA NOWYCH MOSTÓW

W ramach 600-lecia rozpoczęto już z końcem zimy prace nad rozbiórką lub zabezpieczeniem kilkudziesięciu budynków spalonych lub silnie uszkodzonych w czasie działań wojennych. Część tych prac którymi kierują p. p. inż. Kłossowski, Staszek, Węglorz, Licznerski i inni, jest bądź ukończonych, bądź też zostaną ukończone w najbliższym czasie. W odbudowie znajdują się cztery mosty, a mianowicie: przy ul. Marszałka Focha, ul. Bernardyńskiej, ul. Spornej i ul. Zygmunta Augusta. Most przy ul. Focha buduje inż. Tychoniewicz z Zarządu Dróg Wodnych, przy ul. Bernardyńskiej inż. Lewandowski z Woj. Wydziału Komunikacyjnego, a pozostałe 2 mosty budowniczy Staszek z zarządu miasta. Rozważana jest również sprawa rozbudowy ulicy Grunwaldzkiej i ul. Focha, które to drogi, jako części dróg państwowych, zamierza w ramach 600-lecia usprawnić Min. Komunikacji.

MIASTO TONĄĆ BĘDZIE W ZIELENI

Celem doprowadzenia miasta do estetycznego wyglądu prezydent Twardzicki powołał do życia „Towarzystwo Miłośników miasta Bydgoszczy“ oraz zwrócił się z gorącym apelem do społeczeństwa, ażeby uporządkowało domy i podwórza, wprawiło szyby a usunęło dykty, zasiało balkony i kwietniki morzem zieleni i kwiecia. W ciągu wojny większość zieleńców i parków została oddana na cele obrony przeciwlotniczej. Urządzono w nich schrony i baseny przeciwpożarowe. Dyr. Ogrodów Miejskich Wodwud pracuje od dawna systematycznie nad ich uporządkowaniem oraz nad zamianą placów powstałych po zburzeniu szeregu budowli na kwietniki i zieleńce. Praca ogrodnictwa nad upiększeniem miasta została spotęgowana w ramach jubileuszowych i obejmuje łącznie olbrzymi teren 71,4 ha, co niewątpliwie świadczy o rozmachu włożonym w to zadanie.

W dwa dni po akademii jubileuszowej zostanie otwarty Pomorski Dom Sztuki, odbudowany staraniem pomorskich Związków Artystycznych z prof. Marianem Turwidem na czele, przy wydatnej pomocy prezesa Klubu Literacko-Artystycznego wicewoj. Zygmunta Felczaka. W tym samym dniu odbędzie się otwarcie I. Pomorskiej Wystawy Plastyki w salach wystawowych „Domu Sztuki“. Placówka bydgoska, pozostająca pod zarządem Klubu Literacko-Artystycznego, będzie czołową tego rodzaju instytucją w Polsce i spełniać będzie rolę ogniska kulturalnego dla całego Pomorza.



Józef Twardzicki, obecny prez. miasta, przew. Kom. Jub. 600-lecia m. Bydg.

IMPREZY MUZYCZNE

Z plastykami świetnie współzawodniczą muzycy pomorscy. Organizują oni wysiłkami ponad miarę orkiestrę symfoniczną, która wystąpi w szeregu koncertów pod batutą czołowych polskich dyrygentów oraz przede wszystkim też pod kierownictwem swego organizatora dyr. Relskiego. W dniach od 8 do 10 VI br. odbędzie się zjazd śpiewaków połączony z konkursem chórów pomorskich. Poza tym przybywać będą do Bydgoszczy zakontraktowani już wybitni soliści, jak Bandrowska-Turska, Zbigniew Drzewiecki, Aniela Szlemińska, Wacław Niemczyk, Stanisław Szpinalski, Irena Dubiska i inni.

REGATY MIĘDZYNARODOWE

W ramach 600-lecia będzie miał miejsce w Bydgoszczy szereg imprez sportowych. Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego pod kierownictwem por. Matuszewskiego urządza zloty sportowe o zasięgu pomorskim, ogólnopolskim i nawet międzynarodowym. Tak już w pierwszych dniach maja odbędą się w Bydgoszczy igrzyska sportowe. W końcu czerwca spodziewany jest zlot harcerstwa połączony z igrzyskami, liczący 10.000 uczestników. Dnia 30 maja odbędzie się bieg na przełaj „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ o nagrodę przechodnią w postaci pucharu. W tym samym czasie Bydgoszcz przyjmować będzie gości z Polski całej i z zagranicy, przybywających na regaty międzynarodowe. W połowie sierpnia walczyć będą wioślarze polscy o mistrzostwo Polski w Brdyujściu. Na uwagę zasługują również długodystansowe mistrzostwa pływackie, popisy międzyszkolne i pokazy połączone z odtworzeniem atrakcyjnych żywych obrazów historycznych.

WYSTAWA RZEMIOSŁA, PRZEMYSŁU I HANDLU

Jedną z najważniejszych atrakcyj jubileuszowych będzie Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Otwarcie tej wystawy, na której czele stoją prezes Izby Rzemieślniczej Godek i inż. Nowakowski, nastąpi 14 lipca br., zaś zamknięcie 1 września br. Wystawa mieścić się będzie na terenach śródmiejskich, obejmujących gmachy szkolne przy ul. Konarskiego oraz wolne place położone wokoło tych gmachów. Łączna powierzchnia terenów pod budowę stoisk i pawilonów wynosić będzie 7800 m², zaś wewnątrz budynków 2000 m². W sumie Wystawa obejmuje 980 stoisk w 18 działach. Działy Wystawy są następujące: handel, rzemiosło, przemysł konfekcyjny, przemysł włókienniczy, przemysł drzewny, przemysł chemiczny, przemysł spożywczy, przemysł elektrotechniczny, budownictwo, przemysł metalowy, przemysł szklany, przemysł ceramiczny i cementowy, wikliniarstwo, ogrodnictwo, produkcja rolna, sztuka, nauka i wychowanie, samorządy i administracja. Zainteresowanie. Wystawą jest bardzo wielkie, czego dowodem jest fakt, że ponad 400 stoisk jest już zajętych. Sam ciężki przemysł zarezerwował sobie 580 m² stoisk krytych i 1500 m² terenu otwartego. Ze względu na nadmiar zgłoszeń, ostateczny termin ich przyjmowania został ustanowiony na dzień 15 maja br.



Zygmunt Felczak, prezes Klubu Literacko Artystycznego w Bydgoszczy i wicewojewoda pomorski

KAMIEŃ WĘGIELNY POD BUDOWĘ TEATRU

Dla upamiętnienia tej ważnej daty w dziejach miasta zostanie umieszczona na Ratuszu Tablica Pamiątkowa, wykonana przez art.-rzeźb. Trieblera. Zaś na terenie byłego Teatru Miejskiego zostanie w obecności Prezydenta Bieruta położony kamień węgielny pod budowę przyszłego przybytku kultury polskiej. Nie mniej zasługuje na uwagę fakt, że Komitet wydaje broszurę omawiającą całokształt spraw historycznych, kulturalnych, gospodarczych i turystycznych związanych z Bydgoszczą. W późniejszym czasie Komitet zamierza wydać dzieło poważniejsze o charakterze więcej monumentalnym.

ZJAZDY W ROKU JUBILEUSZOWYM

Wszystkie te i inne niewyłuszczone plany Komitetu 600-lecia wymagają oczywiście dużych nakładów pieniężnych. Tu muszę zaznaczyć, że Komitet przypomina cokolwiek pana Twardowskiego, który ukręcił bicz



Józef Cieszyński „Śpichlerze nad Brdą“ (drzeworyt)

Hejnał Bydgoszczy

Miasta, jak ludzie, mają swoje oblicze. Są miłe i pogodne, poważne i ponure, młodzieńcze i wesołe, swawolne i romantyczne. Są takie, jakimi je stworzyła natura, mają taki charakter, jaki urobiła im historia. Miasta mają też swoje głosy. Jedne są spokojne, jakby zadumane. Trzeba dobrze uszu nastawiać, żeby usłyszeć nastrojową melodię śpiewanych przez nie pieśni. Inne są swawolne, rozkrzyczane ruchem ulicznym, rozbrzmiewające głosem, przelewającego się przez nie życia. Są miasta żywych kamieni, które szepcą opowieść minionych dawno czasów. Są miasta, które żyjąc teraźniejszością, na krótką tylko chwilę odsłaniają swoją duszę, pozwalają zajrzeć w najtajniejsze zakamarki jaźni. Miasta te roztaczają urok zrodzonego zazwyczaj z legendy hejnału, który tajemniczą melodią zdmuchuje pył powszedniości i odkrywa przeszłość, tchnącą czarem średniowiecza, śpiewa melodię wieków minionych, dobrych czy złych, szarych czy błyszczących, ale wciąż związanych ściśle z narastającym życiem — z trwaniem.

Bo hejnał jest symbolem trwania. Minęły wieki od czasu, kiedy — jak mówi legenda — strażnik z kościoła Panny Marii w Krakowie urwał nagle alarmowy sygnał, trafiony strzałą tatarską. Minęły wieki od czasu, kiedy podobna legenda kazała grać hejnał trębaczowi z ratuszowej w Poznaniu wieży. Od tych lat zamierzchłych dużo się zmieniło. Życie przesuwało się, jak obrazy w kalejdoskopie. A hejnał brzmi ciągle ten sam. Bo hejnał — to symbol trwania. Hejnał — to najuroczystszy głos miasta, w którym mieszkańcy zaklęli całą swoją miłość ku jego kamieniom i ulicom, ku wieżom jego kościołów i ku pomnikom jego chwały, ku tragicznym jego przejściom i ku chwilom jego wielkich radości.

Hejnał bydgoski jest najmłodszy w Polsce. Melodia jego jest młodzieńcza, brak jej tej powagi i dostojnej godności, jaką tylko historia nadać mu może. Ale mimo to, kiedy wsłuchamy się w jego tony, usłyszymy nutę swojską, nutę dawną. Na taką nutę śpiewał lud pomorski i lud kaszubski.

Kiedy z wieży kościoła Klarysek rozebrzmi regionalna nuta hejnału, przystanie ten i ów przechodzień, zaduma się, a może i roztkliwi. W obliczu cichych wód Brdy, od wieków płynącej tym samym korytem w obliczu dawnych kościołów, w obliczu pochylonych starością śpichrzów, w obliczu legend o grodziszczu i gadek o bydgoskich przedmieściach zaduma się przechodzień nad sensem trwania.

A hejnał, biegnąc przez nadbrdziańskie uliczki i średniowieczne zaułki, wespnie się na Wzgórze Dąbrowskego i tam załopoce melodią wszystkich wieków minionych i melodią teraźniejszości, jak triumfalny sztandar zwycięstwa. Miasto trwa! Nad miastem rozbrzmiewa hejnał — głos jego historii.

Jant.

OSTATNI CYGAN POZNANIA

napisał Hilary Majkowski • Rysunki: Witold Gawęcki

(Dokończenie ze strony 8-mej)

większą kolekcją swych prac w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. O wystawie tej pisał prof. Dettlof obszernie i fachowo; do wywodów autora trudno by dziś jeszcze, po tylu latach, coś dodać. Artykuł ten kończy się następującym zwrotem pod adresem wystawiającego: „Po raz pierwszy zaprezentował się nam Zygart w liczniejszym zespole utworów i rzec można, że szczęśliwie. Miejmy nadzieję, że nie ostatni to występ jego, którym pokazał, iż ze zdolnościami jego artystycznymi w dziejach naszego malarstwa dzielnicowego liczyć się nam wolno i trzeba. Jest w pracach naszego artysty pewien rozmach i śmiałość, nie lękające się i zagadnień trudniejszych, zawiłych, a chroniące go od konwencjonalności. Społeczeństwo nasze nie przejdzie nad Zygartem do porządku dziennego, byleby sam nad sobą do niego nie przeszedł.

Niestety, był to ostatni czynny występ artysty za życia, następny bowiem był już hołdem pośmiertnym złożonym jego pamięci w trzy miesiące po śmierci (27. X 1926).

Ubył Wielkopolsce szczery talent. Odszedł w sile wieku, złamany duchem i ciałem. Bodaj, czy nie ostatni cygan dawnego Poznania — tego miasta, które wychowało swoich artystów na bezlitosnej nędzy i niezrozumieniu. Mimo to Zygart kochał sztukę, kochał ją zaiste więcej od ludzi. Wszakże w dzień po śmierci poświęcił mu przyjaciel wiersz chyba krwią i łzami pisany. Wiersz szczery i płomienny jak serce gorejące, z cicha zamierające w Zygartowskim ciele:

„Gdybyś mówił o Sztuce, ostatni Cyganie,
Toś ty nie przemawiał, ty miałeś kazanie!
W ogniach stałeś cały, pięknem wniebowzięty,
I byłeś promienny, dziwnie biały, święty.
Rzadko to bywało! Zresztą byłeś cichy,
Łachmanem odziany, jak żebracze mnichy.
Lecz choć głodowałeś, w mansardowej dziurze,
Ten, kto patrzeć umiał, widział, żeś w purpurze
Jak ukochać piękno, dawałeś naukę,
Nikogoś nie skrzywdził.
Dziś skrzywdziłeś Sztukę!“

z piasku. Dość, że udało nam się zdobyć środki na tę wielką imprezę, i w dalszym ciągu Komitet czyni starania u władz i społeczeństwa, ażeby rok jubileuszowy m. Bydgoszczy wypadł jak najokazalej. Całą Polskę informuje o 600-leciu plakat art. mal. Kirylenko. Komitet liczy się ze zjazdem do 300 tysięcy zwiedzających mury naszej 600-letniej Jubilatki. Zapowiedziane są już: ogólnopolski Zjazd Wodociągowców, Gazowników i Techników Sanitarnych w połączeniu z fachową wystawą, Zjazd Śpiewaków, Zjazd Harcerzy, Ogólnopolski Zjazd Służby Zdrowia, Zlot Związku Walki Młodych, zapowiadający przybycie 25.000 uczestników, Ogólnopolski Zjazd Świetlic, Zjazd Rolników, Ogrodników, Organizacyj Politycznych i Społecznych, Związków Zawodowych, Technicznych, Zrzeszeń Naukowych i Artystycznych, Zjazd Dziennikarzy, Zw. Młodzieżowych, Sportowych i innych. Komitet czyni wysiłki, ażeby swoich gości jak najlepiej zaopatrzyć w odpowiednie kwatery i odpowiednie wyżywienie.

PAMIĄTKOWY ZNACZEK POCZTOWY

Uczestnicy i zwycięzcy na polu poszczególnych imprez przewidzianych w ramach 600-lecia mogą otrzymywać żetony, dyplomy i medale pamiątkowe w wykonaniu art. mal. prof. Pawełko. Zostanie również wydany pamiątkowy znaczek pocztowy projektu art. mal. Myszkorowskiego i pocztówki z widokami miasta Bydgoszczy, sprzedawane na terenie całej Polski. Poza tym Komitet i miasto Bydgoszcz ufundowało nagrody za najlepsze wyniki zawodników na poszczególnych terenach imprezowych.

ŚWIĘTO POLSKIEJ AWIACJI

Marszałek Żymierski, honorowy obywatel miasta Bydgoszczy, postanowił uświetnić Jubileusz 600-lecia przez urządzenie w Bydgoszczy Święta Polskiej Awiacji. Kilka dywizjonów skoczków ukaże się oczom rozradowanych widzów. Należy się spodziewać, że również Kapituła Orderu krzyża „Virtuti Militari“ nie poszczędzi naszemu Grodowi swojej przychylności i uznania. Komitet Obchodu wystąpił do Kapituły Orderu o przyznanie miastu odpowiedniego odznaczenia. Bydgoszcz przez 600 lat skutecznie i bohatersko opierała się najazdowi germańskiemu. W czasie straszliwego terroru hitlerowskiego zginęło 30.000 mieszkańców, a jednak obywatele Bydgoszczy umieli utrzymać polskość tego miasta. Bydgoszczy należy się w roku jubileuszowym uwaga całej Polski, Bydgoszczy należy się także krzyż za cnotę żołnierską.

Echa powstańcze z 1863 r.

Napisał Zdzisław Arentowicz

Bartek Nowak

Kujawski chłop - powstaniec

Włocławek, w kwietniu

W kościelnej wsi Byczynie, w cichym zakątku powiatu nieszawskiego w pobliżu Radziejowa, w zaniedbanej dotąd mogile spoczywają śmiertelne szczątki jednej z ciekawszych i zasłużonych w historii Kujaw postaci chłopa-patrioty — Bartka Nowaka.

Kim był ten mało znany szerszemu ogółowi Kujaw, nie mówiąc już o szerszym terenie, Bartek Nowak?

Osiadły na własnym gospodarstwie we wsi Słupy powiatu nieszawskiego, był Bartek Nowak wielce czynnym organizatorem ruchu powstańczego w roku 1863 na Kujawach, biorąc udział w nim już od samego początku powstania. Odwiedzali go często delegaci Rządu Narodowego, zostawiając mu różne zelcenia i powierzając różne funkcje. Mieszkając w pobliżu dawnego pogranicza z zaborem pruskim, zajmował się transportami broni, która, jak wiadomo, tamtą drogą do objętego powstaniem Królestwa dochodziła. Jako wybitny działacz powstania znany był w całej okolicy.

Bolało Nowaka bardzo, że powstanie wyżywa się na partyzanckich utarczkach. Twardą jego koncepcją było to, do czego dążył wódz pierwszego powstania dawnej Polski, Naczelnik Kościuszko: pospolite ruszenie szerokich mas narodu, a mas chłopskich przede wszystkim.

Wierzył, że tylko tą drogą da się dojść do pokonania gnębiącej Polskę carskiej Rosji. Powiedział raz do jednego z przywódców oddziału: „Oficerów i różnego kalibru urzędników więcej, niż karabinów; nawet porządnych lanc dotychczas nie wystrugaliście. A wojsko gdzie? Czemu go dotychczas nie stworzyliście?...“

Nadzieje Nowaka na pospolite ruszenie wzrosły w maju tego krwawego roku 1863-go, kiedy to Taczanowski, operujący na Kujawach i w Kaliskim, wydał odezwę, nawołującą do walki cały lud, wszystkich mężczyzn od 18 do 35 lat. Miały w ten sposób powstać drużyny chłopskie, zbrojne w piki, kosy i cepy. Ale to wezwanie Taczanowskiego nie znalazło poparcia w rządzie centralnym powstania. Więc choć otrzymał Nowak w tym czasie nominację na samodzielnego dowódcę, nie mając pewności, czy pospolite ruszenie ogarnie większą połać kraju, oddziału chłopskiego z Kujaw na razie nie uformował. W oczekiwaniu na rychłe a pomyślniejsze warunki ruchawki ogólnej, objeżdżał Nowak przez całe lato teren Kujaw, przygotowując grunt do tego wyczekiwanego pospolitego ruszenia. Pomagali mu w tym inni przywódcy chłopscy po Kujawach: Czerwiński z Lubania, Kulpa z Ułomia, Cichocki z Małej Ujmy.

Gdy po upadku tzw. Rządu Czerwcowego nowe naczelne władze powstania położyły wielkie nadzieje w pomoc państw obcych, koncepcje pospolitego ruszenia były wtedy już nie forsowane. Jednakże Nowak trwał uparcie przy swoim przekonaniu i, propagując i przygotowując wciąż to pospólne ruszenie na Kujawach, był w działalności swej skazany prawie tylko na samego siebie. A wiary i nadziei w sprawę narodową nie zatracił ani na chwilę. Krzątał się nieustannie po Kujawach, pełnych wojsk carskich i podniecał braci chłopów do solidarnego wystąpienia o wolność Polski. Słyszymy go na przykład, jak rozmawia z gromadą w pogranicznym Bronisławiu:

— Chłopcy! Ilu tu jest carskiego wojska na komorze granicznej?

— Jest ich dwudziestusześciu.

— Gdy ujrzycie któregoś wieczoru łuny na niebie, i równocześnie wasze dzwony uderzą na trwogę, wtenczas wszystkich pachołków carskich znienacka w swą moc zabierzecie. Który się oprze — temu śmierć. Resztę powiązać, komorę podpalić, aby po pruskiej stronie widziano, że u nas gore. Zabierzecie ich konie, broń, amunicję i pod rozkazami oficera ruszycie do Radziejowa...“.

Posiadał Nowak dobrze obmyślony plan takiej ruchawki ludowej. Gdyby się taka ruchawka udała, powstanie przybrałoby inny charakter. Mawiał Nowak: „Chłop uparty jest: kiedy raz zacznie, skończyć z nim niełatwo... A gdy jedni się ruszą, pójdą za nimi hurmem i drudzy“.

Zjednywał sobie Nowak coraz większe uznanie i posłuch na całym obszarze Kujaw wśród wszystkich warstw ludności. Nawracał dla sprawy powstania warstwę chłopską, którą starała się zatruć wroga agitacja carskiego rządu, prowadził robotę po miastach, a nawet taki stary ksiądz ze Straszewa raz mu oświadczył: „Ano, jak trzeba iść, to iść! Ja też potrafię jeszcze na koniu usiedzieć!“.

Niestety pod jesień powstanie, na nielicznej partyzantce oparte, upadało. Kończyły się walki orężne na Kujawach i w Kaliskim. Taczanowski wyjechał za granicę. Na Kujawach szalał sługa carski, Niemiec Szwarc, terroryzując ludność. Nowak robił, co mógł, aby trzymać w pogotowiu urobione do ruchu masy chłopskie. Tymczasem, przez Szwarcą wytropiony, musiał opuścić Kujawy po tej stronie kordonu. Zamieszkał pod Inowrocławiem, nie przestając prowadzić swojej roboty.

Nadeszła ciężka dla powstania zima. Powstaniem kierował teraz bohaterski Traugutt, zmagając się żelazną wolą i uporem z przewagą terroru carskiego. Przestał Traugutt liczyć na pomoc mocarstw obcych, a natomiast uznał i ogłosił w kilku odezwach, że tylko pospolite ruszenie całego narodu zdolne byłoby wygrać walkę o wolność. Wydał też Traugutt w grudniu roporządzenia, ażeby do wiosny przygotować wszystko, co by umożliwiło wiosną powołanie do walki całego ludu. W jednym ze swych okólników tego czasu dyktatora do wojska czytano: „Pamiętajcie, że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach; z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny pozwolił nam się obejść“.

Znając to wezwanie, Nowak nie zimował pod Inowrocławiem bezczynnie. Wszedł z innymi organizatorami w zmowę i organizował wyprawę oddziałów z Poznańskiego do Królestwa. Takież wyprawy organizowali: Callier w okolicach Brodnicy, podpułkownik Raczkowski spod Mogilna, Kwiatkowski spod Strzelna i inni. Nowak gromadził siły powstańcze z terenu od Torunia po Inowrocław i Bydgoszcz.

Ale wróg niemiecki w tych stronach czuwał pilnie. Bismark, jak wiadomo, walczył z powstaniem polskim nie gorzej od rządu carskiego. Gdy Nowak z gotowym już oddziałem przekradał się za kordon w końcu marca roku 1864, został przez prusaków pochwycony i uwięziony w Berlinie. Po wytoczonej mu sprawie przesiedział dłuższe więzienie w berlińskim Moabicie.

Gdy wyszedł z więzienia, powstanie już dawno upadło. Wróg stracił na stokach cytadeli Traugutta i innych przywódców walki o niepodległość. Ale uwolniony z więzienia pruskiego Nowak czytał wydaną już po straceniu Traugutta odezwę ostatniego Rządu Narodowego: „Rząd Narodowy w obecnym trudnym położeniu widzi tylko chwilę przejścia, początek drugiej epoki wojny, **wojny ludowej...**“.

Wypadki rozwinęły się inaczej. Do wojny ludowej w tamtym czasie nie doszło. Polska przetrwała dłuższy okres w ciężkiej niewoli carów rosyjskich i bismarkowskiego reżimu. Walkę o niepodle-

U Grobu Chrystusa

Wielki Piątek w świątyniach bydgoskich

Wielki Piątek to po wsze czasy pamiątka wielkiego *„Wykonało się“* Chrystus w Swoim bezgranicznym umiłowaniu ludzkości, poniósł za nią śmierć męczeńską na krzyżu. Umilkły dzwony, przestały grać organy,

Chrystus spoczął w grobie i we wszystkich świątyniach gromadzą się rzesze wiernych, niosących Mu swe głębokie współczucie.

* * *

Po kilku stopniach, wydeptanych wiekami, schodzimy do majestatycznej, nisko osiadłej i ukrytej wśród drzew świątyni farnej. Grób mieści się w kaplicy, naprzeciw bocznego wejścia. Obok na ołtarzu — powywracane świeczniki i martwota, wskazują, że brak Zbawiciela.

Grobu Chrystusowego w kościele garnizonowym strzegą żołnierze. Stoją nieporuszenie, jak wykuci ze spiżu. Strażnicy i oswobodziciele naszej ziemi... I tu Męka Chrystusowa jest nam jak gdyby bliższa, jest odpowiednikiem naszej 6-letniej martyrologii.

Apel skierowany do parafian o dostarczenie kwiatów nie minął nigdzie bez echa i szczególnie miłe wrażenie sprawia grób w parafii Księży Misj., tj. w bazylice św. Wincentego á Paulo na Bielawkach. Uwagę zwracają nowe organy i spodziewać się należy, że sobotni koncert religijny ściągnie tu jak największe rzesze wiernych, które olbrzymia bazylika pomieści bez trudu.

* * *

Do bardzo licznie odwiedzanych Grobów Pańskich należy bezwątpienia Grób w kościele Najśw. Serca Jezusa przy Placu Piastowskim.

* * *

Głucho odbija się echo kroków zwiedzających Grób w murach kościoła św. Trójcy. Chrystus spoczywa tu w kaplicy Najśw. Panny a cichym szeptem powtarzane modlitwy płyną pod wysoki strop świątyni.

* * *

Przed długi cmentarz wchodzimy do pięknego kościoła na Szwederowie. Przed grobem gromadka małych dzieci modli się wspólnie. Ogarnia nas dziwne rozrzewnienie i przypominają się słowa Zbawiciela: „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie...“

* * *

Najbardziej od centrum miasta oddalony kościół parafialny na Czyżkówku gromadzi mimo to liczne rzesze pobożnych pielgrzymów. I tu smutek Grobu nie sprawia tego przygnębiającego wrażenia. Tu na przedmieściu niepodzielnie króluje wiosna.

TAJEMNICZY BOKSER WE FRAKU

3

— Tak! — odpowiedział Harry. Dla człowieka będącego w jego położeniu, pięć funtów tygodniowo oznaczało dobrobyt. — Kiedy mam zacząć?

— Natychmiast. Jak pan zje, pojedziemy do mnie do domu i tam omówimy wszystkie szczegóły.

— All right! — zgodził się Welch.

Pół godziny później wkraczał Harry w towarzystwie swojego pracodawcy do niewielkiej willi, położonej w starannie utrzymanym ogródku. Drzwi otworzył im murzyn.

— Joe, nasz lokaj i ogrodnik — przedstawił go Larkin. — Joe jest odpowiedzialny za dom; jego obowiązkiem jest nie dopuścić do inwazji nieproszonych gości. Sam pan chyba rozumie, że nie może mi on towarzyszyć poza domem. Mam nadzieję, że będziecie żyć w zgodzie.

— Jakoś to będzie. — Harry podał Negrowi rękę, jednocześnie oglądając go przenikliwie od stóp do głów. Murzyn był o kilka cali wyższy od niego, przy tym budowa negra była cięższa, wyraz twarzy pozbawionej cech inteligencji wskazywał, że umysł służącego nie grzeszył bystrością. Welch uznał, że w walce na pięści na pewno by go pokonał.

Joe uśmiechnął się od ucha do ucha, pokazując dwa rzędy wspaniałych zębów, które wprawdzie żółte, na tle jej czarnej hebanowej twarzy wydawały się białe.

— Słyszałem, że pan znakomicie boksuje? — powiedział negr z wyraźnie amerykańskim akcentem.

— Jeśli pan życzy sobie trenować, jestem zawsze do usług.

— O tym możesz później z panem Welchem pogadać, — przerwał Larkin i skinął na Harrego. — Chodź pan, pokażę przeznaczony dla pana pokój.

Poszli przez hall, minęli kuchnię, w drzwiach stała kucharka. Jej dobrze odkarmiona figura świadczyła o jej zdolnościach i zamiłowaniach kulinarnych. Przyglądała się ona mijającym ją mężczyznom. Larkin zawrócił w jej stronę, tak jakby miał jej przedstawić Harrego, lecz ona cofnęła się gwałtownie do kuchni, zatrzaskując za sobą drzwi.

— Zabawny potwór... — mówił Larkin, wstępując na schody wiodące na piętro. — Kiedy pan się znajdzie na dole, proszę wypadkiem nie okazywać wiedźmie uprzejmości, bo będzie pan u niej zupełnie stracony. Niech pan ją traktuje jak powietrze, a uzna pana za wyjątkowo godnego człowieka i odpowiednio do tego będzie o pana dbała.

— Hm... — mruknął Harry. — Czy pan zdobył tę kucharkę również na targu warzyw?

— Nie. Ona została mi polecona przez znajomego, który musiał ją zwolnić, gdyż nie mogła podołać zwiększonym obowiązkom, a żadna pomocnica dłużej niż pół godziny z nią nie wytrzymała.

— Dobrze, ale w takim razie, jak się z nią godzi Joe?

— Wcale się z nią nie godzi. Joe jest dla niej psem podwórzowym, którego trzeba nakarmić. Poza tym udaje, że go nie widzi. Joe należy do istot bardzo towarzyskich, toteż próbował z nią pogawędzić, przekonał się jednak, że to należy do niemożliwości, przestał się do niej odzywać, odtąd panuje w domu niczym niezmącona harmonia.

Harremu twarz się przeciągnęła. Perspektywa stałego współżycia z murzynem, wiedźmą kucharką i zawsze makabrycznie uśmiechniętym Larkinem, niezbyt mu przypadła do smaku. Niestety, jego położenie materialne wykluczało możliwość rezygnacji z otrzymanej posady.

Zatrzymali się na piętrze i Larkin udzielił wyjaśnień:

— Ten pokój przy schodach zajmuje Joe, dwa następne pokoje zamieszkuję ja, a dalszy przeznaczyłem dla pana. Mam nadzieję, że się panu spodoba. — To mówiąc, otworzył drzwi do wskazanego pokoju, popchnął Harrego do wnętrza i wszedł za nim. — No i cóż?

— Welch rozejrzał się po starannie umeblowanym pomieszczeniu, w którym oprócz wygodnego łoża znajdowały się: obszerna bieliźniarka, pięknie politurowane biurko, cały szereg wygodnych krzeseł i fotele.

— Bardzo ładnie; tak wygodnie dawno już nie mieszkałem...

— Wierzę — odrzekł Larkin. — A teraz niech pan sprawdzi, czy ubrania będą na pana pasowały? Jeżeli nie, wezmę natychmiast krawca, by dokonał poprawek.

Harry otworzył szafę. Znalazł w niej dwa garnitury sportowe, frak i smoking. Wszystko było zupełnie nowe. Prędko zdjął swoją wytartą marynarkę i ubrał się w wyjęty z szafy frak. Larkin przecież do fraka szczególną przywiązywał wagę. O dziwo! Frak leżał na nim jak ulany.

— Czemu pan się tak dziwi? Wyjaśnienie jest bardzo proste. Odszukałem krawca u którego pan się dawniej ubierał i poleciłem uszyć ubrania podług posiadanej przez niego miary.

Welch odwrócił się gwałtownie, by ukryć zmieszanie, malujące się na jego twarzy. Co miała oznaczać tak skrupulatna dociekliwość? Odszukano jego krawca, wydano całą masę pieniędzy na garnitury. Przecież Harry miał tak samo, jak Joe, pełnić funkcje psa podwórzowego. Co usprawiedliwiało wydatki poczynione dla niego? Co kryło się jeszcze za kulisami tej sprawy?

— W szufladach znajdzie pan całą bieliznę potrzebną do kompletnego stroju. Niech się pan zaraz przebierze, a może woli się pan przedtem wykąpać? Łazienka przylega do pańskiego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

głość narodu podjął organizujący się polski proletariat.

Rozwijały się jednak wypadki w myśl wiary takich właśnie Nowaków. Walka o wolność poszła torem równoległym z walką o prawa demokracji.

Przypominamy dziś tę szlachetną i ofiarną postać chłopa z Kujaw, aby uprzytomnić sobie, że i lud polski dawał z siebie przywódców, godnych w swej wierze i w swym uniesieniu patriotycznym wielkiej tradycji Bartosza Głowackiego.

Przypomnienie to jest także i dlatego użyteczne, że przez dłuższy czas pokutowało wśród szerokiej opinii polskiej przeświadczenie, iż lud polski po wsiach był dla powstania 1863-go roku usposobiony nieżyczliwie. Tak nie było. Obok wyjątków, w całym kraju, powstaniem objętym, istniały gniazda mocnego oporu rzeszy chłopskiej, czego znamiennym dowodem niechże będzie właśnie nasz Bartek Nowak i jego chłopscy pomocnicy.

Umarł Bartek Nowak w roku 1890, pozostawiwszy po sobie na Kujawach najlepsze wspomnienie prawego obywatela i gorącego patrioty.

Jak już wspomnieliśmy na początku, pochowany jest w Byczynie.

J. Em. ks. Kardynał - Prymas Metropolita Warszawski

August Hlond



W końcu kwietnia opuszcza Poznań, udając się na swą nową placówkę duszpasterską do stolicy J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Hlond. Wielkopolska pożegna swego Dostojnego Duszpasterza uroczystymi nabożeństwami pożegnalnymi, z których najbardziej uroczyste odbędzie się w dniu 28 kwietnia w kościele farnym w Poznaniu, który spełnia obecnie rolę kościoła katedralnego.

Nowy Metropolita warszawski urodził się 5 lipca 1881 r. w Brzęckowicach na Górnym Śląsku. Mając lat 12 jedzie do Turynu, gdzie wstępuje do Zakładu św. Jana Bosco, w 5 lat po śmierci założyciela. W 16 roku życia składa August Hlond śluby zakonne. Potem następuje już kolejno doktorat filozofii na Uniwersytecie Papieskim Gregorianum w Rzymie, powrót do Polski i zakończenie studiów teologicznych, po czym po wyświęceniu w dniu 23 IX. 1905 r. w Krakowie, odbywa studia klasyczne i humanistyczne na Uniwersytecie Krakowskim i Lwowskim. Równocześnie pełni funkcje redaktora „Wiadomości Salezjańskich".

Jako Salezjanin pracuje w zakładach salezjańskich w Oświęcimiu i Krakowie. W r. 1907 tworzy dom salezjański w Przemyślu. W r. 1909 powołany zostaje do Wiednia, gdzie w ciągu 13-letniego swego pobytu jest najprzód dyrektorem gimnazjum, w końcu zaś dochodzi do stanowiska przełożonego prowincji salezjańskiej, obejmującej Austrię, Węgry i Niemcy.

W czasie swego pobytu w Wiedniu zajmuje się czynnie kolonią polską, prowadzi Sodalicję Mariańską dla pań i panów oraz polskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Z tych czasów datuje się jego osobista znajomość z wielu wybitnymi polskimi osobistościami nie tylko na polu religijnym, ale także politycznym i naukowym.

Kiedy wiosną 1918 ówczesny wizytator apostolski a późniejszy nuncjusz w Warszawie Mons. Achilles Ratti udaje się do Warszawy, spotyka się w Wiedniu z ks. Hlondem, który informuje go dokładnie o ludziach i stosunkach panujących w Polsce. Po wyborze mons. Rattiego na papieża, powstaje na Górnym Śląsku polska hierarchia kościelna, której organizatorem jest prowincjał ks. dr Hlond. Ustanowiony początkowo Administratorem Apostolskim reorganizuje życie kościelne, usuwając z niego całkowicie pozostałości wpływów germanizacyjnych. 3 stycznia 1926 r. ks. Hlond konsekrowany został przez Ks. Kardynała Kakowskiego biskupem śląskim. Po śmierci Ks. Kardynała Dalbora Ks. Biskup Hlond mianowany został arcybiskupem poznańskim i Prymasem Polski. W rok później zostaje Kardynałem.

Wielostronna działalność, pełna wyników, zjednywa Ks. Kardynałowi Hlondowi przyjaciół nie tylko w kraju, ale również i za granicą, gdzie cieszy się ogromnym poważaniem. Wszystkie Jego oryginalne listy pasterskie były tłumaczone na główne języki europejskie, niektóre z nich wywołały w całym świecie katolickim liczne komentarze, albowiem były dowodem niezwykłej śmiałości i odwagi autora.

Po opuszczeniu Polski z chwilą wybuchu wojny Kardynał Hlond znalazł się w Rzymie, gdzie rozwinął energiczną działalność na rzecz Polski. Jego dziełem były znane szeroko w świecie audycje radia watykańskiego, wygłaszane w języku polskim. Kiedy Włochy wypowiedziały wojnę Prymas Hlond opuszcza Rzym, udając się do Francji, gdzie w 1944 r. w Haute-Combe w Sabaudii zostaje aresztowany przez gestapo wraz z kapelanem ks. dr Filipiakiem i osadzony w opactwie benedyktyńskim. Następuje przewiezienie do głównej siedziby Gestapo w Paryżu przy avenue Flandria 11, gdzie Ks. Kardynał przesiedział 2 miesiące bez możności odprawiania mszy św., bez możliwości zmiany bielizny i poddawany stałym przesłuchom i naleganiom. Jednak wszelkie groźby Gestapo spotykają się z stanowczą odmową. W dniu 3 kwietnia przewieziono Ks. Kardynała do Bar-le-Duc w Lotaryngii, gdzie pozostaje do 28 sierpnia 1944 r. Wobec natarcia wojsk amerykańskich na Chalons-sur-Marne, Gestapo przenosi Ks. Kardynała do Wiedenbrück pod Paderbornem, gdzie pozostał 7 miesięcy. Na Wielkanoc ub. r. Kardynał Hlond został przez wojska amerykańskie wyzwolony i samolotem wojskowym oddanym do dyspozycji przez gen. Simpsona, odesłany do Paryża, skąd innym samolotem wojskowym udał się do Rzymu. W dniu 21 lipca Prymas Hlond wrócił do Poznania, gdzie zaraz przystąpił do szerokiej akcji uregulowania życia kościelnego po wstrząsach i stratach wojennych.

Mianowany Metropolitą Warszawskim, opuszcza J. Em. Ks. Kardynał Wielkopolskę. Zachowując Biskupstwo gnieźnieńskie nie traci jednak stałej łączności ze społeczeństwem poznańskim, które żegna go z żalem, ale i równocześnie w tym przekonaniu, że na nowym stanowisku odda J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond wszystkie swe siły Kościołowi, Narodowi i Państwu.

H. S.

Klemens Oleksik

Do Matki Boskiej

O Czarna Matko Boska, a jednak Częstochowska
z blizną na dobrotliwej twarzy —
ten sam wyraz zadumy na Twej twarzy pozostał
jak na twarzach cieśli i murarzy,

gdy po pracy siadają ciężko na ławce przed domem
i swe najmłodsze na kolanach pieszczą.
Wtedy marzą dla nich kariery ogromne —
wtedy myślą... myślą... Wiesz co?

Może byś Ty, z Syneczkiem pomówiła sekretnie
by się zajął szczególnie ich dziećmi.
Niechaj żyją już łatwiej i szczęśliwiej, bezpieczniej,
bo należy się to im, wierz mi.

Kiedy będą za ojców nowe wioski i miasta
ze zgliszcz i ruin budować —
niech się czują bezpiecznie na drabinach i masztach
i szczęśliwie z rusztowań ich sprowadź.

O Czarna Matko Boska Częstochowska —

Wrażenia z Jasnogórskiego Grodu

Oddech historii i nędza

W schronisku PCK. — Repatriant „wrogiem narodu nr 1"

Częstochowa, w kwietniu.

Każdy wierzący Polak-katolik, zwiedzający po raz pierwszy w życiu Częstochowę, nie może nie doznać głębokiego wstrząsu emocjonalnego na widok strzelistej wieży Jasnogórskiej i Cudownego Obrazu. Do wzruszenia natury czysto religijnej przyłączają się emocje na tle refleksji historycznych. Zwłaszcza jeśli człowiek spogląda na klasztor i wały przez pryzmat sienkiewiczowskiego zachwycenia i pietyzmu. Wówczas świetlana przeszłość Jasnej Góry staje w oczach przybysza niby żywa: przeor Kordecki i mnisi na wałach i pan Piotr Czarniecki i Zamojski i Szwedzi Müllera i wyimaginowana geniuszem Sienkiewicza, junacka postać Kmicica. Wówczas dusza człowieka zanurza się w przeszłości, czerpiąc z jej źródeł siłę wewnętrzną i kojący balsam, tak konieczny czasem dla nadwątlonej sceptycyzmem i indyferentyzmem „szarej" duszy człowieka XX stulecia.

Takie właśnie wrażenie wywarła na mnie, przybyszu-repatriancie, Jasna Góra.

A miasto, Częstochowa? Niewątpliwie wygląd zewnętrzny centrum city dodatni. Nawet bardzo miły dla oka, przywykłego oglądać cmentarzyska gmachów Wilna lub Warszawy. Tu można ulec przyjemnemu złudzeniu, że straszne sześć lat wojny to tylko koszmarny sen. Tym bardziej, że i ludzie jak gdyby lepiej ubrani i twarze mieszkańców Częstochowy nie tak wybladłe i znużone jak tam. I wystawy sklepów, aczkolwiek przedstawiają często obraz „drobny handel grochem, rybą i innymi artykułami piśmiennymi", świadczą niemniej o względnym dobrobycie jeśli nie ogółu mieszkańców (na razie marzenie!), to choćby miejscowego kupiectwa.

Ale zajrzyjmy i do paru wnętrz, interesujących przyjezdnego. Więc Teatr Miejski gra w sali dużej „Świerszcza za kominem" Dickensa. Ceny biletów mało popularne: najtańsze miejsce na bocznym balkonie 30 zł, w czym 5 zł za szatnię i 5 zł na świadczenia społeczno-kulturalne. Upewniam się u biletera: czy opłata za szatnię włączona do ceny biletu? — Owszem włączona, ALE szatnia płatna. Nnie rozumiem, lecz nie chcąc uchodzić za idiotę nie wypytuję dalej. I rzeczywiście ludzie płacą szatnemu złotóweczki, choć przecie opłacili już szatnię, kupując bilet. Co to za lipa?

Widzów nie więcej niż półtora sta, mimo niedzieli i choć sztuka grana zaledwie od tygodnia. Zbyt prawdziwe, aby nie było smutne, pomyślałem trawestując Shaw'a. Jedno jeszcze w teatrze zastanawia. Dlaczego, mimo istnienia kilku pokoi z kokieteryjnym napisem „tualeta", nie ma podziału na ubikacje dla mężczyzn i kobiet?

Czyżby w ten sposób wyrażać się miało zdemokratyzowanie teatru?!

— — — — — — —

Przy Alei Wolności istnieje schronisko noclegowe PCK. Nie mając nikogo znajomego w mieście, korzystam z noclegów w tej instytucji. To jest, ściśle się wyrażając, nie tyle KORZYSTAM ile zdecydowanie TRACĘ... dobre samopoczucie i sympatię dla miasta. Brak prześcieradeł, poduszek i koców można wytłumaczyć warunkami powojennymi. Można też i trzeba nawet zrozumieć, że w tychże warunkach pokarm, udzielany przez PCK jest bardzo spartański.

Czy jednak warunkiem *sine qua non* jest przy tym horrendalny brud w salach sypialnych: niezamiatane podłogi i... wszy pełzające po tych kilku starych kocach, które pokrywają niektóre łóżka (widziałem na własne oczy — proszę sprawdzić!). A w lokalu jest przecie wanna z piecykiem, niestety nieczynna. Możnaby wszak zresztą zobowiązać noclegowiczów do uprzedniej kąpieli i dezynfekcji w odpowiednim zakładzie miejskim. Nieprawdaż, obywatele z Zarządu?!

I czym wytłumaczyć, że przydzielany chleb jest nie tylko czerstwy (to nie wada), ale i pokryty zielonkawą pleśnią po rozłamaniu. Czy to też zjawisko kryzysu? Jakiego?

— — — — — — —

Z jedną jeszcze instytucją repatriant *volens nolens* wchodzi w kontakt. Jest nią PUR. Zgłosiłem się z prośbą o zaświadczenie, uprawniające do otrzymania biletu na bezpłatny przejazd koleją do miejsca czasowego zamieszkania. Przybyłem zza Bugu niespełna miesiąc temu i poszukiwałem w Częstochowie pracy, co wyjaśniłem urzędnikowi działu transportowego, okazując dokumenty.

Wywiązał się między nami bardzo pouczający dialog.

Ja (radośnie) — Dziś już, jak widzę są druki zaświadczeń na bilety. (Przed paru dniami nie było).

On (tonem cierpko kwaśnym) — Niestety, są!

Ja (ze smutkiem) — Dlaczego NIESTETY?

Rozumiem, że to trochę kłopotu dla panów, ale przecie wy jesteście w lepszym położeniu, mając już pracę i stały dach nad głową, a dla repatriantów bezpłatny przejazd to wielka pomoc.

On (gorzko) — Niewiadomo, to względnie; (tonem prokuratora) nie widzę dowodu, że pan tu przyjechał!

Ja (pokornie) — Bo nie przyjechałem. Przyszedłem pieszo.

On (z góry) — No! no więc czemu pan nie wraca pieszo?

Ja (skonsternowany) — Nie starczy mi sił; a zresztą przysługuje mi bezpłatny przejazd koleją, bo jestem repatriantem poszukującym pracy, bo...

On (surowo) — Ho! ho! gdyby tak setki tysięcy repatriantów zechciały wciąż(!!) jeździć koleją toby Dyrekcja Kolei zbankrutowała!

Chciałem mu jeszcze pokornie wytłumaczyć, że repatrianci to na ogół ludzie, którzy już dość mieli okazji w czasie wojny do podróżowania i jeśli jeszcze teraz jeżdżą to NIE DLA ROZRYWKI, że przecie nie wszyscy z nich zmuszeni są jeździć za pracą, bo wielu ma możność założenia warsztatu pracy lub gospodarki na miejscu gdzie ich osiedlono, że ja nie jeżdżę wciąż, lecz pierwszy raz, co widać z mej karty ewakuacyjnej, że wreszcie pracę jak pracę ale już mieszkanie to nie sposób obecnie znaleźć drogą korespondencyjną.

Ale się nie zdobyłem na odpowiedni wysiłek psychiczny. Zanadto mię zmiażdżył. Westchnąłem tylko o pomoc do ducha groźnego Sławoja. Koniec końców odnośne zaświadczenie wydał. A potem... przystąpił do „miażdżenia" tą samą metodą następnej ofiary. Opuściłem PUR z przykrym uczuciem, że jestem wróg narodu „Nr 1".

Na szczęście ten urzędnik PUR-u, to jeszcze nie cała Częstochowa.

Pożegnałem zatem miasto bez urazy.

Sol.

Od specjalnego wysłannika I. K. P.

Feniks powstały z popiołów

Odbudowa przemysłu włókienniczego na Dolnym Śląsku

I.

RYCHBACH, dn. 16. IV.

Na Dolnym Śląsku, u stóp Gór Sowich i Olbrzymich (Karkonoszy) w ojczyźnie złego ducha górskiego, Liczyrzepy, leżą malownicze i schludne, mało dotknięte wojną wsie, miasta i miasteczka, najpiękniejsze w rejonie Jeleniej Góry, który może iść w zawody ze stacją klimatyczną Tatr — Zakopanem, przewyższając je pod względem zasobności urządzeń pensjonatów i schronisk górskich.

Z tych to powodów, oraz dzięki silnemu zadrzewieniu, Dolny Śląsk czyni wrażenie kraju rolniczego. Tymczasem jest to obszar silnie uprzemysłowiony. Ziemie jego są obficie zaopatrzone w kopaliny, których różnorodność stwarza dla naszego gospodarstwa nieograniczone możliwości. Występują tu znaczne pokłady węgla brunatnego, a w okolicy Wałbrzycha — złoża wysokogatunkowego węgla koksującego. Dysponując znacznymi ilościami mineralnych paliw, Śląsk Dolny nie tylko jest w stanie zaspokoić energetyczne zapotrzebowanie miejscowego przemysłu, ale może dać znaczny odsetek wydobycia węgla na użytek kraju i na eksport. Powstały tu liczne elektrownie, a poprzez gęstą sieć wysokiego napięcia cały Śląsk zasilony jest energią elektryczną.

Doskonałe te warunki gospodarcze umożliwiają wszechstronny rozwój wszystkich gałęzi przemysłu, które uzupełniają się siecią kanałów, zespolonych ze spławną Odrą, siecią szlaków kolejowych, oraz siecią licznych wspaniałych autostrad i dróg o nawierzchni granitowej, asfaltowej i betonowej. Odra na całej swej długości stanowi najlepszą arterię komunikacyjną dla przemysłu i handlu, łącząc port bałtycki z jego zapleczem gospodarczym.

Te pomyślne warunki ekonomiczne oraz bliskość dwóch zasadniczych składników dla przemysłu włókienniczego: węgla i wody, sprawiły, że przemysł ten był bardzo silnie rozwinięty. W ciągu wojny jednak Niemcy na skutek braku surowców i nawału zapotrzebowań materiału wojennego, zamienili większą część fabryk włókienniczych Dolnego Śląska na fabryki zbrojeniowe, ograniczając stopniowo produkcję w pozostałych do tkanin, potrzebnych armii, przede wszystkim lotnictwu, wyrabiając kamizelki ochronne, spadochrony, tkaniny do opon itd.

Polacy w chwili objęcia i zabezpieczenia fabryk w lipcu ub. r. zastali je całkowicie zdewastowane. Niemcy wobec zbliżania się Armii Czerwonej zdemontowali maszyny i urządzenia i ukryli je, a część została na mocy polsko-radzieckiej umowy wywieziona do ZSRR wraz z fachowcami. Ale nie tylko te trudności mieli polscy pionierzy, bo musieli nadto przezwyciężyć kompletny brak środków transportowych, zarówno kolejowych, samochodowych, jak i konnych, brak chemikalii, surowców i innych artykułów pomocniczych. W znacznym stopniu również utrudniał pracę brak ludzi, zwłaszcza fachowców. Jeżeli weźmiemy przy tym pod uwagę trudności innego rodzaju jak starania o mieszkanie i aprowizację, wyrzeczenie się najprymitywniejszych potrzeb, zdać sobie musimy sprawę z tego, jakiej pracy, jakiego poświęcenia potrzeba było, ażeby doprowadzić fabryki do takiego stanu, w jakim je dzięki inicjatywie Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego z siedzibą w Łodzi oglądaliśmy.

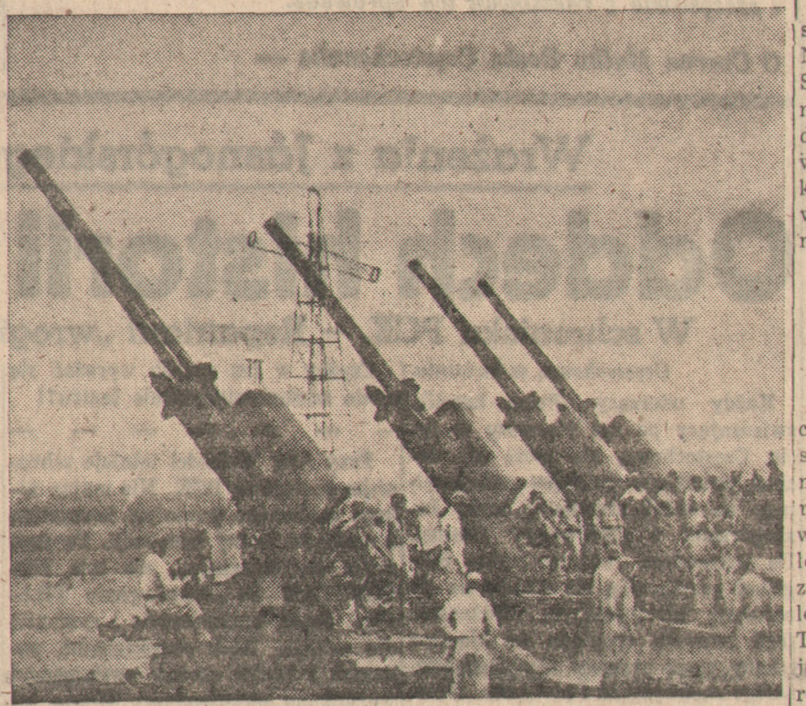
Po zabezpieczeniu fabryk włókienniczych i urządzeń, magazynów towarów gotowych i surowców, pozostawionych przez Niemców, a wskutek braku opieki narażonych na zniszczenie i rozkradzenie, zaczęto pracę od odszukania zdemontowanych i ukrytych przez Niemców maszyn i ich części, które zostały odkopane i dosłownie na rękach przeniesione do fabryk, ustawiane na miejscu i zmontowane. Duża część maszyn, znajdujących się pod gołym niebem i wskutek tego zniszczona i zardzewiała, nie nadawała się już do użytku. Wywiezione maszyny zostały zrekonstruowane przy pomocy Niemców-fachowców, którzy się powoli zgłaszali do pracy i udzielali wskazówek. Fabryki, dostosowane do wymogów przemysłu zbrojeniowego, zostały przerobione na duże hale fabryczne, świeżo obielone. W fabryce i na specjalnych kursach szkolono pracowników, sprowadzano surowce i ruszyły z miejsca fabryki, produkując towar na rynek krajowy i zagraniczny.

Najjaskrawszym dowodem tego, ile włożono wysiłków w urządzenie i uruchomienie fabryk stanowią takie — nieliczne już — oddziały i hale fabryczne, które pozostały nietknięte i znajdują się jeszcze w takim stanie, w jakim je Polacy zastali, a które nam pracownicy pokazują. Hale to wywołują u zwiedzających podwójne uczucia: przygnębienia z powodu dokonanych tu zniszczeń i wandalizmu, oraz wielkiej radości, że niecały rok wysiłków, ofiarności i samozaparcia całego ludu sprawiło, że proces odbudowy zniszczeń wojennych postępuje szybko i konsekwentnie, że podniósł się przemysł, który leżał w gruzach.

Najwymowniejszy tego przykład widzimy w fabryce Em-ka w Rychbachu, w której podczas wojny mieścił się oddział Kruppa i w której pracowało początkowo tylko 7 Polaków... Znajdujemy się w byłej hali automatów, wmurowanych w podłogę i obecnie odrywanych. W olbrzymiej hali uwijają się porządkowe brygady piониersko-robotnicze. Odbijają podłogę, wywożą odpadki na taczkach, a stuk młotów, unoszący się kurz z odbijanego cementu i popiół nasuwa nam żywo porównanie o Feniksie, powstałym z popiołów...

Obserwując z bliska wyniki niecałej rocznej pracy w przemyśle włókienniczym, dochodzimy do przekonania, że te wysiłki zespolonych sił narodu stworzyły potencjał o wielkości dotychczas niespotykanej. Przez wiarę w lepsze jutro, przez niepohamowaną wolę twórczej pracy — robotnik polski wespół z inżynierem i pracownikiem umysłowym stworzyli wartości gospodarcze, które, gdy zostaną wykorzystane dla pomnożenia naszego majątku wytwórczego, dadzą warunki rozwoju gospodarczego na dalszą metę, a tym samym ugruntują dobrobyt narodu.

Waleria Drygałowa



Ameryka jest przezorna

Do armii amerykańskiej wprowadzone zostały działa stratosferyczne, kontrolowane radarem, przeznaczone do walki z rakietami atomowymi. Działa mają kal. 4,7 cali. Pocisk wystrzelony z działa osiąga wysokość 12 mil. ang.

Mały felieton

Święta z..... wagi

Panu T. Szwecowi w odpowiedzi

Przeczytawszy Pański felieton o świętach z gwoździa, zrobiło mi się strasznie markotno i żałośnie na duszy. Postanowiłam więc, że trzeba, a może i... warto Panu dopomóc, przyjmując jednocześnie rzuconą mi rękawicę.

Zaiste wielce trudne, przykre i bolesne musi być Pańskie położenie, jeśli miast zwrócić się do Wydziału Aprowizacji i Handlu, ucieka się Pan do dość ryzykownego skoku w ramiona kobiety... w świecie i domu. Niełatwą tu atoli będzie rada, aby Szwec był syty i waga cała.

Trudno wymagać, aby ze względu na objętość wagi, będącej zresztą idealnym instrumentem wszystkich nieuczciwych kupców (zawsze klientow nie doważą) wpakować ją w całości do garnka i wedle recepty cygańskiego gwoździa gotować do miękkości. Może by i jakaś niezła zupa z tego wyszła ale sądzę, że są lepsze sposoby. (O honorarium za poradę, będzie mowa poniżej).

Najprostszym sposobem urządzenia sobie wykwintnych świąt, gdzie to wszystko jest, czego dusza zapragnie, to... 5 minut strachu i wyścig z milicjantem. Start: pierwszorzędna paszteciarnia, meta: sąd doraźny (oczywiście tylko w najgorszym wypadku). Drugi sposób, jest sposobem mniej ryzykownym i polega na właściwym użyciu wagi, której posiadaniem Pan się kilkakrotnie chełpi.

Ze względu na to, że waga jest zasadniczo symbolem sprawiedliwości, (patrz Temida), więc będzie tu mowa o całkiem uczciwym i sprawiedliwym dojściu do smakołyków świątecznych Uprzedzam, że jest to trochę „babskie" zajęcie, ale wiadomo, że cel uświęca środki. Wystarczy więc, w myśl zasad „lambeth walk'u" wziąć pod ramię wagę swą i krokiem z lekka nonszalanckim i posuwistym obejść wszystkie bliższe i dalsze znajome, którym w kuchni brak wagi i pomóc przy odważaniu tzw. dodatków do ciast świątecznych. Przy pewnym sprycie, elokwencji i tupecie, zapewne zyska Pan niejeden przysmak dla siebie. Z felietonu zresztą widać, że nie brak Panu dowcipu i pewnej od-wagi. Trzeba więc tylko zabrać się do rzeczy z należytą roz-wagą, przy skoncentrowaniu u-wagi, i pewną dozą męskiej przewagi (zwłaszcza jeśli chodzi o gospodynie młode, niebardzo znające się na sztuce kulinarnej) a koncept z wagą się powiedzie. Ręczę, że wróci Pan do domu może pod znakiem nieco zachwianej równo-wagi, ale zato obładowany cennymi produktami, z których będzie można sporządzić niejeden smakołyk. I wtedy nie będą miała nic na vis-a-vis, jeśli wzamian za dobrą radę, podzieli się Pan ze mną jak przystało na prawdziwego gentlemana, swoim plonem. Inaczej będę musiała przyjąć, że zainteresował się Pan... Kobietą w Świecie i Domu jedynie gwoli zyskania tematu do felietonu i wybicia sobie wierszówki...

Szelma.

Ograniczenia budowlane w Niemczech

LONDYN (PAP-G). Reuter donosi z Berlina, że aby mieć pewność, iż Niemcy nie rozpoczną nowej wojny, Sojusznicza Rada Kontrolna zabroniła nie tylko nowych modeli lub budowli urządzeń wojskowych, ale nawet wznoszenia budowli prywatnych, które możnaby zużytkować do celów wojennych. Zabronione jest budowanie wyrzutni rakiet, stanowisk artyleryjskich, zapor przeciwczłogowych, portów wojennych, lotnisk oraz radiostacji, składów materiałów woj. wszelkich rodzajów składów zabezpieczonych przed atakami powietrznymi i artyleryjskimi. Za przekroczenie zakazu przewiduje się kary od 1 roku więzienia do dożywotnich ciężkich robót, a nawet kary śmierci.

Europa odczuwa wielki brak

środków transportowych

LONDYN (PAP-G). Przewodniczący komisji wykonawczej europejskiego transportu wewnętrznego, James H. Gildes oświadczył na konferencji prasowej, że sytem kolejowy w Europie, ulega powolnej, ale stałej poprawie. W przyszłym miesiącu znany będzie wynik spisu taboru kolejowego na kontynencie europejskim. Tabor kolejowy państw europejskich jest rozsiany po całej Europie. Po rozpatrzeniu spisu, będzie można przynajmniej część wagonów zidentyfikować i oddać właścicielom.

Gildes zapoznał dziennikarzy z sytuacją komunikacyjną kilku państw europejskich, m. in. Belgii, Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Włoszech, Luksemburgii, Holandii, Norwegii i Polski.

W Belgii z 585 lokomotyw brytyjskich i amerykańskich, postawionych do dyspozycji tego kraju, 192 wybrano dla centralnej Europy. W Czechosłowacji daje się odczuć poważny brak wagonów pasażerskich, autobusów, ciężarówek i samochodów. Drogi tych krajów wymagają starannych i kosztownych napraw. Francja wkrótce ma otrzymać części składowe dla odbudowy 7000 wagonów. W. Brytania i Włochy nie należą jeszcze do organizacji. Wobec tego, że w bliskiej przyszłości ma być nawiązany ruch bezpośredni pomiędzy Włochami i Francją, przystąpienie Włoch byłoby bardzo wskazane. W Luksemburgii sytuacja na kolejach zaledwie wystarcza do obsługi ruchu. Sytuacja jest naprawdę krytyczna, brak stali i żelaza. W Holandii panuje stale brak lokomotyw, warsztaty remontowe nie mogą nadążyć z naprawą i liczba lokomotyw zmniejsza się z każdym dniem. W Norwegii brak opon do rowerów. W Polsce uzyskały duże postępy prace w naprawie dróg.

Rosenberg przyznaje || że Niemcy popełniali || wielkie okrucieństwa

NORYMBERGA (dr.) W procesie norymberskim zakończono krzyżowy ogień pytań stawianych oskarżon. Rosenbergowi, który przyznał, że Niemcy popełniali w Rosji faktycznie wielkie okrucieństwa.

Prokurator radziecki sprzeciwił się wnioskowi przedłożenia Trybunałowi dwóch tajnych dokumentów, zawartych między Niemcami a Zw. Radzieckim w 1939 roku.

Sąd nad 20 gestapowcami

PARYŻ (ZAP). Wojenny sąd francuski w Dinan skazał z 20 oskarżonych gestapowców 19 na karę śmierci za zamordowanie członków francuskiego ruchu oporu.

Na marginesie

Czy nie jesteśmy za skromni?

Z prawdziwym zainteresowaniem obserwowaliśmy wysiłki polskiej radiofonii, dźwigającej się z gruzów kompletnego zniszczenia. Praca była ciężka, bo przecie trzeba było zaczynać dosłownie od podstaw i — to nie przesada — budować z niczego. Niemcy wycofując się z terenów Polski, w tej dziedzinie byli najbezwzględniejsi. Nawet w miastach, które prawie zupełnie ocalały przed zniszczeniem, zburzono wszystkie urządzenia rozgłośni, od masztów nadawczych począwszy, a na studiach i lokalach biurowych skończywszy.

Dlaczego? Bo zdawali sobie Niemcy sprawę z doniosłości jaką radio odgrywa w życiu narodu: w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym. Zdawali sobie sprawę z tego, że niszcząc polskie rozgłośnie, sparaliżują na pewien okres czasu, a zahamują na długi czas proces wychowywania narodu, oddziaływania na masy, zahamują rozwój kulturalno-społeczny. W rezultacie na terenach polskich nie pozostała ani jedna radiostacja.

W początkowej fazie prac nad odbudową radiofonii zdawało się, że nie da się pokonać trudności. Tymczasem w ciągu roku powstało dziesięć rozgłośni, które już dziś rozwijają normalną działalność. Pomijam, czy program jest na poziomie, pomijam szereg błędów w odbiorze. Fakt pozostaje faktem. I to każdy zrozumie. Trudno jednak zrozumieć inne fakty.

Ponieważ okazało się, że pozostały tylko te odbiorniki radiowe, które pochowano w okresie, kiedy posiadanie ich było zabronione, a jest ich naprawdę bardzo mało, więc miarodajne czynniki postanowiły rozwiązać sprawę małej ilości przez wprowadzenie radiowęzłów i głośników mieszkaniowych. Nazywa się to „kolektywnym rozwiązaniem sprawy"! Zgoda, ale to rozwiązanie musi być tymczasowe. Bo w państwie demokratycznym, którego podstawą obok równości ma być wolność, nie może być mowy o jakimkolwiek narzucaniu obywatelowi, że ma właśnie tego, a nie innego progr. radiowego słuchać, **że głośnik w jego mieszkaniu ma być** stale „nastawiony" na jedną stację, skoro ten obywatel chce posłuchać w tej chwili akurat muzyki, czy jakiej audycji zagranicznej, zamiast pogadanki o hodowli drobiu, czy kącika o żywieniu królików. To też takie ostateczne rozwiązanie tego problemu jest wykluczone, nie może ono leżeć w naszych planach na przyszłość. Takie postawienie sprawy tłumaczyć można jedynie brakiem radioaparatów.

Potrzeba było roku, abyśmy „odkryli Amerykę", że my przecież powinniśmy zażądać zwrotu odbiorników zrabowanych nam przez Niemców w 1939 roku. Potrzeba było roku, no i — skromnie zażądaliśmy miliona aparatów radiowych. Czy słusznie? Może jednak nie bardzo? Słusznie, jeśliby chodziło o stan przedwojenny. Ale to jest pozorne tylko załatwienie sprawy, pozornie właściwe. Bo jednej rzeczy nie wzięto pod uwagę: że przez sześć lat cyfra abonentów podniosłaby się na pewno do dwu milionów. I dziś tyle osób miało by możność słuchania radia.. Więc?... Czy nie zażądaliśmy przypadkiem za mało? Czy za zahamowanie rozwoju polskiej radiofonii nic nam się nie **należy?**

A teraz druga sprawa: mieliśmy przed wojną fabryki odbiorników, lamp radiowych, czy sprzętu. Te fabryki też nam Niemcy zniszczyli. Więc?... Czy przypadkiem nie było by słusznym żądanie odpowiedniej ilości takich fabryk?

Idąc dalej: przed wojną mieliśmy właściwie 10 radiostacji. I te nam zniszczono kompletnie. Więc?... dlaczego żądamy „najmniej jednej stacji długofalowej z pełnym wyposażeniem o mocy 100 KW w antenie"? Przecież powinniśmy zażądać 10 takich radiostacji. Mamy prawo! Tak, mamy prawo jako zwycięzcy i jako poszkodowani. Przecie owe 100 KW nie dorównuje mocy nawet przedwojennej stacji warszawskiej, a co dopiero mówić o pozostałych dziewięciu.

Czy nie jesteśmy za skromni w naszych żądaniach? Niemcy zniszczyli, więc muszą oddać to, co zniszczyli. Muszą, bo to jest wynikiem przegranej przez nich wojny.

I tu właśnie leży sens całej sprawy, to właśnie powód, dlaczego musimy żądać zwrócenia naszych strat w całości, a nie jakiejś tylko części.

Tadeusz Multański

Ameryka za zmianą rządu bez wywoływania wojny domowej

Sprawa Hiszpanii na Radzie Bezpieczeństwa

Francja i Meksyk popierają Polskę. - Sprzeciw delegata Holandii. Niejasne stanowisko Ameryki

NOWY JORK (dr). Rada Bezpieczeństwa w Nowym Jorku obradował prawie 4 godziny nad wnioskiem Polski w sprawie reżimu gen. Franco w Hiszpanii, po czym posiedzenie odroczono do dnia następnego.

Ambasador Polski, Lange, który tego dnia był przedmiotem specjalnego zainteresowania, zażądał, by Narody Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne z reżimem gen. Franco, który zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata. Wniosek ambasadora Polski poparł delegat Francji i Meksyku, sprzeciwił się mu delegat Holandii.

Delegat amerykański, Stettinius zaznaczył, że naród hiszpański powinien sam zmienić rząd, nie wspomniał jednak, czy Stany Zjednoczone będą głosowały za czy przeciwko wnioskowi Polski.

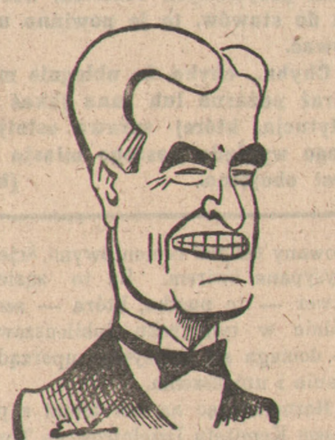
Delegat francuski Bonnet, zaznaczył, że rząd jego popierać będzie wspólną akcję wszystkich członków ONZ w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

Delegat Holandii, dr van Cleffen, powiedział, że choć nie sympatyzuje z reżimem gen. Franco, to jednak przedłożony Radzie Bezpieczeństwa materiał obciążający Hiszpanię gen. Franco nie przedstawia dostatecznego dowodu, jakoby Hiszpania zagrażała pokojowi świata.

Ostatnim mówcą przed odroczeniem sesji był Stettinius, który zaznaczył, że niezależnie od wniosku Polski, celem polityki amerykańskiej jest ustanowienie w Hiszpanii rządu demokratycznego. Nastąpić to ma bez obawy wybuchu wojny domowej, której wywołanie byłoby wielkim błędem politycznym.



amb. Lange



Stettinius

Dzień śmierci Kazimierza Pułaskiego

amerykańskim swiętem narodowym

WASZYNGTON (PAP-G). Komisja prawnicza Izby reprezentantów poparła rezolucję, przyjętą na posiedzeniu Izby w sprawie świętowania dnia 11. 10. 1946 roku jako dnia, poświęconego pamięci Kazimierza Pulaskiego. W dniu tym, na rozkaz prez. Trumana, na wszystkich gmachach urzędowych i budynkach publicznych powiewać będą chorągwie. W kościołach urządzone będą nabożeństwa, jak również obchody w szkołach i uroczyste akademie ku czci pamięci bohaterskiego generała, który zmarł z ran, odniesionych podczas oblężenia Sawannah.

Demonstracje przeciw gen. Franco w Kopenhadze

MOSKWA (PAP-G). TASS donosi z Kopenhagi, iż 100.000 tłumy manifestowały w parku Felled, żądając zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco. Przemawiając do zgromadzonych, znany pisarz duński Andersen Neyö oświadczył, iż Dania, która tyle wycierpiała pod okupacją niemiecką, nie może przypatrywać się spokojnie terrorowi faszystowskiemu w Hiszpanii.

Na zebraniu studentów uniwersytetu kopenhaskiego przyjęto rezolucję, stwierdzającą, iż faszyzm, który pogrążył świat cały w nieszczęście, ciągle jeszcze panuje niepodzielnie w Hiszpanii. Studenci domagają się od rządu i parlamentu zerwania wszelkich stosunków z rządem gen. Franco.

Dania pomaga Austrii

WIEDEŃ (dr). Do Wiednia nadszedł pierwszy transport żywności z Danii, nadesłany przez duński Czerwony Krzyż i organizacje charytatywne pod zawołaniem „Ratujcie dzieci". Żywność rozdzielona będzie między dzieci przemysłowego miasta St. Pölten, które najwięcej ucierpiało podczas wojny i w którym panuje największy głód.

Dalsze dostawy UNRRA dla Polski

GDYNIA (ZAP). Do Gdyni przybył szwedzki statek „Ettan", który przywiózł drobnicę UNRRA dla Polski. Na statku tym znajdowało się 144 t. towarów UNRRA. W powrotnej drodze „Ettan" zabierze około 200 t bieli cynkowej, która jest eksportowana z Polski do Szwecji.

Tego samego dnia przybył do Gdyni większy tankowiec amerykański „Nordhal Grieg", który przywiózł 85.000 beczek benzyny, co stanowi około 10.000 t.

W porcie gdańskim fiński statek „Alden" wyładował apatyty, a szwedzki statek „Banana" i duński „Sonderjylland" przywiozły transporty koni z Danii przeznaczone dla Polski.

Niemcy robią bomby atomowe

MOSKWA (ZAP). Informacje moskiewskiego radia mówią, że w miejscowości Portugalette, 5 km od Bilbao, w fabryce, umieszczonej w urwistych górach, pod dozorem nazistów odbywa się produkcja bomb atomowych.

Utworzenie organizacji młodzieżowych w Niemczech

LONDYN (dr). Dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zarządził utworzenie niewojskowych związków i organizacyj młodzieżowych, z którymi współpracować będą wojskowi amerykańscy. W łonie tych organizacji przeprowadzać się będzie wspólne gry i zawody sportowe, wieczory towarzyskie i dyskusyjne.

Włochy bez bloku wyborczego

RZYM (dr). Socjaliści włoscy sprzeciwiają się pójścia wspólnie z komunistami do wyborów, które odbędą się za 6 tygodni. Do wyborów tych wobec tego pójdą oddzielnie 3 największe partie włoskie: socjaliści, komuniści i chrześcijańska demokracja i prawdopodobnie żadna z tych partii nie uzyska absolutnej większości.

Nafta w Suezie

LONDYN (PAP). Korespondent Sunday Times donosi, że amerykańska spółka naftowa Transarabian-Pipeline Company przychyliła się do prośby Egiptu ażeby jednym z końcowych punktów rurociągu naftowego wiodącego z Hedżasu był port egipski. Portem tym jest Suez. Władze amerykańskie rozpoczną tam niezwłocznie budowę wielkiej rafinerii nafty. Drugi końcowy punkt rurociągu będzie się znajdował na wybrzeżu palestyńskim.

Święta w Austrii

WIEDEŃ (ZAP). Austriacka Rada Ministrów stwierdziła, że największe trudności żywnościowe na najbliższą przyszłość zostały pokonane. Na okres świąteczny Wiedeń otrzyma 1000 sztuk bydła.

Wiosenne zasiewy zostały już dokonane z wyjątkiem sadzenia ziemniaków. Sadzeniaków nie zabraknie, pozostanie nawet 700 wagonów, które zostaną zużyte na potrzeby spożywcze.

Godziny urzędowania w Wielki Piatek i Sobote

WARSZAWA (PAP-G). Prezydium Rady Ministrów komunikuje, iż godziny urzędowania w wszystkich urzędach oraz instytutcjach trwać będą w piątek, 19 bm. do godz. 13, zaś w sobotę, 20 bm. do godz. 12 w poł.

Pariasi przeciw Ghandiemu

Najnieszczęśliwsza kasta Indii nie uznaje Ghandiego

BOMBAJ (PAP-G). Reuter donosi, że w dzielnicy zamieszkałej przez pariasów w Bombaju, gdzie Ghandi miał zamiar zatrzymać się podczas swej podróży do Delhi, doszło do burzliwej demonstracji. Kilkuset zwolenników dr Bhimrao Ambodeker, przywódcy federacji pariasów, obrzuciło kamieniami i usiłowało podpalić willę, przygotowaną na przyjęcie Ghandiego. Dla utrzymania porządku została wezwana uzbrojona policja. Zajście to jest bardzo znamienne i obrazuje nowy rozłam w polityce indyjskiej.

W Indiach jest około 50 mil. pariasów, pozbawionych wszelkich praw politycznych. W niektórych okolicach Indii nie wolno im chodzić pewnymi ulicami i czerpać wody z publicznych studzien. W pewnych szkołach dzieciom pariasów wstęp jest wzbroniony. Mogą one siedzieć tylko za drzwiami, gdzie nie wiele korzystają z nauki.

Przywódcą, który żąda praw dla tych ludzi, jest dr Bhimrao Ambodeker, stojący na czele pariasów. On i jego zwolennicy nie uznają Ghandiego.



Ghandi

W Katowicach odbyło się uroczyste otwarcie nowej liniii kolejowej łączącej Katowice przez Chorzów z Bytomiem.

Polskie Seminarium Duchowne w Rzymie

CITTA DEL VATICANO (wiad. wł). Z inicjatywy ks. biskupa Józefa Gawliny, byłego biskupa polowego armii polskiej, a następnie pasterza Polaków, rozsianych na terenie Niemiec, powstało w Rzymie Seminarium Duchowne dla kleryków polskich, których liczba wynosi obecnie około pół setki.

Zaznaczyć należy, że wśród tych kleryków polskich, których liczba się spośród byłych żołnierzy polskich, którzy znaleźli się we Włoszech. (W.)

Zgon polskich pionierów w Afryce

CITTA DEL VATICANO (wiad. wł.). Stolica Apostolska otrzymała wiadomość, że w Rodezji, w południowej Afryce, zmarli dwaj bardzo zasłużeni misjonarze polscy, a mianowicie śp. ks. Stanisław Siemieński i ks. Franciszek Tomaka. Pracowali oni nad nawracaniem murzynów przeszło dwadzieścia lat. Obaj zasłużeni misjonarze byli członkami zakonu księży Jezuitów. (W.)

Nowy generał zakonu Paulinów

CZĘSTOCHOWA (wiad. własna). Przed niedawnym czasem obradowała na Jasnej Górze w Częstochowie kapituła generalna zakonu OO. Paulinów, celem dokonania wyboru nowego generała zakonu.

Nowym generałem został wybrany O. Piotr Markiewicz.

Protektorem zakonu OO. Paulinów z ramienia Stolicy Apostolskiej jest — jak wiadomo — ks. kardynał dr August Hlond, prymas Polski i arcybiskup metropolita gnieźnieńsko-warszawski.

Przyjęcie na cześć premiera węgierskiego na Kremlu

MOSKWA (PAP-G). TASS donosi, że przewodniczący rady min. ZSRR Stalin wydał przyjęcie na Kremlu na cześć premiera węgierskiego Ferenza Nagy. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele rządu ZSRR oraz członkowie delegacji węgierskiej w Moskwie.

Święto Oświaty

WARSZAWA (PAP). W Min. Oświaty odbyła się konferencja w sprawie zorganizowania Święta Oświaty. W całym kraju powstały już komitety obywatelskie. Ustalono, że 50% dochodu z wszelkiego rodzaju imprez, wpłaconych zostanie do Centralnego Komitetu na zakup książek dla Ziem Odzyskanych.

Przerażający pro ent strat

WŁOCŁAWEK (wiad. wł.). Największe straty duchowieństwa w Polsce poniosła prawdopodobnie w czasie ostatniej wojny diecezja włocławska, o ile chodzi o procentowe obliczenie szczerb lat ostatnich.

W r. 1939 pracowało w diecezji włocławskiej około **450** księży. Z rąk zbirów hitlerowskich poległo **246** księży, los **70** kapłanów tej diecezji jest dotąd nieznany. Ogółem więc wynoszą wojenne straty tej diecezji: **70%**. Jest to procent wprost przerażający...

Wśród tych strat widnieją na czele dwa nazwiska: męczennika obozów hitlerowskich, śp. ks. biskupa sufragana Michała **Kozala** i twórcy wzorowej wsi, śp. ks. prałata Wacława **Blizińskiego** z Liskowa.

Anglia gotowa pomóc Europie

LONDYN (dr.) Anglia zgodziła się na dostarczenie do zniszczonych krajów Europy 200.000 ton zboża, o ile Stany Zjednoczone i Kanada zapewnią Anglię, ze zboże to zostanie jej później zwrócone. Ujawnił to delegat brytyjski na międzynarodowej konferencji zbożowej w Waszyngtonie, Hnutton, zaznaczając, iż spodziewa się w tep surawie rychłej odpowiedzi od Stanów Zjednoczonych.

Szczegóły polsko-radzieckiego układu handlowego

WARSZAWA (PAP). Przed kilku dniami — jak już donosiliśmy podpisany został w Moskwie układ handlowy z ważnością do 31 marca 1947 r. Wartość importowanych towarów zbilansowana zostanie z sumą naszego eksportu. Rozrachunki nastąpią przez Narodowy Bank Polski oraz Państwowy Bank Zw. Radzieckiego. Związek Radziecki dostarczać będzie Polsce bawełnę, naftę, smary, oleje, rudę żelazną, artykuły elektrotechniczne i inne. Polska zaś eksportować będzie węgiel, koks, ołów, tkaniny bawełniane, niektóre chemikalia, wyroby włókienincze, cement i szkło.

Polsko-czechosłowacka konferencja komunikacyjna

WARSZAWA (PAP-G). Na zaproszenie min. komunikacji bawiła w Warszawie delegacja wyższych urzędników min. komunikacji z Pragi, która od kilku dni bierze udział w konferencji polsko-czechosłowackiej w Katowicach, poświęconej uregulowaniu wszystkich spraw, związanych z komunikacją kolejową między obu krajami.

Rokowania handlowe

Między Francją a Danią toczą się rokowania o zawarcie układu handlowego. Wzamian za artykuły żywnościowe, Francja dostarczać będzie Danii nawozy sztuczne, artykuły przemysłowe i wina.

Pierwszy powojenny zjazd księży prefektów

POZNAŃ (wiad. wł.). W prasie codziennej należy się również wzmianka o pierwszym powojennym zjeździe księży prefektów, który się odbył przed niedawnym czasem w Poznaniu. Wzięło w nim udział około siedemdziesięciu księży prefektów różnych typów szkół, pochodzących z diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej, z ziemi lubuskiej i ze Szczecina. Przedmiotem zjazdu były aktualne zagadnienia z dziedziny metodyki nauczania religii w nowych warunkach powojennych.

Osta eczne wyniki wyborów w Grecji

LONDYN (PAP-G). Reuter donosi, że ogłoszone przez min. spraw wewn. ostateczne wyniki wyborów w Grecji wykazują, iż populiści i partia narodowo liberalna otrzymały 206 miejsc w parlamencie. Liczba deputowanych innych partii jest następująca: Unia narodowa — 68, liberałowie — 48, rojaliści — 20, niezależni rojaliści — 9 i niezależni — 3.

Setki wolnych gospodarstw

KOSZALIN (ZAP). Na terenie powiatu koszalińskiego znajduje się 4. 527 gospodarstw poniżej 100 hektarów. Z tej cyfry dotychczas obsadzonych jest 3. 339, do obsadzenia pozostaje więc 1. 188. Do natychmiastowego obsadzenia nadaje się 537 gospodarstw, które nie są zupełnie zdewastowane. 651 to gospodarstwa zniszczone w 25%, a więc również nadające się do szybkiego objęcia. W 267 gospodarstwach należałoby przeprowadzić pewne remonty (drzwi okna itp.) 104 gospodarstwa trzeba odbudować całkowicie.

Bawiący w Londynie premier nowozelandzki zaprosił premiera Attlee do Nowej Zelandii.

Amerykańskie towarzystwo lotnicze otrzymało nową koncesję na utworzenie baz lotnicznych w Afganistanie, Transjordanii oraz Abisynii i pertraktuje nad utworzeniem stałej komunikacji lotniczej między tymi krajami.

Kalendarzyk

Piątek, 19 kwietnia
Katolicki: Leona
Słowiański: Cieszyrada
Historyczny: 1773 Zebranie sejmu porozbiorowego w Warszawie. — Protest Rejtana przeciwko rozbiorowi Polski na sejmie warszawskim. — 1582 Przywileje Batorego dla Kozaków. — 1809 Bitwa pod Raszynem ks. Józefa z Austriakami. Zgon pułk. poety Cypriana Godebskiego.

BYDGOSZCZ

Plenarne zebranie Dentystów odbędzie się w niedzielę, dnia 28. bm. o godz. 10 przedpoł. w Bydgoszczy w Izbie Rzemieślniczej ul. Jagiellońska 32.

Ćwiczenia ORMO. We wtorek, dnia 23. 4. 46 r. o godz. 16 odbędą się ćwiczenia wszystkich członków O. R. M. O. na placu ćwiczeń Komendy Wojew. MO przy ul. Chodkiewicza nr 30. Obecność obowiązkowa. Komendant Wojew. ORMO (—) Maciopa Jan, chor.

Uwaga piłkarze „Gwiazdy". W drugie święto wyjazd na mecz związkowy z Piastem w Kruszwicy. Zbiórka drużyny o godz. 9.00 punktualnię w Domu Drukarza.

Dzień lasu

Z inicjatywy Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, na terenie Okr. Dyrekcji zorganizowany zostanie w dniu 27 bm. „Dzień Lasu". W miastach należących do okręgu, zostaną stworzone komitety lokalne, które współpracując nad zorganizowaniem obchodu z organizacjami społecznymi, partiami i młodzieżą szkolną, opracują program, zapoznający społeczeństwo polskie ze znaczeniem lasów dla narodu, gospodarki państwowej, z kulturą leśną i podadzą szereg wskazań, dążących do ukrócenia samowoli pewnych grup naszego społeczeństwa w niszczeniu tego naturalnego i podstawowego bogactwa ekonomicznego, jakim są lasy.

Biuletyn prasowy Kom. Obch. 600-lecia m. Bydgoszczy

Komitet Obchodu 600-lecia podaje do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym rozpoczęto akcję werbunkową kwater dla uczestników i turystów naszych bydgoskich uroczystości jubileuszowych.

Uprasza się miejscowe społeczeństwo o obywatelskie zrozumienie zadań stojących przed Komitetem i deklarowanie noclegów bez względu na ich rodzaj i charakter. Kwatery takie są płatne i pozostają do wyłącznej dyspozycji Komitetu. Poszczególnym grupom werbunkowym należy ułatwić pracę lojalnym ustosunkowaniem się.

Co? gdzie? kiedy?

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻURY APTEK

Pod Łabędziem, Al. 1 Maja 5; Pod Lwem, Grunwaldzka 37.

W trosce o chleb

Rewizje Komisji Specjalnej w magazynach zbożowych

BYDGOSZCZ (re). W ostatnim czasie na terenie województwa pomorskiego zwyżkowały poważnie ceny na chleb. Istniało uzasadnione podejrzenie, że zwyżka cen na chleb oraz brak zbóż jarych z wolnego rynku wynikła z zamagazynowania zboża zakupionego na wolnym rynku przez spekulantów. W celu ujawnienia tych manipulacyj i stwierdzenia ilości zbóż jarych Delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy zarządziła rewizje zbóż w magazynach i wszelkich pomieszczeniach wszystkich osób prawnych i fizycznych trudniących się skupem, magazynowaniem, sprzedażą, wymianą i przetwarzaniem wszelkiego rodzaju zbóż i ich przetworów.

Akcja ta została przeprowadzona w dniach 13 i 14 kwietnia 1946 r.

W czasie trwania rewizji nie było wstrzymane wydawanie zbóż siewnych ani konsumpcyjnych, albowiem z chwilą rozpoczęcia akcji, zarządzeniem ogólnym wydanym do starostów i prezydentów wydzielonych miast wyjaśniono, że zboże do siewu oraz zboże konsumpcyjne zwalnia starosta lub prezydent miasta.

By nie zatamować normalnego biegu życia gospodarczego Delegatura wydała po ukończeniu rewizji w magazynach następujące zarządzenie do wszystkich starostów i prezydentów wydzielonych miast na terenie woj. pomorskiego:

„W magazynach i młynach, w których dnia 13 kwietnia 1946 r. stan książkowy zgadzał się ze stanem faktycznym ujawnionym podczas rewizji należy zwolnić wszelkie zboża i jego przetwory, zaś w magazynach w których stan faktyczny przewyższa saldo książkowe na dzień 13 kwietnia, należy nadwyżki pozostawić pod zajęciem do dyspozycji Komisji Specjalnej.

Normalny bieg instytucji gospodarczych nie pozostał przeto zahamowany".

Z chwilą obecną bieg życia gospodarczego w tej dziedzinie winien zatem toczyć się zupełnie normalnie.

Czytelnicy mają głos

Chyba że ubiegnie mnie...

Cieszę się, że wkrótce będzie ładnie, zielono i wiosennie w naszych parkach. Matrwi mnie jednak też coś. W parku Kazimierza Wielkiego, niedaleko od miejsca, gdzie znajdował się nasz „Potop", trwają ciche i cierpliwe dwa stawki.

Trwają smutne stawki w brudzie i coraz to bardziej mętnieje ich lśniące dawniej oblicze. Może też ze zmartwienia chudną i zapadają odsłaniając całe swoje zaniedbanie..?

Tak dalej być nie może. Jestem przekonany, że wodę w stawach zmieni się i dopełni. Przyjedzie po prostu straż pożarna, wypompuje stawki i wleje w ich niecki świeżą, czystą wodę. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że tak właśnie będzie.

A gdybym się miał omylić, rozpocznę na własną rękę akcję zaradczą. W paczkach UNRRA znajdowały się maleńkie pastylki, „Helazone tablets", „salt tablets" czy jak im tam, w każdym razie środek do water purification.

Urządzę zbiórkę tych pastylek Podobno są fantastycznie skuteczne. Zebrawszy odpowiednią ilość tych jakby w tym celu specjalnie nam przysłanych tabletek, wrzucę je do stawów, to je powinno uratować.

Chyba... chyba, że ubiegnie mnie straż pożarna lub inna jakaś instytucja, której sprawa estetycznego wyglądu naszego miasta nie jest obojętna. (bał)

Uroczystość poświęcenia organów

w kościele św. Wincentego à Paulo na Bielawkach

W ramach obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy, staraniem Komitetu Budowy i Poświęcenia Organów przy kościele św. Wincentego à Paulo na Bielawkach, odbędzie się w Wielką Sobotę o godzinie 18-ej uroczystość poświęcenia organów oraz koncert religijny.

Program koncertu obejmuje: akt poświęcenia, którego dokona ks. superior Wład. Giemza oraz utwory: J. S. Bacha, B. Wallek-Walewskiego, L. Cherubiniego, ks. Świerczka, L. Vierne, S. Deutschmanna, A. Lottiego, G. Frescobaldi, oraz Staropolską pieśń wielkanocną.

Wykonawcami będą: chór kolejowy „Hasło" pod dyr. Witstoka, oraz soliści: Lidia Skowron, Zygmunt Suchodolski, Franc. Wesołowski i Paweł Podejko.

Komitet Budowy, na którego czele stoją: dr Stefan Haupe, ks. Wł. Giemza, dyr. T. Kański, prof. A. Rezler i dyr. Wojciechowski, zajął się akcją zbiórkową funduszu na pokrycie reszty kosztów remontu uzyskanych dla świątyni organów.

Uroczystości Wielkanocne w tymże kościele rozpoczną się w niedzielę o g. 6-ej rano rezurekcją, po czym o g. 10.30 odprawiona zostanie suma, a o g. 12.15 ostatnia msza św. W Poniedziałek Wielkanocny suma odbędzie się o g. 10.30 i ostatnia msza św. o g. 12.15.

O godne otoczenie dla pomnika ku czci pomordowanych na Jachcicach

Kiedy nareszcie pomnik otrzyma uporządkowane otoczenie?

Takie pytanie słyszy się często, przechodząc ulicami Kąpielową, Niecałą czy Ludwikowem, u których zbiegu stoi pomnik ku czci poległych i pomordowanych mieszkańców Jachcic, wzniesiony staraniem ludzi dobrej woli a z pomocą całego tutejszego społeczeństwa.

W skupieniu i z rozrzewnieniem przechodzeń uchyla głowy przed tym widomym znakiem naszych ofiar i krwi niewinnie przelanej, z którymi męczeństwo pierwszych chrześcijan zaledwie porównać się daje.

Pomnik jednak pozostaje w zaniedbaniu. Stylowy cokół, z pięknie odcinającym się na szczycie promiennym krzyżem, znakiem Zbawienia, stoi wśród pustego pola jak nagi szkielet.

Komitet budowy uczynił wszystko, co leżało w jego mocy: plac wokół pomnika jest uporządkowany, obramowany taflami cementowymi, ścieżki wysypane żwirem. Za to sąsiedni skwer — to pustka, która — szczególnie w tym roku jubileuszowym — domaga się należytego uporządkowania i upiększenia.

Rozmawiając na ten temat z prezesem Komitetu Dzielnicowego Tomaszewskim, jako głównym inicjatorem pomnika, rzuciłem myśl, aby własnymi siłami miejsce zniwelować, ale... miasto musi dać pewne dyrektywy.

Czy Zarząd Miasta zajmie się tą sprawą? *Stary Marcin*



Chrystus (drzeworyt) Gedliczka

„Pionier" Ziem Zachodnich za kratami

BYDGOSZCZ (re). Przed Sądem Grodzkim odpowiadał Wiśniewski Leon bez stałego miejsca zamieszkania, który „w drodze na Zachód" zatrzymał się w Bydgoszczy i w jednym z leżących w pobliżu dworca osobowego domów, dopuścił się kradzieży kilkunastu metrów tkaniny oraz mąki. W czasie gdy Wiśniewski pospiesznie oddalał się z łupem, na schodach bawiła się córka pokrzywdzonej, która na widok obcego mężczyzny i śladów rozsypanej mąki tknięta przeczuciem pobiegła do mieszkania i stwierdziwszy kradzież — wszczęła alarm. W krótkim czasie złodziej został przez funkcjonariuszów MO ujęty.

Na rozprawie sądowej Wiśniewski przyznał się do winy i otrzymał wyrok skazujący go na 8 mies. więzienia.

Sport

W KILKU WIERSZACH

ZHP Siódemkarze! Bydgoska Siódemka urządza w drugie święto Wielkiejnocy o g. 15 w „Domu Harcerza" przy ul. Libelta 8 tradycyjne „Jajko", na które wszystkich starych i byłych Siódemkarzy serdecznie zaprasza.

ZWM Sekcja ciężkoatletyczna. Treningi w zapasach i dźwiganiu ciężarów odbywają się począwszy od dnia 19 bm. w sali ZWM przy ul. Marcinkowskiego 3, od godz. 19—21, we wtorki i piątki. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czy Bydgoszcz jest miastem zieleni?

(Dokończenie)

Z wielką troską przystępuje Zarząd Miejski do tych poważnych a tak niezbędnych dla wyglądu miasta inwestycji. Urządzając trawniki na terenach leżących odłogiem wzgl. uporządkowując stare, tylokrotnie deptane przez obywateli celem skrócenia drogi i zaoszczędzenia ułamka sekundy czasu, ma słuszną obawę, że społeczeństwo nie zechce odstąpić od swych tak wygodnych przyzwyczajeń i nadal będzie niszczyć nowourządzone trawniki. Jest kraj, w którym można bezkarnie deptać trawniki — Anglia, ale tam w Kew Gartens, gdzie są wspaniałe aleje zasiane trawą, co chwilę odgradza się oddzielne odcinki i obsiewa na nowo. Przez kilka dni nie wolno chodzić po trawie świeżo skoszonej, a stary dowcip o angielskich trawnikach (że stworzyć je to bagatela — trzeba tylko kosić, polewać, walcować i to przez trzysta lat powtarzać a trawnik gotów) stale jest aktualny.

My nie możemy sobie pozwolić na taką pielęgnację, a więc szanujmy nasze trawniki.

Należy skończyć z nagminnym „chamstwem". Niech słowo „kultura" tak po wojnie hojnie używane przy każdej okoliczności, ma swoje właściwe znaczenie. Uporządkujmy kamienice, szanujmy nasze parki i zieleńce, nie zaśmiecajmy okolicznych lasów papierami i stłuczonym szkłem. Wpajajmy w młodzież naszą tak w szkołach jak i w stowarzyszeniach szacunek do urządzeń publicznych, wytłumaczmy, że pieniądz publiczny użyty na te inwestycje składa się ze świadczeń pobranych od ich ojców i żywicieli. Gdy społeczeństwo to zrozumie, miasto nasze przybierze godną szatę na uroczystości 600-lecia.

(arch. J. Kossowski)

Szajka złodziei i paserów przed sądem

BYDGOSZCZ (re). Sąd Okręgowy w ciągu dwóch dni rozpatrywał sprawę złodziejskiej bandy i paserów operujących na terenie Bydgoszczy. W wyniku rozprawy złodzieje z Burzychem na czele otrzymali kary długoletniego więzienia. Szczegóły procesu i wyroki podamy w numerze jutrzejszym.

Sport

Dnia 22 o godz. 15 na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy, odbędą się zawody o mistrzostwa klasy „A" między Brdą a Polonią.

W Toruniu odbyły się zawody gier ruchomych pomiędzy „Pomorzaninem" a BKS „Brda". W siatkówce pań zwyciężyły „Pomorzanki" w stusunku 2:0 (15:4 i 15:7). W koszykówce panów — „Pomorzanin" w stosunku 36:21 (20:10). Sędziowali: Widzgalski i Włosek (Tor.). (Rf)

Nasze recenzje

„Adieu" w kinie Pomorzanin

Życie osobiste człowieka staje się wówczas trudnym do rozwiązania problemem, kiedy dwoje ludzi, tworzących małżeństwo cechuje brak wzajemnej szczerości w stosunku do siebie samych. Film „Adieu" wykazuje, jak można sobie niepotrzebnie życie komplikować, jak nie należy pozostawiać między sobą kwestii niedomówionych, które w konsekwencji doprowadzają do niepotrzebnej rozłąki, życia w pojedynkę, tworząc tragedię życiową. Aktorzy z Margaret O'Sulavan i Jamesem Steward na czele przekonują swą grą, stwarzając wizje życia małżeństwa, miotanego sprzecznymi uczuciami, rozrywanego przez los i własny upór, czy też po prostu brak zrozumienia siebie i drugiego.

W nadprogramie po raz... trzeci reportaż z pobytu marsz. Tito w Polsce. Należy zwrócić uwagę Dyrekcji Filmu Polskiego, aby Kroniki Filmowe rzeczywiście spełniały na prowincji swoje zadanie i były zmieniane co tydzień.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Sobota, 20 kwietnia

5.57 Progr. og.-polski. 7.05 Program lok. 7.10 Progr. og.-polski. 8.30 Wiad. miejsc. 8.35 Progr. dla radiowęzłów. 11.45 Pog. roln. 11.57 Progr. og.-polski. 14.40 Naukowcy przed mikrofonem — prof. J. Walas „Czy wiatr tylko niszczy". 14.55 Konc. religijny. 15.35 Pog. pt. „Pisanki u ludu", opr. E. Frąckiewicz. 15.45 Inf. miejsc. 16.00 Program og.-polski. 21.00 Myśl demokr. w literaturze polskiej: „Orzeszkowa a kwestia żydowska", opr. St. Weber. 21.15 Teatr Wyobraźni — słuchowisko pt. „Wielkanoc w Lipcach" wg „Chłopów" Reymonta, zradiofonizował St. Kowalski — Toruń. 21.40 Pog. turyst. w opr. Wł. Malickiej. 21.45 Kron. dnia. 21.50 Progr. og.-polski. 23.35 Koncert życzeń. 24.00 Zakończenie audycji.

Felieton sportowy

Pantofelski jest za..... umasowieniem sportu

Sprawa konieczności umasowienia sportu nie trafiała Pantofelskiemu jakoś do przekonania. Zmiany do jego poglądu na tę rzecz nie wprowadziły bynajmniej argumenty słowne p. Alojzego Piłeczki, działacza sportowego klubu ,Podskok". Przekonał go argument o wiele poważniejszy, mianowicie jedna kminkówka z pieprzem za dużo. Trzeba przyznać, że po wychyleniu tego głębszego zaczął on na sport patrzeć pobłażliwiej i jego dlań sympatie rosły z minuty na minutę, przeradzając się prawie w entuzjazm.

P. Alojzy Piłeczka wykorzystywał ten zwrot w jego zapatrywaniach nader sprytnie. Począł go po prostu wtajemniczać we wszelkie arkana różnych dziedzin sportu. Zaczęło się od tego, że kazał mu chwytać butelki od piwa z voley'a. Zanim opanował tę sztukę natłukł butelek sporo, ale wreszcie doszedł do perfekcji. Potem nakłonił go p. Piłeczka do trenowania „uników". W metodach mentor Pantofelskiego nie przebierał. Tłukł go tak długo bilardowym kijem po głowie, aż nabrał on „wyczucia dystansu" — jak to p. Piłeczka określił. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że działacz sportowy klubu „Podskok" nie szczędził pochwał dla jego „pracy nóg" — co zresztą jest łatwo zrozumiałe, jako że po 15 głębszych musiał doskonale „pracować nogami".

Kiedy trener Pantofelskiego orzekł, że opanował on już „uniki", przeszli do nowych ćwiczeń, tym razem z zakresu piłki nożnej. W tym celu p. Piłeczka ciskał mu pod nogi specjalnie zakupione śledzie zawijane i kazał mu robić wykop „nożycowy". Nie jest to takie łatwe, toteż zmarnowało się z tuzin śledzi, nim Pantofelski tę sztukę opanował, wykopując ostatni marynat aż za bufet, przy czym uszkodził nieco fryzurę p. Eufemii, uroczej skądinąd niewiasty. Na tym jednak zaprawa jego jeszcze się nie skończyła. P. Piłeczka nauczył go błyskawicznego przerzutu przez biodra, nadwyrężając mu przy tej okazji kość ogonową. Rozeźlił się Pantofelski trochę na niego i zrewanżował mu się wspaniałym suplesem, ciskając go na stół bilardowy. Po krótkim sprincie dookoła stołu, zziajani doszli obaj do wniosku, że na dziś wystarczy. P. Piłeczka wyjął z portfelu wymiętoszoną deklarację członkowską klubu sportowego „Podskok", na której Pantofelski złożył swój cenny podpis. Fakt zwerbowania nowego członka uczcił p. Alojzy postawieniem jeszcze jednej kolejki, po czym ze śpiewem ruszyli do domu.

W sporcie odnalazł Pantofelski więcej uroku, niż się tego mógł spodziewać. Szczególną satysfakcją napawało go przypomnienie suplesu. P. Piłeczka leżał na stole bilardowym bezbronny, jak zarżnięty baran.

Gdybym mu wtedy jeszcze dał cios butelką w ciemię, byłby k. o. — pomyślał Pantofelski. Uśmiechając się mile do tego wspomnienia, zapukał do drzwi mieszkania.

— Jak się masz, miła Jolanto, — rzekł czule do otwierającej mu żony.

— Ach ty bydlę — wykrzyknęła w odpowiedzi — uchlałeś się znowu jak trąba.

— Nie, to tylko dla umasowienia sportu... epp..., rozumiesz...., epp... umasowienia sportu.

— Poczekaj, ja cię tu zaraz wymasuję — krzyknęła wojowniczo i zaczęła go wytrząsać z powalanych wykopem śledzi portek.

Tego mu było za dużo.

— Co ty sobie myślisz — powiedział z pasją — ja to dla szczytnej idei: ,sport dla wszystkich", ja tu czło...nek klubu „Podskok", a ty mi będziesz ubliżać?

W odpowiedzi chciała mu zadać szybki cios talerzem w głowę. Pantofelski zastosował błyskawiczny „unik" podniósł gardę, po czym zadał jej straszliwą kontrę i ustawiwszy ją pod „wykop nożycowy" całym kunsztem „pracy nóg" cisnął na łóżko.

Tego wieczora miał już spokój. Miał go zresztą przez cały tydzień, bo Jolanta nabrała prawdziwego respektu dla jego sportowej klasy. Dlatego też Pantofelski stał się zagorzałym sportowcem i opowiedział się stanowczo za umasowieniem kultury fizycznej, zachęcając wszystkich do wstępowania w szeregi „Podskoku".

Dla dobra ogółu, a szczególnie dla własnego dobra wstępujcie więc, zahukani mężowie, śladem Pantofelskiego w szeregi klubów sportowych.

30 maja b. r. wielki bieg na przełaj

o nagrodę przechodnią „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" w Bydgoszczy

Termin naszego „Biegu na przełaj" o nagrodę przechodnią zbliża się z dnia na dzień. Dyrekcja naszego Wydawnictwa nie szczędzi pracy i zachodów, żeby tylko ta impreza wypadła jak najbardziej imponująco. Gwarancją sprawnego przeprowadzenia strony technicznej jest osoba kierownika biegu, wielce zasłużonego działacza sportowego i honorowego członka PZLA, p. Gołębiewskiego.

W najbliższym czasie zamieścimy w naszym piśmie dla zorientowania uczestników biegu szkic trasy, która została już wytyczona. W swoim czasie podamy bliższe szczegóły organizacyjne, termin badania lekarskiego itp.

Zaznaczamy, że do działu sportowego redakcji naszego pisma wpłynęły już liczne zgłoszenia, a jak się dowiadujemy, zawodnicy kilku klubów przygotowują się do naszego biegu bardzo starannie, przeprowadzając intensywne treningi. Podkreślamy tu raz jeszcze, że klub, który wystawi do biegu najliczniejszy zespół zawodników, otrzyma specjalną nagrodę. Poza tym na zwycięzców czekają cenne nagrody indywidualne. Wszystkim uczestnikom biegu wręczone zostaną piękne dyplomy pamiątkowe, których wartość podnosi zaznaczenie, że bieg odbywa się w tym roku w ramach wielkich uroczystości jubileuszowych m. Bydgoszczy.

Jak już podaliśmy, trasa biegu wynosi około 3.000 m, a start i meta będą miały miejsce na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy.

Stowarzyszeni i niestowarzyszeni sportowcy! Na start! Stawajcie tłumnie do biegu na przełaj Ilustrowanego Kuriera Polskiego. Macie możność zdobycia cennej nagrody przechodniej dla swego klubu, a dla siebie nie mniej wartościowej nagrody osobistej. Zgłoszenia przyjmuje Dział Sportowy Redakcji IKP, Bydgoszcz, Jagiellońska 17, najdalej do dnia 25 maja br. (J)

WEWNĘTRZNE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE „WARTY"

POZNAŃ (G.) Sekcja lekkoatletyczna „Warty" urządziła na własnym boisku pierwsze zawody wewnętrzne. Jak na początek sezonu zanotowano kilka niezłych wyników: 100 m — Kusza 11,5; 800 m — Jakubowski 2,17 m; 3000 m — Sobociński 10,35.3. Kula: Kujawski 11,80 m; dysk: Kujawski 31,79; oszczep: Kusza 41,38. Skoki: w dal — Kusza 5,70 m; wzwyż — Kuśnierski 1,48 m.

Juniorzy: 60 m — Sporny 8,1; skok w dal — Onsorge 4,68; skok wzwyż — Onsorge 1,35 m.

Jeden z ruchliwszych prowincjonalnych klubów sportowych Wielkopolski — Śremski Klub Sportowy, obchodzić będzie w. nadchodzące święta Wielkanocne 25-lecie swego istnienia. Program uroczystości przewiduje m. in. mecz bokserski, piłkarski, zawody w piłce ręcznej oraz bieg na przełaj.

Przeżycia z powstania warszawskiego

W one dni...

Napisał Jan Sutorowski

18)

— To też być może, że ta zapowiadana branka przyśpieszyła powstanie, — dowodzili inni — jakby się stawiło sto tysięcy, wezwaliby następne sto tysięcy i tak dalej, aż wybrali by nas wszystkich. Albo wystrzelali by nas wszystkich, bo wiadomo przecież, do czego są zdolni ci bandyci, zbrodniarze. Od dawna zapowiadali przecież ci zbrodniarze, że zburzą Warszawę i dokonali swego szatańskiego dzieła.

— Jak nie będziemy wychodzić, dokonają zbrodni na nas pozostałych...

Argumenty przeciw i za ścierały się. Ludzi ogarniała rozpacz!...

Z soboty na niedzielę noc była straszna Niemcy, widocznie aby ludzi wystraszyć, przez całą noc rzucali na miasto pociski. Nikt prawie nie spał...

W niedzielę, dnia 1 października od godziny 7-ej rano zapanowała cisza, aż dręcząco głucha cisza po tej bez przerwy dwumiesięcznej kanonadzie.

Jeszcze rozprawiano na temat: wyjść czy nie wyjść, ale już się rozpoczęła wędrówka. Szły całe sznury ludzi obładowanych tobołami do wyznaczonych punktów...

— Patrzcie, ludzie wychodzą — rozeszła się wieść po schronach.

Ten oczywisty argument przemówił do ludzi, że niepodobieństwem jest dłużej wytrzymać w tym piekle... Już nerwy nie wytrzymywały...

W niedzielę wieczorem około godziny 8-ej Niemcy rozpoczęli na nowo kanonadę, lecz jeszcze większą i groźniejszą niż nocy poprzedniej. Ta noc była tak straszną, jak nigdy dotąd. Nieustający huk rozrywających się pocisków całą noc siał grozę. Pożary i łuny naokoło zalały całe niebo...

Niemcy powetowali całodzienną ciszę i wystraszali ludzi z Warszawy...!

— Co robić, kochane ludzie, co robić? — zawyrokowała w naszym schronie pewna niewiasta. — Musimy pójść na tułaczkę, nie ma rady. Przez cały czas powstania trzymałam się, ani jednej łzy nie uroniłam, bo to przecież powstanie na Niemców, ale teraz...

I pociekły łzy serdeczne po twarzy zmarszczonej tej zacnej niewiasty-patriotki, która miętą i sokiem jagodowym, ze swoim uszczerbkiem chore polskie dzieci ratowała...

Ach, jak wiele tych prostych, szczerych i dobrych serc ujawniło się w one straszne dni Warszawy!

Ci prości a szczerzy patrioci nie rozumowali kategoriami politycznymi, ani wojskowymi, wystarczyło im, że **powstanie było na Niemców!...**

W naszym schronie postanowiono wyjść w poniedziałek tj. 2-go października.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KOMUNIKATY

ROLNICY!

Dokonywując zasiewów wiosennych, pamiętajcie o konieczności ubezpieczenia plonów od gradobicia.

Szereg ostatnich lat wolnych od burz gradowych oraz przebieg pogody tegorocznej wiosny każe przypuszczać, że w roku bieżącym grad będzie częsty i może przynieść znaczne szkody.

Dla udostępnienia ubezpieczeń od gradobicia jak najszerszym warstwom rolników, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych stosuje **specjalnie dogodne warunki dla zgłaszających ubezpieczenia od gradobicia zbiorowo.**

We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych istnieją Inspektoraty P. Z. U. W., które przyjmują zgłoszenia do ubezpieczenia i udzielają wszelkich informacji i wskazówek.

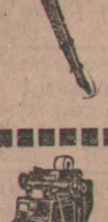
Nie zwlekajcie ze zgłoszeniem, bo po szkodzie będzie za późno!

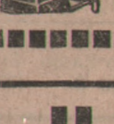
KOMUNIKAT

Nadzór Budowlany stwierdził, że w licznych wypadkach zakładanie krat żelaznych jako zabezpieczenie okien wystawowych wykonuje się w sposób niefachowy, często przez zakrywanie, nakuwanie lub nawet usuwanie elementów architektonicznych budynku, co przyczynia się do zeszpecenia okien i budynku.

Wobec powyższego, opierając się na postanowieniach art. 333 i art. 338 rozp. P. R. P z dn. 16. II. 1928 o prawie bud. i zabud. osiedli, zabraniam umieszczenia jakichkolwiek okratowań lub odeskowań okien bez uprzedniego zezwolenia Nadzoru Budowlanego.

Niezastosowanie się do powyższego pociągnie za sobą sankcje karne, przewidziane art. 399 prawa budowlanego. (2661 r





HANDLOWE

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136, tel. 137-07. (2233r

„Leica", „Rettina", artykuły fotograficzne — kupno — sprzedaż. Bydg., Foto Pilichowski, pod Arkadami. (2858

Maszynę leworamienną — krawieckie, damskie poleca W. Czachorowski, Skład Maszyn, Bydgoszcz, Pomorska 21, wejście Śniadeckich. (2878

Odstąpię skład spożywczy bez mieszkania, sprzedam urządzenie z towarem. Dolina 47. (2892

Kupno — sprzedaż wszelkich artykułów fryzjerskich. Poleca firma Józef Popławski, Łódź, Sienkiewicza 63, tel. 152-02. (2660r

CEMENT — WAPNO BUD. — PAPĘ DACHOWĄ — dostarcza wagonowo: Przedst. Handl.-Przemysł. Ostrów Wlkp, Wolności 13/I, tel. 703. (2610r

Sprzedam ubranie nowe granatowe kamgarn bielski, wzrost 170. Cerownia Artystyczna „Ira", Bydg., Matejki 10/6, telefon 3539. (2895

Kupię zaraz lalkę z prawdziwymi długimi włosami. Adres w IKP Bydgoszcz. (2664r

Płótno gumowane kupię natychmiast. Próbka konieczna. Drukarnia nr 2 Inowrocław, Pl. Klasztorny. (2740

Włosie końskie (ogony), w każdej ilości kupuje Drążkowski i Ska Bydg., ul. Wyzwolenia i przy Pl. Teatralnym — płacimy najwyższe ceny. (2690

„WŁÓKIENNIK", Hurtownia Włókienniczo-Konfekcyjna Łódź, Piotrkowska 36. Duży wybór jedwabi, wyrobów bawełnianych oraz pończoch i skarpet. Cenników nie wysyłamy. (2440r

BARWNIKI w torebkach **„KOLORAN"** do domowego farbowania wszelkich materiałów. Duży asortyment kolorów. Dla farbiarni w opakowaniach kilowych. Atramenty. Wytwórnia Chemiczna „STABIL". Łódź, Piotrkowska 39. (2617r

Hurtownia drog.-perfumeryjna „Flora" — Czesław Breliński. Inowrocław, św. Ducha 30, tel. 1080. (2584r

Biuro Portowe Gdańsk-Nowyport, ul. Solec 1 poszukuje jeden aparat telefoniczny tłoczkowy, 20 aparatów telef. MB, 10 aparatów telef. CB. (2581r

„POŃCZOCHA KRAJOWA" Sp. z o. o. Hurtownia Pończoch i Wyrobów Tekstylnych Łódź, ul. Nowomiejska 12. tel 100-32.

Foto-, radio-aparaty sprzedaje — kupuje Foto-Radio, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 3. (2743

Polewaczki ogrodowe — większe ilości, piły stolarskie poleca tanio Skład Naczyń Kuchennych, Denderski i Ska, Bydg., Dworcowa 73. (2796

Posiadamy prawo wyłącznego skupu łubinu słodkiego na terenie wojew. Pomorskiego. Kupujemy stale **ŁUBIN SŁODKI** (biały i żółty) po cenach wolnego rynku **za gotówkę i za cukier.** Śpieszne opróbkowane oferty, z podaniem ilości, prosimy skierować pod adresem: Państwowe Zakłady Hodowli Roślin w Bydgoszczy, Dział Handlowy, Al. 1 Maja 27, telefon 1202. (2823

Bieliznę damską jedwabną, trykoty poleca „Syrenka", Łódź Al Kościuszki 93 25.

„Victoria" klej kauczukowy do dętek wysyłamy za zaliczeniem „Reklama" Łódź. Piotrkowska 46 1938r

Fotografie dowodowe legitymacyjne wykonuje szybko i solidnie **Foto-Pilichowski.** Bydgoszcz Śniadeckich 24 (2303

Worki lniane **torby** papierowe do mąki, ospy i zboża oraz **drożdże** sprzedaje **ARGO** Sp. z o. o., Gdynia. Dworcowa 11, tel. 266-10 (2295r

Młyńskie artykuły i maszyny wszelkie (gazy, pasy siatki, motory itp.) hurtowo zakupi prywatna firma. Oferty „Młyńskie" — Biuro Ogłoszeń PAP Warszawa Pierackiego 11.

Bieliznę damską, pończochy poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, ul. Nowomiejska 4. (2532r

RÓŻNE

Kwiaciarka starsza, pierwszorzędna siła, poszukuje posady. Wegner Sławkowo, pow. Toruń. (2862

Zgubiono dokumenty na nazwisko Lamk Anna, zamieszkała w Pogórzu Nr 145. Znalazcę proszę o oddanie. (2651r

Zamienię mieszkanie nowoczesne $3^1/_2$ pok. w Toruniu na odpowiednie w Wąbrzeźnie. Zgłoszenia: Wąbrzeźno, Rynek 15, I ptr. (2655r

Poszukuje się od natychmiast dwóch kandydatów na stanowisko sekretarza Wydziału Powiatowego oraz inspektora samorządowego z uposażeniem wg VII grupy. W rachubę wchodzą tylko siły kwalifikowane Zgłoszenia kierować pod adres: Starostwo Powiatowe w Koszalinie, Wydział Samorządowy. (2659r

Potrzebny walizkarz i torebkarz do wytwórni; siły tylko fachowe. Gdynia, „Es-Pe", ul. Świętojańska 80. (2663r

Pierwszorędna samodzielna krawczyni do salonu mód damskich w Poznaniu potrzebna od 1. 5. 46. Zgłoszenia pod Nr 6608 do Administracji IKP w Bydgoszczy. (2598r

Kursy budowy okrętów. Stocznia Nr 1 w Gdańsku organizuje półroczne kursy dla traserów okrętowych, kursy montowania okrętów i kurs obsługi obrabiarek stoczniowych. Kursy będą obejmowały część praktyczną i teoretyczną. Po ukończeniu odbędzie się egzamin. Dokładne warunki i program kursów otrzymać można w Stoczni Nr 1. Początek kursów: 29 kwietnia 1946. Zapisy przyjmuje się od godz. 9—11 jeszcze w dniach 24 i 25 kwietnia 1946. (2662r

Restaurację, centrum Torunia, wydzierżawię, dogodne warunki. Oferty: IKP Bydgoszcz — „2830".

Agentów portretowych do przyjmowania zamówień na portrety „Semi-Email" poszukuje „Emalia" Nawrocki, Kielce Skrytka 53. (2099r

Z. S. P. Stocznia Nr 1 w Gdańsku zatrudni natychmiast doświadczonych specjalistów z długoletnią praktyką: 1) konstruktorów w dziedzinie budownictwa okrętowego, maszyn okrętowych, parowych i pomocniczych, kotłów parowych, konstrukcji stalowych, obrabiarek; 2) kalkulatorów ofertowych i warsztatowych; 3) robotników specjalistów: traserów okrętowych, ślusarzy okrętowych, niterów, kotlarzy, modelarzy, formierów. Pożądane są świadectwa praktyki. (2606r

POSZUKIWANIA

Aleksander i Irena Taff z synkiem, przebywający w Niemczech, pragną nawiązać kontakt z rodziną. Pisać pod adresem: por. A. Taff, Oflag Xe Lübeka-Rümpel Bargfeld. (2827

Poszukuję rodziny Henryków Dąbrowskich, ostatnio zamieszkałych w Stanisławowie. Kubiczowa, Kraków, Czarnowiejska 73. (2807

MATRYMONIALNE

Doktór medycyny, lat 34, poślubi Panią, której rodzice posiadają interes handlowy. Oferty IKP, Łódź, Piotrkowska 66 pod „Zew serca". (2620r

Kawaler posiada własne gospodarstwo 20 mórg, poślubi pannę lub wdówkę z dzieckiem, lat 40—50, posiadającą jakąkolwiek nieruchomość. Oferty IKP Bydgoszcz pod „2877".

Panna dysponująca większą gotówką poszukuje męża. „Wita", Poznań, ul. Zgoda 24, Górczyn. (2650r

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 17
DRUKARNIA „I. K. P." ul. Dr. Emila Warmińskiego 14

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska nr 37 E-08385